

2071 / VI

WYDAWNICTWA
WYDZIAŁU OBRZĄDKU WSCHODNIEGO
PIŃSKIEJ KURII BISKUPIEJ

PAMIĘTNIK

VI-ej

PIŃSKIEJ KONFERENCJI KAPŁAŃSKIEJ
W SPRAWIE UNII KOŚCIELNEJ

(1, 2 i 3 września 1937)



1481

PIŃSK - DRUKARNIA DIECEZJALNA.

31711

WYDAWNICTWA
WYDZIAŁU OBRZĄDKU WSCHODNIEGO
PIŃSKIEJ KURII BISKUPIEJ



PAMIĘTNIK

VI-ej

PIŃSKIEJ KONFERENCJI KAPŁAŃSKIEJ W SPRAWIE UNII KOŚCIELNEJ

(1, 2 i 3 września 1937)



PIŃSK — DRUKARNIA DIECEZJALNA.

NIHIL OBSTAT.

Ks. Dr. A. Petrani
censor librorum.

IMPRIMATUR.

† CASIMIRUS
Episcopus Pinskensis.

L. S.



Bronislaus Kielbassa
Cancellarius Curiae

Pinsci. Die 7 Martii 1939.
Nr. 827/39.



PROGRAM

VI-ej PIŃSKIEJ KONFERENCJI UNIJNEJ.

Dzień I — 1 września 1937.

- Godz. 9-ta Msza św., „Veni Creator“ i przemówienie Celebransa w kaplicy seminaryjnej.
- „ 10.30 Inauguracja. Wybór Prezydium.
- „ 11-ta Wykład I: J. E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki, Ordynariusz Podlaski, „O unii florenckiej“.
- „ 12-ta Wykład II: Ks. Jan Urban T. J., redaktor Oriens'u z Warszawy, „Polszczenie Cerkwi prawosławnej“.
- „ 13-ta Obiad.
- „ 16-ta Wykład III: Ks. prałat Dr. Stanisław Mystkowski, wicerektor Seminarium Duchownego w Warszawie, „Prawne położenie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce“.
- „ 17-ta Wykład IV: Ks. Donat Nowicki, proboszcz w Torokaniach na Polesiu, „Akcja Katolicka w parafiach unickich na Kresach“.
- „ 18.40 Adoracja Najśw. Sakramentu.
- „ 19-ta Wieczera.

Dzień II — 2 września 1937.

- Do g. 9-ej Msza św. i śniadanie.
- Godz. 9-ta Wykład V: O. Magister Jacek Woroniecki O. P., „Nasz stosunek do świętych Cerkwi prawosławnej“.
- „ 10-ta Wykład VI: Ks. Stanisław Łaski T. J., rektor kolegium w Albertynie, „Metropolita Józef Rutski“.
- „ 13-ta Obiad.
- „ 16-ta Wykład VII: Ks. Antoni Dąbrowski T. J., rektor Papieskiego Seminarium Wschodniego w Dubnie, „Praca unijna za granicą“.

Godz. 17-ta Wykład VIII: Ks. Dr. Józef Ślipij, rektor Greko-Katolickiej Akademii we Lwowie, „Unijni zma-
hannia w ostannim piwstolittiu“.

- „ 18-ta Rezolucje VI-ej Pińskiej Konferencji Unijnej.
- „ 18-40 Adoracja Najśw. Sakramentu.
- „ 19-ta Wieczera.

Dzień III — 3 września 1937.

Godz. 9-ta Msza św. pontyfikalna w obrządku bizantyjsko-słowiańskim w Katedrze pińskiej, oraz przemówienie J. E. Księdza Biskupa Kazimierza Bukraby, Ordynariusza Diecezji Pińskiej. Zakończenie Konferencji.

- „ 13-ta Obiad.



SPIS UCZESTNIKÓW KONFERENCJI.

1. J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Wileński.
2. J. E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski.
3. J. E. Ks. Biskup Adolf Szelażek, Biskup Łucki.
4. J. E. Ks. Biskup Kazimierz Bukraba, Biskup Piński.
5. J. E. Ks. Biskup Dr. Karol Niemira, Biskup Sufragań Piński.
6. Ks. Stanisław Sopuch T. J., Prowincjał OO. Jezuitów w Warszawie.
7. O. Archaniół z Żyrardowa, Prowincjał OO. Kapucynów w Warszawie.
8. O. Paweł Teodorowicz O. S. B. M., zastępca Prowincjała O. O. Bazyljanów we Lwowie.
9. Ks. Abramowicz, prob. par. św. Rocha w Białymstoku.
10. O. Andrzej, kapucyn ob. wsch. z Lubieszowa.
11. O. Anioł, diakon, kapucyn ob. wsch. z Lubieszowa.
12. O. Augustyn, studyta, prob. ob. wsch. w Olpieniu, diec. pińska.
13. Ks. L. Aulich, dziekan w Kamieniu Now., diec. pińskiej.
14. Ks. Bączkowski Dionizy, funkcjonariusz Kurii Biskupiej w Pińsku.
15. Ks. Bakinowski Albert, prob. ob. łac. w Szereszewie, diec. pińskiej.
16. Ks. Bratek Jan T. J., mistrz nowicjatu T. J. w Pińsku.
17. Ks. Cichoń Ludwik T. J., duchowny kolegium O. O. Jezuitów w Pińsku.
18. Ks. Cieński Włodzimierz, prob. ob. łac. w Zimnej Wodzie, diec. lwowska.
19. Ks. Chodyko An., dziekan w Białymstoku.
20. Ks. Chwiećko Lucjan, Szambelan J. Św., kanonik kapituły pińskiej.
21. Ks. Ćwiklik Władysław, sekretarz In. Ak. Kat. w Tarńowie.
22. Ks. Czekała Kurt T. J., Monachium.

23. Ks. Dalecki Michał, kan. hon., dziekan w Nowogródku, diec. pińskiej.
24. Ks. Dąbrowski Antoni T. J., rektor Sem. Pap. w Dubnie.
25. O. Franciszek z Łomży, kapucyn ob. wsch. w Lubieszowie.
26. Ks. Furykiewicz Włodzimierz, Lwów.
27. Ks. Grabowski Ignacy, prof. Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie.
28. Ks. Hermatiuk Jan, prob. ob. wsch. w Fastach, diec. wileńska.
29. Ks. Humnicki Henryk, prałat prepozyt kapituły pińskiej.
30. Ks. Iszczak Andrzej, Dr., prof. Akad. Duch. we Lwowie.
31. O. Jacek Woroniecki, dominikanin w Warszawie.
32. O. January Fediuk, studyta w Zabłociu, diec. podlaskiej.
33. Ks. Kacprzak Jan, prob. w Gródku, diec. podlaska.
34. Ks. Kaczyński Józef T. J., Pińsk.
35. Ks. Kielbassa Bronisław, kan. kapituły i kanclerz Kurii Biskupiej w Pińsku.
36. Ks. Kowalski Fr. B., oblat, prob. ob. łac. w Kodniu, diec. podlaska.
37. Ks. Dr. Krzywicki Michał, prof. Sem. Duch. w Pińsku.
38. Ks. Kałeniuk Zenon, prob. ob. wsch. w Zarzeczcu, diec. pińskiej.
39. Ks. Dr. Leszczyński Mieczysław, Łuck.
40. Ks. Łaski Stanisław, rektor kolegium O. O. Jezuitów w Albertynie.
41. Ks. Łuczek Władysław, oblat ob. wsch. w Kodniu, diec. podlaska.
42. Ks. Łysiak Hieronim, student U. J. P. w Warszawie.
43. O. Macewicz Paweł T. J., superior M. Seminarium ob. wsch. w Wilnie.
44. O. Miedziedź Nifont, ihumen, prob. par. Antonówka, diec. podlaska.
45. Ks. Mystkowski Stanisław, wicerektor Seminarium Duch. w Warszawie.
46. Ks. Niechaj Michał, prof. Sem. Duch. w Lublinie.
47. Ks. Niemancewicz Antoni T. J., prof. Sem. Pap. w Dubnie.
48. Ks. Nowicki Donat, prob. ob. wsch. w Torokaniach, diec. pińskiej.
49. O. Nikodem Stecura, studyta, wikariusz w Chutorach Marylińskich.

50. Ks. Michalik Franciszek, dziekan w Terespolu.
51. Ks. Nowak Stanisław, dziekan w Międzyrzecu, diec. podlaska.
52. Ks. Mieczkowski Ildefons, notariusz Kurii Biskupiej w Pińsku.
53. Ks. Onoszko Wacław, prob. ob. wsch. w Delatyczach, diec. pińskiej.
54. Ks. Dr. Petrani Aleksy, rektor Sem. Duch. w Pińsku.
55. Ks. Pietkiewicz Stanisław, kan. kapituły pińskiej.
56. Ks. Pańko Jan, prob. ob. wsch. w Delatyczach.
57. O. Puskarski Paweł, bazylianin z Warszawy.
58. Ks. Dr. Radomski Bolesław, prof. U. J. K. we Lwowie.
59. Ks. Rosemann Feliks T. J., mistrz nowicjatu ob. wsch. w Albertynie.
60. Ks. Dr. Rutkowski Michał, redaktor „Przeglądu Diecezjalnego” w Pińsku.
61. Ks. Stefan Sawa Sawicki, prob. w Szóstce, diec. podlaska.
62. Ks. Skruteń Józefat J., bazylianin, redaktor „Analecta O. S. B. M.” we Lwowie.
63. Ks. Dr. Slipty J., rektor Akad. Duch. we Lwowie.
64. Ks. Suchwałko Adam, dziekan w Janowie Poleskim.
65. Ks. Dr. Świrski Ignacy, prof. U. St. B. w Wilnie.
66. Ks. Szydelski, Dr., prof. U. J. K. we Lwowie.
67. Ks. Strumiłło-Pietraszkiewicz Lucjan, prob. w Swojatykach, diec. pińskiej.
68. Ks. Szczerbicki Fabian, kan. kapituły pińskiej.
69. Diakon Szewaha Teofan, studyta w Zabłociu.
70. Ks. Tarasewicz Nikodem, prałat kapituły pińskiej.
71. Ks. Tatarynowicz Piotr, prob. ob. łac. w Stolinie, diec. pińskiej.
72. Ks. Teodorowicz Paweł OSBM., ihumen klasztoru w Warszawie.
73. Ks. Urban Jan T. J., redaktor „Oriens” z Warszawy.
74. Ks. Waczyński Bogusław T. J., prof. w „Bobolanum” w Lublinie.
75. Ks. Waczyński Piotr, prob. ob. wsch. w Zburażu, diec. pińskiej.
76. Ks. Dr. Węckiewicz Jan, kan. hon., prob. w Brześciu n. B.
77. Ks. Wasilewski Jan, kan. kapituły pińskiej.
78. Ks. Wolski Jan, kan. hon. i dziekan w Kobryniu, diec. pińskiej.

79. Ks. Walkowiak Wacław, diec. poznańska.
80. Ks. Witkowski Stanisław, archidiec. warszawska.
81. O Wincenty, kapucyn z Lubieszowa.
82. Ks. Zieliński Kazimierz, prob. par. Boguszyce, archidiec. warszawskiej.
83. Ks. Zabdyr Paulin T. J., rektor kolegium O. O. Jezuitów w Pińsku.
84. Ks. Żurawski Karol, prefekt w Niedźwiedzicy, diec. pińskiej.
85. O. Aleksander Kneik, Russicum. Roma.

Alumni Rzym.-Kat. Sem. Duch. we Lwowie.

- | | |
|-----------------------|------------------------|
| 86. Cieński Jan | 88. Makarski Kazimierz |
| 87. Kozieł Aleksander | 89. Głuchy Józef. |

Alumni Rzym.-Kat. Seminarium Duch. w Płocku.

90. Biedrzycki Stanisław
91. Diak. Grabowski Stanisław
92. Łebkowski Remigiusz
93. Wosiński Jan

Alumni Seminarium Zagranicznego w Potulicach.

94. Kwapisz Wiktor

Scholastycy Kolegium O. O. Jezuitów w Pińsku.

- | | |
|--------------------------|--------------------------|
| 95. Barczyński Kazimierz | 99. Kopytowicz Edward |
| 96. Bernatek J. | 100. Niedźwiadek Wacław |
| 97. Cupryś Marian | 101. Reczek Eugeniusz |
| 98. Głowaczewski Marian | 102. Schmieder Gottfrid. |

Alumni Seminarium Duchownego w Pińsku.

103. Subdiak. Grobelny Władysław
104. Subdiak. Hładowski Władysław
105. Horoszko Leon
106. Klebieko Jan
107. Kołosowski Grzegorz
108. Marczuk Wincenty
109. Romuk Piotr
110. Śliwiński Adolf
111. Suwała Mieczysław.



OTWARCIE i I POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Dnia 1 września 1937 roku w kaplicy Seminarium Duchownego w Pińsku o godzinie 9-ej rano JE. ks. biskup Kazimierz Bukraba, dostojny Gospodarz VI Konferencji unijnej, rozpoczął zjazd modlitwą do Ducha Św. Veni Creator, następnie odprawił mszę św. oraz w serdecznych słowach przywitał uczestników Konferencji, podkreślając wielkość i świętość pracy, na którą obecni przybyli do Pińska.

Potem w pięknie odnowionej auli seminaryjnej rozpoczęły się wykłady. Do Prezydium Konferencji, na zaproszenie JE. ks. biskupa Kazimierza Bukraby, weszli obecni na Konferencji II. EE. Dostojni Arcypasterze: ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński, ks. Adolf Szelażek, biskup łucki, ks. Henryk Przeździecki, biskup podlaski, ks. Karol Niemira, biskup sufragan piński, oraz ks. Stanisław Sopuch T. J., prowincjał OO. Jezuitów w Warszawie, ks. Teodorowicz, zastępca prowincjała OO. Bazylianów, JM. ks. infułat dr. Józef Ślipyj, rektor greko-katolickiej akademii we Lwowie, ks. dr. Ignacy Świrski, dziekan wydziału teologicznego U. S. B., ks. dr. Ignacy Grabowski, profesor U. J. P., ks. dr. Szczepan Szydelski, profesor Uniw. Lwowskiego i ks. dr. Aleksy Petrani, rektor seminarium duchownego w Pińsku. Na sekretarzy VI Konferencji Przewodniczący powołał ks. prof. Antoniego Niemancewicza T. J. i subdiakona Władysława Hładowskiego.

Na wstępie został ułożony i wysłany hołdowniczy telegram do Ojca Świętego, podpisany w imieniu Konferencji przez wszystkich obecnych Księża Biskupów, następującej treści:

Sua Santità Papa Pio XI

Città del Vaticano

Episcopi praesentes clerusque utriusque ritus, cordialibus votis Vicarii Christi obsecundantes, Pinski in sexto Congressu unionistico ad sacrum opus conversionis fratrum errantium promovendum adunati, benedictionem apostolicam humillime expetunt, sensus amoris filialis exprimunt atque suis precibus et labore Beatissimum Patrem hodie consolare magnopere cupiunt, cuius paternum et apostolicum cor crudelitas ignorantia ac peccata multorum tristitia et sollicitudine tantum afficiunt

(—) Casimirus Bukraba episcopus pinskensis

Romualdus Jałbrzykowski archiepiscopus vilnensis

Adolphus Szelażek episcopus luceoriensis

Henricus Przeździecki episcopus siedlcensis

Carolus Niemira episcopus auxiliaris pinskensis

Z kolei JE. ks. biskup odczytał pisma i telegramy nadesłane z życzeniami dla zjazdu od JEm. ks. kardynała E. Tisserant'a, Sekretarza Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego, JE. ks. arcybiskupa Cortesi'ego, nuncjusza apostolskiego w Polsce, od wszystkich prawie Dostojnych Księża Biskupów obu obrządków Polski, od JE. ks. dr. Leopolda Preczana, arcybiskupa Ołomuńca, JE. ks. biskupa Mikołaja Czarneckiego, odbywającego wizytację pasterską w Belgii, JE. ks. biskupa Michała D'Herbigny'ego T.J., od ks. kan. Fr. Jemelki sekretarza apostolatu śś. Cyryla i Metodego w Ołomuńcu, ks. prałata dr. Antoniego Około-Kułaka z Warszawy, ks. prof. dr. Antoniego Pawłowskiego, o. protohumena Klemensa Szeptyckiego, ks. Piotra Chomina, redaktora Niwy we Lwowie, oraz od wielu innych sympatyków i przyjacieli Konferencji pińskich tak z kraju jak i z zagranicy.

Od JEm. ks. kardynała Kakowskiego i w imieniu Koła Jedności Katolickiej w Warszawie VI-ej Konferencji życzenia złożył ks. prałat dr. Stanisław Mystkowski, w imieniu JE. ks. metropolity Szeptyckiego i od Akademii greko-katolickiej

we Lwowie ks. rektor tejże dr. Józef Ślipyj, w imieniu wreszcie JE. ks. biskupa lubelskiego Leona Fulmana ks. prof. dr. Michał Niechaj.

Wysłano przeto telegramy z podziękowaniem do JE. ks. Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie, do JEm. ks. kardynała Kakowskiego i do JE. ks. metropolity Szeptyckiego.

Oto teksty niektórych wspomnianych wyżej pism i telegramów:

SACRA CONGREGAZIONE ORIENTALE Città del Vaticano,

Prot. N. 477/35.

die 17 Julii 1937.

Excellentissime Domine,

Pergratum mihi est notificare Excellentiae Tuae Reverendissimae Beatissimum Patrem laeto animo, in Audientia mihi tributa die 10 mensis currentis, compertum habuisse de proximo conventu in Urbe Pinskensi ad pertractanda media pro fovenda catholica unitate et reditu dissidentium fratrum in unicum Christi ovile.

Summus Pontifex paterne admodum gratulatur Excellentiae Tuae pro pastoralis diligentia qua incumbis in opus istud sanctissimum, quod valde cordi est Apostolicae Sedis.

Omnibus enim notum est quot curas ac labores per decursum saeculorum Romani Pontifices, sive exemplis sive operibus, sustinuerunt pro amplificando Regno Christi juxta orationem ipsam Redemptoris: „ut omnes unum sint“.

Quam libentissime igitur Beatissimus Pater benedicit Excellentiae Tuae, praeclaris viris qui in conventu sermones habebunt, omnibus sacerdotibus et fidelibus qui sessionibus intererunt, optans simul ab Omnipotenti Deo ut velit omnes Suo auxilio semper tueri et conventui fructus uberrimos concedere.

Hisce, vota mea ac totius S. C. pro Ecclesia Orientali ex animo addere placet, quibus sum et permanere gaudeo.

Excellentiae Tuae Reverendissimae
addictissimus

(—) Eugenius Card. Tisserant
a secretis

(—) Joannes Rosso
substitutus

Excellentissimo Domino

D. CASIMIRO BUKRABA

Episcopo

Pińsk.

NUNTIATURA APOSTOLICA

POLONIAE

N. 128.

Varsaviae, 30 Augusti 1937.

Excellentissime Domine,

Prae oculis habeo litteras mihi gratissimas, quibus Excellentia Tua Reverendissima me invitatum voluit ad VI Congressum Unionisticum, diebus primo, secundo et tertio septembris in urbe Pińsk celebrandum; et, ut benevolentiae Tuae vicem reddam, significare Tibi cupio, me praesentem fore consessibus vestris, non quidem corpore, quia diebus hisce abesse ab urbe non potero, sed certe spiritu, fuis ad Deum precibus et cordiali adhaesione laboribus vestris praestita.

Zelus ab episcopis patefactus in hoc congressu annuatim celebrando, sacerdotum e diversis dioecesibus conferta frequentia necnon fidelium christianorum studiosa expectatio, liquide commonstrant quanti aestimet Polonia momentum ad sanctitatem unionisticae actionis, quae uberes iam et laetos salutis fructus protulit atque in posterum uberiores promittit.

Reditus orthodoxorum ad unitatem Ecclesiae Romanae, a Christo Fundatore summe exoptatus, a Romanis Pontificibus perpetua sollicitudine quaesitus, ab omnibus christiani orbis populis intime desideratus, nunquam oculis omnium adeo necessarius apparuit quam his nostris diebus, quum effrenata atheismi audacia, in vitae socialis fundamentum ac regendorum statuum normam everta, imperium suum mundo universo imponere conatur, dum nos omnes oculis nostris videmus horridam servitutem caedibus ac ruinis cumulatam, quam impii homines, satanico furore acti, exercent.

Divina revelatio, non secus ac philosophica et historiografica disciplina, id plane docent, nempe omnem salutis spem tam in rebus religionem spectantibus quam in iis quae societatis fundamenta respiciunt, in una illa considerare petra, quam Christus humani generis Redemptor unice suae Ecclesiae basim ac cimelium constituit: suprema scilicet auctoritas et infallibile magisterum Successorum Petri, Pontificum Romanorum.

Est igitur summis laudibus dignum et erga Ecclesiam ac Patriam summopere meritorium hoc opus, quod vos, tam nobili proposito scopo, promovere et in felicem exitum perducere vultis.

Id certe divinas benedictiones promerebitur, si semper eo spiritu executioni mandabitur quem sapientissimae normae a Summis Pontificibus, vel per se vel per Sacram Congregationem Orientalem, constitutae praescribunt.

Liceat mihi in memoriam revocare verba illa, quibus Summus Pontifex noster Pius XI, in Encyclica „Ecclesiam Dei“, unionisticae actionis promotores adhortatur: „Intelligent—ait—non tam disputationibus aut incitamentis aliis, quam sanctae vitae exemplis officiisque hanc esse unitatem promovendam, in primis vero caritate erga Slavos fratres ceterosque Orientales, secundum illud Apostoli: „Eandem caritatem habentes, unanimes, idipsum sentientes, nihil per contentionem, neque per inanem gloriam, sed in humilitate superiores invicem arbitrantes, non quae sua sunt singuli considerantes, sed ea quae aliorum.“ (Phil., II, 2-4).

Faxit Deus ut Patria vestra, in unione orthodoxorum promovenda et in finibus christianorum defendendis summa cum gloria anteactis saeculis versata, huic altissimae missioni a Divina Providentia sesceptae semper fidelis permaneat, utpote quae ex recta hujus gloriosi ministerii adimplerione Omnipotentis Dei specialem protectionem et publicae rei prosperitatem atque incolumitatem indubie sperare possit.

Excellentiae Tuae ossequentissimum me profiteor et orationibus tuis me commendo in Xsto Dno

(—) † Ph. Cortesi, Archiep. Siracen.

Nuntius Apcus

Excellentissimo Domino

CASIMIRO BUKRABA

Episcopo Pinskiensi.

Ekscelencja Arcybiskup Cortesi

Nucjusz Apostolski

Warszawa, Szucha 12.

Excellentiae Vestrae Reverendissimae Ordinarius Pinski aliique Episcopi cum Clero utriusque ritus in sexto Congressu unionistico Pinski adunati pro votis transmissis gratias a corde agunt debitaque obsequia exprimunt

(—) † Casimirus

Episcopus Pinskiensis

Eminencja Książd Kardynał Kakowski

Warszawa.

Uczestnicy szóstej Konferencji unijnej dziękując za nadesłane życzenia przesyłają Waszej Eminencji wyrazy czci i hołdu

(—) † Kazimierz biskup piński

Ekscelencja Książd Metropolita Andrzej Szeptycki

Lwów.

Uczestnicy szóstej Konferencji unijnej dziękując za nadesłane życzenia przesyłają Waszej Ekscelencji wyrazy czci i hołdu

(—) † Kazimierz biskup piński

Dnia 3 września 1937 roku jako odpowiedź na hołdowniczą depezę uczestników VI Konferencji unijnej nadszedł z Watykanu następujący telegram:

Monseigneur Bukraba

évêque de Pińsk.

Augustus Pontifex congressui unionistico istis adstantibus magnas de obsequio agit gratias eorumque laboribus incoeptis votisque coelestia adprecatur auxilia ut ad redintegrandum cum disiunctis fratribus unitatem sternant vias et properent tempora iisdem in sancte agendo laetitiam et constantiam exorant.

(—) Cardinalis Pacelli.

O godz. 11-ej Przewodniczący poprosił J. E. ks. biskupa Henryka Przeździeckiego o wygłoszenie swego referatu.

J. E. KS. BISKUP HENRYK PRZEŹDZIECKI.

Unia Florencka.

W czasie podróży na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili, zatrzymałem się na kilka dni w Rzymie. Poszedłem do Koloseum, gdzie spędziłem chwilę czasu. Stałem przed krzyżem, który za poprzednich rządów włoskich został usunięty z Koloseum. Uklęknąłem i mówiłem: Chryste, nie tylko na Golgocie krzyżowano Cię! Jakże często i obecnie w różnych krajach krzyżują Cię, Zbawicielu! Chryste, daj opamiętanie, spuść łaskę, aby świat się odrodził!

Spoglądając na Krzyż, szedłem powoli po Koloseum. Prawie co krok zatrzymywałem się. Przeszłość odtwarzała się w mej pamięci. W tym miejscu zatrzymywano Chrześcijan skazanych na męczarnie. Tutaj gromadzono bestie, które miały ich kaleczyć, rozrywać, pożerać. Jestem na arenie, arenie świętej, przesiąkniętej krwią wyznawców Chrystusa. A tam oto były tysiące miejsc, coraz wyżej wznoszących się dla cesarza, jego otoczenia, publiczności. Zajmujący te miejsca naogół byli pozbawieni wszelkich uczuć ludzkich, radowali się z cierpień męczonych.

Przeżywając te czasy, rozmawiałem w duchu z niezliczonymi tysiącami męczenników.

O Święci, mówiłem, bracia i siostry moje! Wyście tutaj cierpieli, niewypowiedziane katusze znosili! Uszy wasze, uszy konających rozdzierały wybuchy iście szaleńczego śmiechu, oklasków. Oczy jednak wasze zwracały się do tej rozszalałej tłuszczy pełne miłości, przebaczenia. O święte oczy, wyście w niejednym z widzów przerywały jego oklaski, wstrętne okrzyki, sprowadzały łzy żalu, budziły wiarę, zapalały serca miłością ku Chrystusowi.

Umierający za wiarę rodził wielu, bardzo wielu dla Chrystusa. Wiara żywa to najpłodniejsza matka.

Męczennicy! wyście dawali i dajecie nam życie wiary, życie miłości Boga i ludzi.

Męczeństwem, tą najbardziej przemawiającą do duszy, księgą przekazywaliście i przekazujecie następnym pokoleniom przepiękne pragnienie, aby wszyscy społecznie się miłowali, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, owczarnia miłości, pokoju.

Bracia i siostry, jesteście w szczęśliwości wiecznej. Tutaj z tego Koloseum, miejsca cierpień i śmierci, zwracam się ku

wam i wołam: Wy wiecie, co się działo i dzieje na ziemi. Oto owczarnia Chrystusowa prawie ustawicznie jest rozrywana. Oto wyznawcy Chrystusa, pojedynczy ludzie i narody, zioną nienawiścią ku sobie. Oto po ziemi chodzi pycha, pycha bez granic, niewidząca w innych nic dobrego, przeinaczająca naukę Chrystusa, krytykująca ją, żądająca dla siebie czci bożej. Coraz częściej słyszy się wołanie:

Precz z miłością! miłość — to słabość! niech żyje nienawiść! nienawiść to siła!

Boga na tyle wolno słuchać, na ile pozwoli cesarz.

Ludzie nie w tym języku i obrządku mają modlić się, w jakim pragną, jaki z piersi matki wyssali, lecz w tym, który nakazuje państwo, jego racje stanu. Duchowny, który tego nakazu nie słucha, to zły obywatel, to nie patriota!

Racje stanu są wyższe ponad Boga i Jego prawo. A ileż to obecnie w przeróżnych krajach krwi się leje, jak niewypowiedziane wielkie cierpienia znoszą wyznawcy Chrystusa! Ileż to świętyń zbezczeszczonych, popalonych. Ileż to dziewic, niewiast pohańbionych! Ileż duchownych pomordowanych!

O święci Męczennicy, wyście szczęśliwi, w radości wiecznej. Przyczyńcie się za nami. Błagajcie Boga, aby świat cały miłował się społecznie, aby była jedna rodzina, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz. Owczarnia ta, to najsilniejsza, najszczęśliwsza rodzina wzajemnie sobie dopomagająca, wypędzająca nędzę bezrobocia i wojny z oblicza ziemi, o ile, ma się rozumieć, jej członkowie nie z imienia tylko lecz i z czynu są wyznawcami nauki Chrystusowej.

O zaiste obecnie bardzo często męki zadawane wyznawcom Chrystusowym są straszniejsze od mąk z czasów Nerona! Męki te są zadawane nie tylko wyznawcom Chrystusowym, lecz i tym, którzy nie chcą ulegać sile, popępiać nieprawości, zbrodni. Dzisiaj są wykonywane morderstwa, rzezie, katusze, na które nie zdobyłyby się najbardziej dzikie zwierzęta! Otwiera się przepaść, w którą świat cały runie i zginie, jeżeli nie chwyci się węzła miłości danego nam przez Chrystusa Pana.

Wspólne cierpienia: na wygnaniu, w więziennych norach, w przechodzących siły ludzkie robotach, pod razami katów, — wspólne cierpienia: głodu, zimna, braku odzienia, dachu nad głową, — wspólne niepokoje, obawa i niepewne jutro... wszystko

to zbliża i łączy ludzi należących do różnych wyznań religijnych, zapala płomień wzajemnej miłości, pragnienie zjednoczenia w Bogu i coraz bardziej zwraca oczy na Kościół Katolicki.

I tutaj w Koloseum staje mi przed oczyma Sobór Florencki. Dzień 6 lipca 1439 r. Dekret zjednoczenia. Wspólne nabożeństwo. Braterskie uściski członków Soboru.

Potężniało we mnie pragnienie, aby unia Florencka stała się rzeczywistością, aby wszyscy jak świat długi i szeroki, należeli do owczarni Chrystusowej. I z tem pragnieniem podniesiony na duchu, opuściłem Koloseum. Wychodząc z Koloseum i patrząc na krzyż, mówiłem: Chryste, niech żadna siła Twego Krzyża stąd nie usunie!

Ból i smutek ogarniały wierzących z powodu odejścia Kościoła Wschodniego od jedności z Kościołem Zachodnim. Cztery wieki bólu, smutku i zarazem starań, aby jedność powróciła. Nieraz już, już zdawało się, że jedność wraca. Był to jednak bolesny zawód. Nie stracono wszakże nadziei.

Ferrara i Florencja. Dyskusje, obrady. Wynikiem ich zgoda. I oto w dniu 6 lipca 1439 r. został ogłoszony dekret unijny.

Dekret ten rozpoczyna się słowami: Niech się weselą niebiosy, a niech się raduje ziemia.

Jedna trzecia treści dekretu, to rozwijanie wyżej wymienionych słów. To hymn dziękczynny i nawoływanie do wspólnej modlitwy. Każde słowo pełne radości, wesela.

Następnie dekret przechodzi do omówienia nauki: o pochodzeniu Ducha Świętego i o chlebie używanym do Mszy Św. i o czyściu i o prymacie Stolicy Apostolskiej i Biskupa Rzymskiego. Omówiona w tym dekrecie nauka jest nauką Kościoła Powszechnego.

Tekst łaciński dekretu został odczytany przez Kardynała Juliana Cesarini, grecki przez Arcybiskupa Nicei Bessariona.

Tekst łaciński podpisali Papież Eugeniusz IV, 8 kardynałów, 2 patriarchów, 61 arcybiskupów i biskupów, 43 opatów i generałów zakonów. Tekst grecki podpisali Cesarz Jan Paleolog, przedstawiciele 4 patriarchów, 15 arcybiskupów, 5 prałatów, 2 opatów i 4 innych zakonników.

Boże, ile to może sprawić dobra wola. Szukanie światła u Ciebie!



Grecy opuścili Florencję 26 sierpnia 1439 r. Sobór we Florencji pracował do 1442 r., w którym został przeniesiony do Rzymu.

Przed wyjazdem Greków przybyli do Florencji Ormianie, wyznający błędy monofizytyzmu. Nastąpiła Unia z nimi. Wyrzekli się błędów, przyjęli całą naukę Kościoła Katolickiego. Papież Eugeniusz IV ogłasza dekret zjednoczenia „Exultate Deo“.

W roku 1441 Eugeniusz IV ogłasza dekret „Cantate Domino“ Unii z Jakobitami wyznającymi błędy monofizytów.

W Rzymie za tego samego Papieża w r. 1444 nastąpiło zjednoczenie z nestorianami Syryjskimi, w r. 1445 z nestorianami Chaldejskimi i wreszcie z maronitami wyznającymi monoteletyzm.

Eugeniusz IV, niezmordowany Pracownik nad zjednoczeniem wszystkich w Kościele, czym zajmował się jeszcze za czasów, gdy był zakonikiem, zbiera wyniki swej pracy.

Unia Florencka z d. 6 lipca 1439 r. dzieło wielkie. Niestety nie wydało ono owoców, nie weszło w życie. Dlaczego? Duchowieństwo wschodnie na ogół było pełne uprzedzenia, a często nawet nienawiści do wszystkiego co pochodziło z zachodu. Ludność nie była uświadamiana o potrzebie jedności kościelnej. Nie było pragnienia Unii. Słowa Unia używano nieraz jako hasła do walk politycznych. Zauważyć należy, że czwarta wyprawa Krzyżowa utrudniła pracę unijną, przyczyniając się do szerzenia poglądów, iż Zachodowi chodzi jedynie o zdobycie pod swe panowanie Cesarstwa Bizantyńskiego i narzucenie latynizmu.

Nie czysta, święta myśl jedności kościelnej, lecz strach przed muzułmanami grożącymi Konstantynopolowi, był najbliższą przyczyną wysłania poselstwa greckiego o zawarcie Unii Florenckiej.

Moskwa nie chciała słyszeć o Unii Florenckiej. Nie mogła darować Carogrodowi, że zawarł Unię z Rzymem. Kardynała Izydora uwięziono. Jedną z przyczyn tego stosunku, to polityka. Będzie ona trwała przez wieki. Świadczy o tym chociażby prześladowanie Unii na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej zajętych przez Rosję.

Pewne sympatie w Polsce, a szczególnie na Litwie dla soboru bazylejskiego przeszkadzają rozwijaniu się Unii. Dopiero Unia Brzeska posunęła sprawę naprzód. Przeszkodą dla Unii były

też i względy polityczne oraz dziwne uprzedzenie w Polsce katolików łacińskiego obrządku do Unii, do obrządku wschodniego.

Czyż Rosja miałaby nawet pozór wtrącania się do Polski, gdyby w niej Unia się rozwinęła? To wtrącanie się Rosji do Polski, to jedna z przyczyn rozbioru Polski i jej upadku. W sprawach religii nie politykować, lecz iść za nakazem Bożym. Na ogół u nas znaczenia Unii nie rozumieją i dlatego czynią przeszkody jej rozwojowi.

Z serca płynie mi najpokorniejsza podzięką Bogu za to, co u nas w czyn wprowadzono. Oto nasze ogólne zjazdy biskupów wszystkich obrządków. Oto nasz Pierwszy Plenarny Synod. Polski był synodem Biskupów wszystkich obrządków. Mówiono, że nie było dotąd takiego Synodu Plenarnego. Nie rozstrzygam, czy był, czy nie był taki Synod, lecz z radością stwierdzam, że odbył się w Polsce.

Oby wszyscy zrozumieli, że Kościół Chrystusowy jest jeden, a w nim przeróżne obrządki, wszystkie święte, wszystkie czcigodne.

Matko, Ojczyzno moja, słusznie Cię nazwano „Antemurale Christianitatis“. W obronie chrześcijaństwa potoki krwi wylałaś. Bądź za to błogosławiona! Życzę ci, abyś się stała obecnie Porta ad Orientem, wrotami na wschód, wrotami, które nie przestraszają i odpychają, lecz wrotami, które przyciągają, jednoczą, wrotami miłości!

Wszędzie i zawsze motywy polityczne są przeszkodą do zjednoczenia wszystkich w Kościele. Polityka chce mieć z Kościoła narzędzie do swych ziemskich, często nawet zbrodniczych celów. Chrystusa do krzyża przybiła polityka, polityka chcąc wyniesienia własnego narodu ponad wszystkie, nieznosząca miłości pomiędzy narodami.

O biedni, po stokroć biedni katolicy sprzeciwiający się Unii! Nie rozumieją oni, że są sługami masonerii, bezbożnictwa, komunizmu, cesaropapizmu, a nie są sługami Chrystusa, nie są Jego przyjaciółmi. Swą niechęcią i oporem przyczyniają się ku temu, by nie miłość, lecz nienawiść wśród ludów panowała.

I cóż, czy mamy ręce opuścić i mówić: Unia Florencka to wielkie dzieło, lecz niemożliwe do wprowadzenia w życie?

Tak mówić i sądzić mogą jedynie ludzie albo małoduszni, albo nie mający wiary, ufności w Boga, w Jego pomoc.

Myśmy Chrystusowi. W Chrystusa wierzymy. Chrystusa miłujemy. Idźmy za Nim niebaczni na trud, znój i na cierpienia. Naśladujmy Chrystusa.

Módlmy się ustawicznie i zachęcajmy do modlitwy na intencję zjednoczenia wszystkich w Kościele Chrystusowym.

Usuwajmy precz od sprawy Unii nawet cień polityki, cień cesaropapizmu.

Zabierajmy się do tej pracy z miłością. Miłujmy nie tylko tych, którzy są z nami w jedności kościelnej, lecz i tych, którzy są poza nią. Miłujmy nie tylko słowem lecz i czynem.

W naszych słowach, pismach, księgach niech zawsze będą prawda i miłość. Dawajmy przykład miłości, nawet miłości bohaterkiej, odpowiadającej na napaści przebaczeniem: „Ojciec odpuść“...

Nie chcemy nikogo dla siebie samych zdobywać. Starajmy się o pozyskanie wszystkich dla Boga.

Sprzeciwiajmy się niezmordowanie tym wrogom dzieła Chrystusowego, którzy pragną narzucać, lub narzucają swój obrządek i język w modlitwie i nauczaniu.

Nie bądźmy ślepi na to, w co wierzą i co głoszą ci, którzy są poza jednością Kościelną. Wnikajmy głęboko w to wszystko, a zrozumiemy się tak, jak we Florencji wytłumaczono sobie nawzajem i pochodzenie Ducha Świętego, i czyściec, i chleb używany do Mszy Św. i prymat. Rozmawiajmy z nimi często. Urządzajmy wspólne konferencje.

Nie bądźmy głusi na pragnienia, żale, bóle tych, z którymi chcemy się zjednoczyć.

Idźmy za głosem Piusa XI, Papieża Unii, niezmordowanego na tem polu pracownika, pomimo niezliczonych trudności i przeszkód. Stosujmy się do jego zarządzeń jak najściślej. Daj Boże, aby Pius XI zbierał owoce siewu Eugeniusza IV, siewu Unii Florenckiej i to w jak najszerszym zakresie.

Głos o jubileuszu pięciowiekowym Unii Florenckiej coraz szerzej rozchodzi się po świecie.

Na siódmym kongresie unijnym w Welehradzie od 15 do 19 lipca 1936 r., zwołanym w tysięczną pięćdziesiątą rocznicę śmierci św. Metodego, Apostola Słowian, omawiano sprawę Unii Florenckiej i postanowiono, aby najbliższy Kongres Welehradzki odbył się w r. 1939, w którym wypada pięćsetletnia rocznica Unii Florenckiej, i aby jak najczęściej o tej rocznicy florenckiej mówiono i pisano.

Konferencja Plenarna Episkopatu Polski, odbyta w Częstochowie w d. 24 sierpnia 1936 r., uchwala wniosek poczy-

nienia przygotowań do uroczystego obchodu w r. 1939 pięćsetletniej rocznicy Soboru Florenckiego, na którym wydany był dekret połączenia Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Obchód ten obejmie nabożeństwa, prywatne modlitwy, odczyty i artykuły w prasie.

Podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Manili w d. 5 lutego 1937 r. zastanawiano się nad sprawą Unii w związku z pięćsetną rocznicą Soboru Florenckiego, zgłoszono wniosek popierania Unii, wyrażono pragnienie, abyśmy w dniu 6 lipca 1939 roku, jako w pięciowiekową rocznicę Unii Florenckiej, mogli powtarzać na całym świecie słowa rozpoczynające dekret Unii: „Laetentur coeli et exultet terra“.

Widzimy więc, że chęć obchodu pięciowiekowej rocznicy Unii Florenckiej coraz szersze zatacza kręgi. Aby pragnienie to urzeczywistniło się, potrzeba pracy systematycznej, wytrwałej, niezrażającej się żadnymi trudnościami.

Uczestnicy Zjazdów Unijnych w Pińsku od tej pracy nie tylko się nie uchylą, lecz dołożą wszelkich starań, aby ta praca jak najlepsze owoce wydała.

Sądzę przeto, że powinniśmy jak najserdeczniej podziękować Biskupom Polski za ich uchwałę powziętą w dn. 24 sierpnia 1936 r. w sprawie Unii Florenckiej i prosić zarazem o mianowanie Komisji Pięćsetletniej rocznicy Unii Florenckiej, do której należałoby się zwracać w sprawach związanych z tą uchwałą.

Dobrze by było, aby przygotowanie do tego jubileuszu trwało przez rok i rozpoczęło się dnia 5 czerwca 1938 r., jako w dzień Zesłania Ducha Świętego, a to dlatego, aby przez ten rok stosownie do zarządzeń Komisji ustawicznie się modlono, adorowano Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie, odbywano procesje, zwoływano konferencje, zjazdy, wydawano książki, pisma, urządzano odczyty i nawiązywano stosunki z krajami, które obchodzić będą ten jubileusz.

Na zakończenie zwracam uwagę na zjazd „pro Oriente Christiano“, który odbył się w roku bieżącym w miesiącu maju w Rzymie. Zjazd ten proponuje, aby po uprzednim zaaprobowaniu przez Św. Kongregację dla Kościoła Wschodniego, została utworzona w Rzymie stała Rada międzynarodowa „pro Oriente Christiano“, składająca się z członków wyznaczonych z poszczególnych narodowości, i wylicza zadania tej Rady międzynarodowej.

Bogu dzięki. Coraz bardziej pogłębia się świadomość, że aby praca na polu unijnym rozwijała się, nieodzowna jest współpraca wszystkich narodowości, współpraca zgodna, wolna od wszelkich dążeń politycznych. Jedynym miejscem dla tej Rady międzynarodowej to Rzym, stolica Namiestnika Chrystusowego, Pasterza wszystkich narodów. Przy Namiestniku Chrystusowym zgromadzeni delegaci z poszczególnych narodowości mieć będą przed oczyma jedno: zjednoczenie wszystkich w Kościele Chrystusowym i przeto coraz lepiej rozumieć się będą i to wszystko, co ich mogło dzielić, powoli niknąć będzie.

Bogu dzięki, że myśl współpracy w Rzymie przedstawiciele wszystkich narodowości dla popierania sprawy unijnej, wypowiedana od lat kilku, wchodzi w okres urzeczywistnienia.

Poczekajmy na zarządzenie Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego.

Nie wątpimy, że, gdy ta Rada międzynarodowa zostanie utworzona, delegaci z Polski od wszystkich narodowości udadzą się do Rzymu, a my znajdziemy środki na ich utrzymanie.

Laetentur coeli et exultet terra!

Dyskusja.

Ks. Rektor Ślipyj: Unia Florencka była niesłychanie doniosłym faktem w historii pojednania Kościołów. Nie odniosła zamierzonych skutków dla różnych powodów, ale mimo to wpływ jej rozciąga się na szereg wieków i trwa aż do dnia dzisiejszego. Wobec zbliżającej się 500-letniej rocznicy unii Florenckiej musimy zastanowić się w jaki sposób zorganizować uroczyste obchody w naszym kraju.

Ks. Dziekan Chodyko: Obchód jubileuszowy Unii Florenckiej w diecezjach kresowych ma nosić specyficzny charakter i ma być połączony z udziałem, jeżeli nie duchowieństwa, to przynajmniej wiernych prawosławnego kościoła. W tym celu należy rozpocząć przygotowania natychmiast. Episkopatowi ułatwimy spełnić zadanie, jeżeli my kapłani będziemy starać się 1) o nawiązanie prywatnych sąsiedzkich stosunków z duchowieństwem prawosławnym (dotychczas tego unikano, żeby nie dać zgorszenia katolikom, lub ze względów politycznych); 2) prywatnie i publicznie wobec katolików i pra-

wosławnych podkreślać i wyjaśniać to, co nas wzajemnie łączy (kapłaństwo, sakramenty, święci); 3) wykorzystać dziś popieraną akcję antykomunistyczną. Niech ona będzie inicjatywą wspólną duchowieństwa katolickiego i prawosławnego. Tu będzie okazja wzajemnego spotkania się do omówienia grożącego nam niebezpieczeństwa; 4) podług dyrektyw Dostojnego Episkopatu organizować wspólne wiece, pochody (nie procesje) do walki z bezbożnictwem i komunizmem. Czy nie dałoby się wykorzystać w tym celu święto Chrystusa Króla? Mogliby katolicy z prawosławnymi nieść duży drewniany krzyż i na placu w mieście wygłaszać przy nim mowy w obronie chrześcijaństwa.

J. E. Ks. Metropolita Jałbrzykowski: Co do obchodów 500-letniej rocznicy unii Florenckiej nie możemy na Konferencji nic samodzielnie postanawiać, natomiast proponuję, ażeby Konferencja jako partykularny zjazd wystosowała do Dostojnego Episkopatu Polski: a) podziękowanie za podjęcie sprawy obchodu tej rocznicy, oraz b) prośbę o jak najrychlejsze wyznaczenie specjalnej Komisji obchodu.

Następnie po 15-minutowej przerwie wygłosił swój referat ks. Jan Urban T. J., redaktor Oriens'u.

KS. JAN URBAN T. J.

Polszczenie cerkwi prawosławnej.

W ostatnich dwóch latach w prasie zarówno polskiej jak ukraińskiej, a także rosyjskiej w kraju i zagranicą często zajmowano się sprawą polszczenia się cerkwi prawosławnej w Polsce.

Pewne dzienniki, przede wszystkim Kurier Wileński, polszczenie prawosławia wysuwały jako postulat zarówno interesów samej że cerkwi w Polsce, jak zdrowej polityki narodowościowej państwa polskiego. Zwracano niejednokrotnie uwagę, że rosyjskość prawosławia u nas jest zjawiskiem nie-naturalnym, pozostałością po wynaradawiającej polityce carskiego rządu. Domagano się usunięcia tej anomalii.

Faktycznie niejaki polszczenie prawosławia w Polsce jest już dokonane. Zaczęto od zastąpienia języka rosyjskiego przez polski w biurowości urzędów cerkiewnych, konsystorz i kancelaryj parafialnych. Metryki prowadzone są w języku

polskim; w tymże języku prowadzona jest korespondencja z urzędami państwowymi, wydawane rozmaite akty. Objawem spolszczenia biurowości jest naprzykład to, że nawet w pismach redagowanych po rosyjsku, w szczególności w Słowie i Woskresnom Cztienii, ogłoszenia konsystorzy prawosławnych w sprawach rozwodowych, komunikaty Studium teologicznego, seminariów i internatów prawosławnych podawane są wyłącznie w języku polskim. Przechodzenie na język polski w nauczaniu religii zatacza coraz szersze kręgi. Przoduje w tym Studium teologiczne w Warszawie, które dupuszczając jeszcze wykłady i w innych językach (nie wszyscy profesorowie jego władają językiem polskim), udziela coraz więcej miejsca wykładom po polsku. Wśród prac profesorów, publikowanych w Elpis, spotykamy coraz więcej prac polskich. Prace studentów na magisterium i doktorat są pisane po polsku. Ustawy szkolne stanowią, że nauczanie religii w szkołach publicznych, średnich i niższych, odbywa się w języku macierzystym uczniów. W wielu szkołach państwowych, naprz. w Lubelskim, na Polesiu i w Nowogródzczyźnie uznano, snać, że językiem macierzystym działy prawosławnej jest język polski i katecheci prawosławni wykładają religię, jak umieją, w tym języku. Najdłużej nie tykano nabożeństw cerkiewnych, przynajmniej w tym znaczeniu, że nie spolszczono ich, bo ukraiński język, obok cerkiewnosłowiańskiego, już od 1924 r. przez synod warszawski i władze diecezjalne na Wołyniu był częściowo dopuszczany nawet do samej liturgii. Co do polskiego, to dopiero przed dwoma laty powołano do życia w Warszawie Komisję dla przekładu tekstów liturgicznych na ten język, a 17 października 1936 synod metropolii prawosławnej zatwierdził pierwsze dokonane przekłady. Dotąd ukazywały się w druku *molebny* na rocznicę śmierci marszałka Piłsudskiego i na dni świąt państwowych. Faktycznie pod stropami cerkwi prawosławnych, tu i owdzie, poczynając od cerkwi metropolitalnej i cerkwi garnizonowych, poczęły w pewne dni rozbrzmiewać prawosławne pienia liturgiczne w języku polskim.

Zapewne, opierając się na tym precedensie, w kilku powiatach (pisano przynajmniej o trzech czy czterech powiatach w wojew. nowogródzkim) pp. starostowie zakomunikowali duchowieństwu prawosławnemu życzenie, jeśli nie rozkaz formalny, by zarówno nabożeństwa, jak kazania odbywały się

w cerkwi w języku polskim, a nawet, by tym językiem posługiwano się w stosunkach z parafianami. Wyższe władze cerkiewne założyły przeciw tym żądaniom protest w ministerstwie, a duchowieństwu parafialnemu przypomniały instrukcję synodu z dn. 27 lutego 1937, według której zmiana języka liturgicznego (nie tylko na polski, ale na wszelki inny) może się dokonać tylko na żądanie w każdym poszczególnym wypadku samej ludności i za zezwoleniem synodu warszawskiego. Kler prawosławny więc znalazł się w przykłej sytuacji, wytworzonej rozbieżnością instrukcyj swoich władz duchownych a żądań władz politycznych.

Przeciwko tym wszystkim próbom i objawom spolszczenia prawosławia podniesiono żywe protesty zarówno w prasie, jak i w postaci rezolucyj pewnych organizacji rosyjskich w Polsce i zagranicą. Już posługiwanie się językiem polskim w nauczaniu religii w szkołach dzieci prawosławnych przedstawiano jako objaw prześladowania prawosławia. Tym bardziej poczęto mówić o prześladowaniu, kiedy spolszczenie dotknęło liturgii. W Stanach Zjednoczonych Zjednoczenie Narodowe Rosjan oskarżyło Polskę wprost o prześladowanie prawosławia, a hierarchię cerkiewną o zdradę interesów cerkwi. Usiłowano nawet zainteresować tym „prześladowaniem“ polityczne czynniki zagraniczne. Przeciwko temu mieszaniu się do wewnętrznych spraw cerkwi w Polsce zaprotestował z oburzeniem synod prawosławny w Warszawie, dowodząc, że prawosławie w Polsce cieszy się zupełną wolnością, że się pod opieką rządu polskiego pomyślnie rozwija i rokuje nawet nadzieje ekspansji w przyszłości. Inaczej jednak sądzą o tym świeccy Rosjanie prawosławni, nawet w samej Polsce. „Russkoje Narodnoje Objedinenie“, organizacja polityczna, na dorocznym zjeździe w grudniu 1936 r. w Warszawie, wśród wielu grawaminów, wytoczonych przeciwko hierarchii cerkiewnej, umieściła także zarzut wprowadzania języków żywych (*razgowornych*) do liturgii, co oczywiście odnosi się i do języka polskiego. Sprawę tę poruszali także kilkakrotnie Rosjanie emigranci w Jugosławii, kwalifikując wprowadzenie języka polskiego do liturgii jako prześladowanie religijne.

Ze strony prasy ukraińskiej atakowano również próby polonizacyjne, aczkowiek nie tak gwałtownie, jak ze strony rosyjskiej. Mianowicie nie uciekano się do takich „pryncypial-

nych" argumentów, jakoby przekład polski liturgii stanowił jakowąś jej profanację, bo takie rozumowanie godziłoby także w przekłady liturgii ukraińskie. Za to publicystyka ukraińska w zakusach polonizacji cerkwi prawosławnej znajdowała dowód, że hierarchia prawosławna rosyjska jest zbyt skłonna do ustępstw wobec wynaradawiającej polityki polskiej, skłonniejsza niż Ukraińcy.

Wobec przytoczonych powyżej faktów i wobec głosów prasy, jakie te fakty wywołały, zamierzam owo „polszczenie cerkwi prawosławnej“ rozpatrzyć z paru punktów widzenia, mianowicie: 1^o w świetle zasad i tradycji samegoż prawosławia; 2^o ze stanowiska interesu państwa polskiego, i po 3^o ze stanowiska interesów Kościoła Katolickiego, w szczególności akcji unijnej. Jaki jest stosunek prawosławia do zagadnienia języków liturgicznych?

Odpowiedzi na to pytanie szukać należy nie w pisanym prawie, lecz w żywej tradycji cerkwi wschodniej. Praktyka nie zawsze równie łatwo, ale na ogół rozwijała się w kierunku dopuszczania różnorodności językowej w liturgii.

Jeżeli cofniemy się do kolebki chrześcijaństwa, to spotkamy się wszędzie, nie wyjmując Rzymu, z językiem greckim w użyciu kościelnym. Ta jednolitość początkowa nie pochodziła z jakiejś zasady, lecz z faktu, że język grecki był językiem ogólnie znanym w imperium rzymskim, zwłaszcza w jego zhelenizowanej części. Był to zarazem język Żydów, żyjących w rozproszeniu, o których kolonie opierało się początkowo głoszenie Ewangelii. W miarę wszakże, jak nauka z większych ośrodków miejskich, bardziej zhelenizowanych, przenikała do ludności wiejskiej, nie dość zgreczonej, wynikała potrzeba zarówno prowadzenia ewangelizacji, jak i sprawowania kultu w językach bardziej ludowych. Prawdopodobnie już pod koniec drugiego wieku zaczęto posługiwać się na Wschodzie językiem syryjskim, a zapewne w wieku trzecim w Egipcie upowszechniło się używanie języka koptyjskiego, a na Zachodzie łaciny. Kierowano się zatem zasadą praktyczności; chciano, by słowo Boże i modlitwa były zrozumiałe dla ogółu wiernych. Podobną zasadą powodowano się, gdy zaczęły się nawracać całe kraje poza granicami imperium rzymskiego, jak Armenia i Gruzja na Kaukazie, jak Etiopia w Afryce, jak Gotowie w dzisiejszej południowej Rosji. Wprawdzie pierwsi ewangeli-

zatorzy tych krajów przynosili ze sobą księgi święte i formularze liturgiczne w językach swoich własnych macierzystych kościołów, rychło wszakże język importowany zamieniano na miejscowy i tak kult chrześcijański oblekał się w nowe szaty. Dzięki temu powstały liturgie w językach ormiańskim, gruzińskim, chaldejskim, *gheez* w Etiopii.

W wieku piątym wszakże ten proces dopuszczania coraz to nowych języków w użyciu Kościoła doznaje zahamowania. Był to okres powstawania wielkich herezj jak nestorianizm i monofizytyzm, które w pewnych krajach utrwalone, a od reszty chrześcijaństwa odcięte, zachowywały te języki, z jakimi zastał je rozłam, jako świętość nienaruszalną. Dzięki tym herezjom głównie języki liturgiczne na Wschodzie rozeszły się z językami żywymi, bo kiedy te się rozwijały, a nawet kiedy całe kraje w potocznym użyciu przechodziły na języki inne, język poprzedni pozostawał w kościele jako język święty, liturgiczny, chociaż wierni już go nie rozumieli. Dzięki temu konserwatyzmowi owych kościołów heretyckich dochowały się do naszych czasów pewne stare obrządku liturgiczne, jak koptyjski, syryjski, chaldejski i ormiański. Kiedy te grupy, przynajmniej częściowo powracały do jedności katolickiej, stare ich obrządki, wraz z zamartwymi językami stawały się przedmiotem ochrony i opieki Rzymu.

Lecz podobny konserwatyzm językowo-liturgiczny zapanował również w kościołach, które po owych wielkich chrystologicznych herezjach pozostały wierne katolickiej wierze. Na Wschodzie językiem liturgicznym, niemial wyłącznym, stał się grecki, na Zachodzie łaciński. Na Zachodzie wyłączość łaciny podniesiono do godności zasady wówczas, gdy ona już przestała być językiem żywym, lub gdy światło wiary niesiono ludom, które z łaciną nie miały nic wspólnego, ludom germańskim, słowiańskim. Łacina, niezrozumiała dla mas, pozostawała językiem kościelnym, liturgicznym, będąc zarazem językiem nauki, prawa i polityki. W imperium bizantyjskim podobną rolę odgrywał język grecki, stając się w praktyce językiem liturgicznym i jakby cechą odróżniającą tych, co pozostali wierni ortodoksji. W późniejszych wiekach, już po zerwaniu jedności z Rzymem, ortodoksja wschodnia pod presją zarówno cesarstwa, jak patriarchatu konstantynopolskiego ulegała coraz większej unifikacji i to nie tylko pod względem języka

liturgicznego, jakim stawał się wszędzie grecki, ale i pod względem typu obrządkowego, gdy mianowicie obrządek bizantyjski wycieśnił zupełnie inne starsze obrządki, tak iż dotąd jest on jedynym obrządkiem całego prawosławia.

Nawrót do starej zasady — zrozumiałości służby Bożej dla ogółu wiernych stanowiło dzieło św. Cyryla i Metodego w wieku dziewiątym. Ci apostołowie Słowian, aczkolwiek Grecy rodowici, wybierając się z misją do ludów słowiańskich, uznali za rzecz pożyteczną dla sprawy Bożej ponieść tym ludom Pismo Święte i liturgię w jednym przynajmniej z jego narzeczy, jakie dobrze znali. Wiadomo, że wtedy wielu uważało tę innowację za niedopuszczalną. Tak zapatrywano się zarówno w sferach bizantyjsko-greckich, jak zachodnio-łacińskich, poczytując używanie w służbie Bożej języka innego, jak łaciński lub grecki nieomal za znamię herezji. Wiadomo, że zrozumienie dla swojej zasady i aprobatę swojego dzieła znaleźli święci bracia w Rzymie, chociaż w późniejszych wiekach używanie języka słowiańskiego w liturgii i w Rzymie nie zawsze chętnie było widziane, lecz raczej tolerowane tylko, jako lokalne wyjątki.

Liturgia słowiańska zniszczona na Morawach, przyjęła się w nowo nawróconej Bułgarii, stąd przeszła do Serbów i wreszcie na Ruś. Częściowo przyjęła się także u Wołochów i Mołdawian, choć językowo tak od Słowian różnych. Nie trzeba atoli sądzić, że ten fakt był mile widziany przez Greków. Dalekiej i politycznie niezależnej od cesarstwa Rusi dano spokój, ale kraje bliższe zamieszkałe przez Bułgarów, Serbów, a nawet Rumunów były niejednokrotnie widownią prób narzucania w nabożeństwach, w całym kościelnym użyciu języka greckiego. Bywało to wtedy, kiedy dzięki czy to zwycięstwom cesarzy bizantyjskich nad tymi ludami, czy to ostatecznemu podbojowi tureckiemu, rozszerzała się na te kraje zwierzchność patriarchatu carogrodzkiego. Dopiero wyzwalenie się ludów bałkańskich z pod panowania półksiężycy w 19 i 20 stuleciu kładło kres wszelkim zakusom greczenia cerkwi prawosławnej i jej nabożeństw w tych krajach.

Już wcześniej, bo w wieku 17-ym, na niekorzyść języka słowiańskiego zarówno jak greckiego, dokonano rumunizacji liturgii w krajach, używających języka rumuńskiego, jako potocznego. A jeszcze wcześniej, bo od późnego średniowiecza, w trzech patriarchatach południowych: antiochijskim, jerozo-

limskim i aleksandryjskim, rozpoczął się proces — dotąd nie zakończony — arabizowania liturgii bizantyjskiej, wobec tego, że większość tamtejszej ludności prawosławnej już od dawna posługiwała się jedynie językiem arabskim, rozpowszechnionym przez Islam zwycięski.

W ten sposób zasada praktyczna — zrozumiałości służby Bożej — walczyła z inercją konserwatyzmu liturgiczno-językowego i greckim imperializmem, czyniąc w tych ostatnich coraz większe szczyrby. Ale z czasem i te, wywalczone ludowe języki, stawały się martwymi dla tych, którzy się nimi posługiwali. Stało się to nie tylko z językami takiej starożytności, jak liturgiczny ormiański, koptyjski, czy syryjski, ale i z greckim, który dla współczesnych Greków stał się tak mało zrozumiałym, jak łacina dla niewykształconego Włocha, i z językiem cerkiewno-słowiańskim, który już jest zbyt archaiczny dla posługujących się nim w liturgii narodów, Rosjan czy Ukraińców, Bułgarów czy Serbów. Tak, że najbardziej zrozumiałymi dla ludu językami liturgicznymi w odnośnych krajach prawosławnych są obecnie języki rumuński i arabski.

Wiek dziewiętnasty i dwudziesty są świadkami mnożenia języków liturgicznych w cerkwi prawosławnej. Prawo obywatelstwa zdobywa sobie w cerkwi nawet język albański, którym posługuje się jakieś 150 tysięcy prawosławnych. Ale najbardziej ten proces mnożenia języków liturgicznych posunęła Rosja. Polityka rosyjska nie we wszystkich przypadkach kierowała się tą samą zasadą. W pewnych razach uważała za korzystniejszą unifikację językową cerkwi. Za Katarzyny II tępieno na Ukrainie odrębny sposób wymawiania języka cerkiewnego, czyniąc obowiązkową wymowę moskiewską. Kiedy po podbiciu Kaukazu, zniszczono autonomię kościoła gruzińskiego, usiłowano narzucić Gruzinom przynajmniej częściowo, język słowiański w nabożeństwach. Podobnie dążono do ścieśnienia języka rumuńskiego w Besarabii. Rzecz charakterystyczna, że Rosjanie nigdy nie pokusili się o zamianę języka staro-słowiańskiego w liturgii na własny język rosyjski. W tych więc wypadkach przeważała zasada konserwatyzmu językowo-liturgicznego, względnie narzucania języka słowiańskiego innym w celach unifikacji państwowej.

Inną zasadą natomiast rządzono się w stosunku do ludów, które dopiero usiłowano pozyskać dla prawosławia, czy to

w granicach cesarstwa, czy też w innych krajach. Tak więc w ciągu 19 wieku księgi liturgiczne dla prawosławnych misyj na Dalekim Wschodzie przetłumaczono na języki japoński i chiński; tak dopuszczono do liturgicznego użycia języki miejscowe dla Finnów, Estończyków, Łotyszów, nawróconych na prawosławie z protestantyzmu, lub dla Tatarów z Islamu, Eskimosów i różnych plemion centralnej Rosji i Syberii, nawracanych z pogaństwa. Za Aleksandra I, kiedy myślano o nawracaniu Żydów, wydano liturgię bizantyjską w języku hebrajskim. Po wojnie światowej twórczość językowa w liturgii jest rozwijana dalej. Zgodzono się w Polsce i w Bolszewii na język ukraiński; w rozproszeniu emigracyjnym celebruje się tu i ówdzie liturgię po niemiecku, francusku, angielsku, w tym ostatnim języku zwłaszcza w Ameryce. Z tych żywych, nowoczesnych języków stara się prawosławie, jak się zdaje, uczynić narzędzie szerzenia prawosławia wśród Zachodnich wyznań chrześcijańskich.

Z wyliczonych przykładów mnożenia języków liturgicznych okazuje się, że prawosławie, zwłaszcza prawosławie rosyjskie, nie zna żadnego języka, któryby uznawało za wyłącznie obowiązujący w liturgii, ani takiego, któryby nie mógł stać się językiem liturgicznym. Jeśli nie wprowadza do służby Bożej żywego języka rosyjskiego, to nie dlatego, by język staro-cerkiewny uważany był za liturgiczny w tym znaczeniu, jak łacina w Kościele zachodnim, ale dlatego, że język cerkiewno-słowiański uważa za dość zrozumiały dla Rosjan, jakby za archaiczną odmianę języka rosyjskiego. Stąd, gdy ze strony pewnych kół rosyjskich są podnoszone protesty przeciwko dopuszczaniu w liturgii języka czy to ukraińskiego, czy białoruskiego lub polskiego i jeśli dopuszczenie tych języków piętnuje się jako profanację św. liturgii, to takie stanowisko nie ma nic wspólnego ani z żadnym dogmatem prawosławia, ani z prawem kanonicznym cerkwi, ani z tradycją samegoż rosyjskiego Kościoła. W tym razie mamy do czynienia jedynie z przeżytkami imperializmu rosyjskiego, upatrującego w języku cerkiewno-słowiańskim kanał, którym różne słowiańskie potoki miały spływać do rosyjskiego morza. Z tego wynika, że także przekłady polskie tekstów liturgicznych, dokonywane w Warszawie, można krytykować ze stanowiska poprawności języka lub ścisłości przekładu, — w czym one dużo pozostawiają do życzenia, — ale uważanie ich za profanację czy zdradę prawosławia

i zniewagę uczuć religijnych, w czym Rosjanom wtóruje nawet red. S. Mackiewicz w wileńskim Słowie, — jest niczym nie umotywowane, owszem może być poczytane za jakąś pogardę i zniewagę dla języka polskiego.

Wprowadzenie zatem języka polskiego nawet do liturgii prawosławnej, nie mówiąc już o nauczaniu religii w szkole lub biurowości urzędów cerkiewnych, ze stanowiska samegoż prawosławia jest zasadniczo nie do zaatakowania. Jeżeli zwłaszcza chodziłoby o ludność prawosławną, któraby się przyznawała do narodowości polskiej, takie polszczenie cerkwi i liturgii byłoby wprost prawem tej narodowości, zgodnym z wielowiekową tradycją i z przykładami innych narodów prawosławnych, które wywalczały, albo dotąd wywalczają sobie własny język w kościele.

Inna wszakże sprawa, jeśli polonizacja cerkwi miałaby być dokonywana wbrew samej ludności prawosławnej, nie poczuwającej się do polskiej narodowości i miałaby służyć jako polityczny środek spolszczenia tej ludności. W takim razie można postawić pytanie: czy uciekanie się do takiego środka jest godziwe, a powtóre, czy jest dla Polski rzeczywiście pożyteczne?

Otóż na oba powyższe pytania, wydaje mi się, że trzeba odpowiedzieć przecząco.

Że ze stanowiska moralnego trzeba dać odpowiedź przeczącą, powinno być zrozumiałe przede wszystkim dla nas Polaków. Wszak nie zapomnieliśmy jeszcze, jak odczuwaliśmy politykę rosyjską względem nas, gdy nam narzucała uczenie się religii katolickiej po rosyjsku, kiedy kazano nam śpiewać w naszych kościołach: *Boże Caria chroni*; na Zachodzie zaś pamiętamy politykę pruską, która doprowadzała do takich tragedji dziecięcych, jakich widownią była Września. Czy podobne metody miałaby Polska stosować względem swoich obywateli prawosławnych, potępiając je, o ile stosowane były względem nas? Zapewne żaden z Polaków nie będzie nic miał przeciwko ściślejszemu zespoleniu państwowemu z Polską prawosławną ludnością kresowej; zapewne wolno nam życzyć tej ludności asymilacji narodowej z nami, ale nie wypada do ziszczenia tych pragnień używać religii, jako środka, gwałcąc w czymkolwiek uczucia, których natura i racja bytu jest zupełnie inna i obca tego rodzaju celom.

Przecząco wypada odpowiedzieć i na pytanie drugie: czy takie polszczenie przez cerkiew wyjdzie na użytek Polsce. Ja osobiście przyłączam się tym razem do zdania red. Mackiewicza z Wilna, z którym tylko w innych rzeczach nie zgadzam się. Sądzę, jak on, że polonizacja cerkwi prawosławnej przy jakiegokolwiek presji ze strony państwa wyjdzie na korzyść chyba tylko komunizmu. Wiadomo, że prawosławna ludność kresowa i bez tego nie zbyt jest przywiązana do cerkwi, znane jest jej stronienie od nabożeństw, lekceważenie własnych pasterzy, lecz na tym cierpi nie tylko prawosławie, jako wyznanie wrogie katolicyzmowi, — cierpi na tym sama religijność ludu, jego wiara w Boga, wśród młodzieży rosną wprost wpływy rosyjskiego bezbożnictwa. Czy można się spodziewać, że powaga cerkwi podniesie się w oczach ludu, lub że spotęguje się religijność ludu, kiedy pod naciskiem z góry każą mu uczyć się religii i modlić się po polsku, tłumiąc w jego duszy sentymenty, jakie odzywają się w niej na wspomnienie rodzimych tradycji religijnych, znanego brzmienia modlitw i pień liturgicznych? Wydaje się mi rzeczą niewątpliwą, że taka polonizacja spowoduje tylko dalsze obniżanie się poziomu religijnego i większe jeszcze odwrócenie się od cerkwi, jako powolnego narzędzia polityki. A taki stan rzeczy jakież to doskonały grunt do posiewu komunizmu i bezbożności! Cerkiew, nawet prawosławna, może oddać państwu polskiemu pewną usługę, ale tylko o ile potrafi zdobyć u wiernych względnie zachować powagę moralną i o ile zechce jej użyć i będzie umiała jej użyć do pracy nad religijnym i etycznym podniesieniem ludu. Lecz do tego celu nie doprowadzi narzucanie polonizacji, którą propaganda komunistyczna nie omieszka wyzyskać dla kompromitowania religii wogóle. A jeżeli mam wybierać pomiędzy prawosławiem, choćby tak niedoskonałym, jakim ono jest obecnie, i modlącym się po staremu, chociaż nie po polsku, a komunizmem i bezbożnictwem, chociażby z dodatkiem spolszczonej ale opustoszałej cerkwi, to stanowczo wolę pierwsze. Wolę je, jako chrześcijanin i jako Polak.

Pozostaje mi jeszcze rozpatrzenie zamierzonej polonizacji cerkwi prawosławnej ze stanowiska interesów Kościoła katolickiego, w szczególności w związku z akcją unijną.

Zdarzyło mi się słyszeć zapatrywanie, że spolszczenie cerkwi prawosławnej i jej liturgii może się okazać korzystne dla katolicyzmu. Tych prawosławnych, którzy się spolszczą, zbliży bądź co bądź do nas, przynajmniej pod względem językowym. Słuchając u siebie kazań po polsku, modląc się po polsku, prawosławny nie będzie widział już dużej różnicy między swoją wiarą, a wiarą katolicką, którą przecież uważa za polską, co w rezultacie pociągnie za sobą większą łatwość formalnej zmiany wyznania. A ci znowu, których oddali od cerkwi zbyt jej powolność polityce polonizacyjnej, może zwrócić się do katolicyzmu, jako wyznania w rzeczach religii bardziej samodzielnego.

Atoli te nadzieje są najpierw dość naciągnięte i złudne, bo trudno przypuścić, by do katolicyzmu w jego, jak u nas, polskiej postaci zbliżył się ten prawosławny, który do cerkwi własnej zrazi się właśnie z powodu jej częściowej polonizacji. Jeżeli przykro odczuwa usuwanie z cerkwi języka, w którym od dzieciństwa przywykł się modlić, czyż miło i łatwo mu będzie porzucić także obrządek na rzecz łacińskiego? Może łatwiej byłoby mu przejść na katolicyzm wschodni, o ile w nim nie widziałby tych zmian, jakie go odepchnęłyby od spolszczonego prawosławia, lecz czy obrządek wschodni w Kościele zdoła utrzymać *status quo* językowy, jeżeli prawosławie ulegnie procesowi polonizacji? A jeżeli pójdzie w tym za przykładem prawosławia, czy nie skompromituje także powagi katolickiego Kościoła i nie podkopie całej akcji unijnej? Słowem czy tak czy inaczej, obawiać się trzeba raczej tylko osłabienia religijności ludu, a wzrostu obojętności i bezbożnictwa.

Jeżeli w rzadkich wypadkach spolszczony prawosławny łatwiej przejdzie na katolicyzm, niż prawosławny Rosjanin czy Ukrainiec, to z drugiej strony prawosławie spolszczone może się stać pokusą do odstępstwa dla pewnego typu katolików. Mówmy szczerze i otwarcie. Mamy już „prawosławnych Polaków“, co dla rasy rozwodowych porzucili swój Kościół. Czy liczba takich odstępców nie wzrośnie, skoro prawosławie, występując w szacie polskiej, będzie miało pewne pozory wyznania narodowego? Może to nie wielka strata dla Kościoła odejście tego rodzaju jednostek, ale czy godzi się stwarzać tego rodzaju pokusę i czy sama państwowość polska wzmocni się przez

takie dezercje i przez faworyzowanie rozkładu rodzin polskich? Mamy następnie pewną ilość katolików, przeważnie wśród religijnie zaniedbanej i mało uświadomionej inteligencji, którzy sarkają na łacinę w Kościele, na surowe wymagania etyczne katolicyzmu; mamy pewien typ „państwowców“, którzy deklamuja o „okupacji watykańskiej“, marzą o „unarodowieniu“ katolicyzmu. Czy prawosławie spolszczone nie będzie się im wydawało właśnie owym poszukiwanym Kościołem narodowym? Zapewne te właśnie możliwości miał na względzie synod prawosławny w Warszawie, kiedy w odpowiedzi swojej na protest amerykański przeciwko polszczeniu cerkwi uspokajał protestujących nadzieją, że język polski może stać się narzędziem ekspansji prawosławia. I znowu pytam, czy wypada katolikom popierać polszczenie u nas prawosławia, a rządowi czy zależy na tym, by z uciekinierów z katolicyzmu tworzyć podporę swojej mocarstwowej polityki? Czy można się spodziewać, że Polska będzie bardziej spoiłą i mocną, kiedy cerkiew prawosławna, utraciwszy na rzecz komunizmu, ateizmu lub sekciarstwa masy obecnych swoich wyznawców, uzupełniać będzie swoje szeregi zbiegami z obozu katolickiego?

Na zakończenie chciałbym uprzytomnić czcigodnemu audytorium pewien problem, który się wyłania z faktu coraz szerzej stosowanego języków żywych do kultu cerkiewnego w prawosławiu. Chodzi tu już nie o sam język polski, ale o wszystkie inne, jakie prawosławie i u nas i gdzie indziej uprawia i dopuszcza w swoim nabożeństwie. Jest to problem, jaki staje przed katolicyzmem, zarówno łacińskiego, jak wschodniego obrządku. W kościołach unickich, jak widzieliśmy, Kościół katolicki bardzo szeroko stosuje dopuszczanie różnych języków liturgicznych. Ale odnosi się to tylko do języków, jakimi dane grupy, powracające do jedności kościelnej, posługiwały się w służbie Bożej w chwili zawierania unii. Nie wyobrażam sobie, by od jakiegokolwiek grupy wschodniej, powracającej ze schizmy czy z heryzji do Kościoła, Rzym żądał zamiany używanego przez nią języka liturgicznego na jakikolwiek inny, starszy, mniej zrozumiały. Tak w wieku 17-ym nie czyniono żadnej kwestii Rumunom w Siedmiogrodzie, gdy wchodząc do rodziny katolickiej wnosili ze sobą, jako liturgiczny, język rumuński, którym niedawno posługiwać się poczeli.

Ale, gdy unia jest zawarta, Rzym, może pod wpływem dyscypliny, panującej w obrządku łacińskim, stoi już na zasadzie

konserwatyźmu, t. j. ochraniańa w liturgii raczej języka już istniejącego, niż zamiany na inny, chociaż dla danej grupy ludzi, zrozumialszy. Nie jest to zasada bez wyjątku, bo naprz. w niektórych obrządkach wschodnich, jak w koptyjskim i syryjskim, dopuszcza się także język arabski, który w chwili zawarcia unii nie był w tych kościołach w użyciu. Ale, są to wyjątki, które raczej potwierdzały zasadę. Tą zasadą jest pewna predylekcja dla języków starszych. Przy tworzeniu nowej diecezji obrządku bizantyjskiego w Hajdu-Dorogh na Węgrzech, która objęła zmadziaryzowanych Rumunów i Rusinów, Stolica Apostolska poleciła wprowadzić do liturgii język nie węgierski, lecz staro-grecki, aczkolwiek dla ludu zupełnie niezrozumiały i obcy, a dla kleru przynajmniej trudniejszy od własnego. My uważamy za rzecz zupełnie naturalną, że nasi unicy konserwują w swojej liturgii język cerkiewno-słowiański, narzeczom ludowym dając miejsce tylko w nauczaniu i w nabożeństwach dodatkowych. Otóż powstaje pytanie: w sąsiadującym z unią prawosławiu języki żywe, powiedzmy — ukraiński, zostaną powszechnie do liturgii wprowadzone, kiedy lud z nimi się oswoi i będzie mógł brać bardziej czynny udział w nabożeństwach cerkiewnych, czy ten prąd nie przerzuci się wtedy także na unitów, a wtedy czy konserwowanie w liturgii języka martwego nie stanie się przeszkodą do szerzenia unii, a języki żywe w prawosławiu nie staną się dla unitów samych pokusą do odstępstwa? Jak się wtedy ustosunkuje do tego problemu Kościół Katolicki? Podobnie w tych zachodnich ośrodkach, gdzie prawosławni emigranci uciekają się do języków miejscowych, by użyciem ich w liturgii, jak wiadomo pięknej i bogatej, pozyskać dla siebie na razie sympatie, a za razem i prozelitów, — czy w tych wypadkach Kościół nie będzie miał nic do zrobienia, jak tylko zakazami nie dopuszczać swoich wiernych do pokus odstępstwa? Sprawa ta wreszcie nie skończy się na obrządkach wschodnich. W miarę bowiem, jak te obrządki, dopuściwszy już języki żywe do swej liturgii, będą coraz bardziej znane katolikom łacińskim, czy wśród tych ostatnich nie będą rodziły się pewne dążenia, by i w obrządku łacińskim dawać coraz więcej miejsca językom żywym, wprowadzając je na miejsce łaciny?

Pozwoliłem sobie na uprzytomnienie tych problemów, które mogą wyłonić się w związku z wzajemnym przenikaniem się izolowanych dotąd obrządków liturgicznych, w związku

z rozproszeniem prawosławia wśród społeczeństw katolickich, w związku wreszcie z coraz dalej idącym unaradawianiem liturgii w kościołach prawosławnych. Problemy te przewidują, natomiast nie chcą prorokować o tym, jak będą one rozwiązywane. Rozwiązywanie ich bowiem będzie należało do kompetencji tych, „których Duch Święty postanowił biskupami, by zarządzili Kościołem Bożym“, a przede wszystkim do następców tego, któremu Chrystus zlecił pieczę o wszystkich — bez różnicy rasy i maści — owcach swoich i barankach swoich.

Po skończonej dyskusji wszyscy obecni na Konferencji udali się do podziemi katedry, gdzie u prochów wielkiego szermierza idei unijnej na ziemiach kresowych ś. p. ks. biskupa Zygmunta Łozińskiego odmówili wspólnie Anioł Pański.



II POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Po obiedzie pierwszego dnia z początku została zrobiona wspólna pamiątkowa fotografia. Bezpośrednio potem wygłosili referaty Ks. Prałat Stanisław Mystkowski i Ks. Proboszcz Donat Nowicki.

KS. DR. ST. MYSTKOWSKI. Warszawa.

Stan prawny obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce.

Zagadnienie obrządku bizantyjsko-wschodniego na ziemiach Polski zmartwychwstałej należy zaliczyć do rzędu spraw niezwykle trudnych, jeśli chodzi o ich wszechstronne uregulowanie, a jednocześnie doniosłych i żywo interesujących w dobie bieżącej władze kościelne i państwowe oraz całe nasze społeczeństwo. Przedstawiciele władz kościelnych, na czele ze Stolicą Apostolską i episkopatem całego świata katolickiego, uważają sprawę zjednoczenia z Kościołem rz. katolickim ludności prawosławnej, zwłaszcza zamieszkałej obecnie w granicach Polski odrodzonej, za jedno z najdonioślejszych zadań, które ma do spełnienia w dobie bieżącej Kościół w zakresie pracy misyjnej. Ojciec św. oświadcza, iż sprawa zjednoczenia Kościołów tak mu leży na sercu, że uważa ją nie za jedno ze swych dzieł, lecz za dzieło, które ma cechować Jego Pontyfikat.

Episkopat polski kresowy, a przede wszystkim J. E. Ks. Henryk Przeździecki, biskup podlaski, rozpoczął planową i systematyczną pracę nad wznowieniem Unii w zaraniu dźwignia się do niepodległego bytu Polski, idąc w tej dziedzinie ściśle w myśl życzeń i wskazań Stolicy Św.

Stolica Apostolska jeszcze przed uzyskaniem wolności przez Polskę wznowiła diecezję podlaską i mianowała na wakujące stolice kresowe biskupów, co zawdzięczamy w znacznej mierze niezamordowanym zabiegom ówczesnego wizytatora apostolskiego w Polsce, obecnego Ojca św. Piusa XI.

Należało dźwignąć z ruin to, co Rosja przez przeszło sto lat burzyła, a między innymi i Unię. Na Podlasiu szczególnie, gdzie przez pół wieku przeszło nie było biskupa, gdy nowomianowany Ordynariusz od 1919 r. zaczął wizytować diecezję, tłumnie biegła na jego spotkanie nie tylko ludność katolicka, lecz i prawosławna.

Ta ostatnia z rozrzewnieniem słuchała nauk biskupa, gdy wzywał do modlitw za prześladowców, gdy pouczał, iż nie ludność miejscowa prawosławna, lecz rząd zaborczy prześladował unitów oraz, że katolicy, nie ustępując ani na krok od zasad swej wiary, mają wspomagać i miłować prawosławnych swych braci. Po każdej takiej wizytacji ludność prawosławna tysiącami wracała do katolicyzmu, początkowo w obrządku łacińskim.

Stan taki trwał w ciągu 1919 i 1920 r. Duchownych prawosławnych było wtedy nie wiele na Podlasiu i Chełmszczyźnie. Dopiero w drugiej połowie 1920 r., po ukończonej wojnie z Rosją sowiecką, powróciło wielu duchownych na opuszczone przed tym placówki parafialne.

Władze państwowe ułatwiały tworzenie parafii prawosławnych w wschodnich województwach i nadawały duchowieństwu prawosławnemu ziemię kościelną, skonfiskowaną przez rządy carskie duchowieństwu katolickiemu w okresie niewoli.

Po roku 1920 ustaje masowy powrót prawosławnych do Kościoła Katolickiego. Zdarzają się tylko pojedyncze wypadki nawróceń. Ludność prawosławna zdaje się czekać na coś. Szerzą wśród niej wieści, szczególnie niektórzy prawosławni duchowni, że ziemie polskie wrócą pod panowanie Rosji i że „wszystko będzie po staremu”.

Duchowni ci w czasie nauk w cerkwiach zachęcają swoich parafian do wytrwania przy prawosławiu, mówiąc do nich: „Jak to Polacy przez tak długi czas znosili prześladowanie i doczekali się swego, a wy nie możecie wytrwać w ciągu krótkiego czasu”.

Ukraińscy politycy szerzą coraz silniej swoje hasła nacjonalistyczne na Wołyniu, — co też czynią i Białorusini.

Na wschodnich rubieżach polskich powstaje zamęt, który potęguje wzmożona agitacja sekcyjny amerykańskich.

W takim stanie podniecenia i niepewności mija rok 1921 i 1922. Dla sprawy Kościoła i jedności wiary nie wiele wtedy można było uczynić na t. zw. Kresach wschodnich. — Łaska

Boża jednak w sercach ludzkich działała. Budzi się pośród prawosławnych tęsknota do życia z wiary i do jedności kościelnej.

Coraz częściej dają słyszeć się głosy o powrocie do Kościoła Katolickiego, lecz już nie w obrządku łacińskim, lecz w wschodnim.

Polski episkopat kresowy bez wahania wypowiedział się za utrzymaniem obrządku wschodniego w prowadzeniu pracy unijnej, mając na uwadze następujące względy i motywy:

1-o. Chrystus Pan powołał wszystkie narody do Kościoła Katolickiego, a nie do obrządku łacińskiego;

2-o. Państwu i społeczeństwu polskiemu nie może szkodzić prawdziwa religia i jej różne obrządki, lecz ich nadużywanie;

3-o. Jeżeli Unia u nas była nietrwała i słaba, to dlatego, że nie było należytego wychowania kleru i nauczania wiernych; a przytem obrządek wschodni był pod względem prawnym na ziemiach Polski przedrozbiorowej upośledzony;

4-o. Popieranie sprawy obrządku wschodniego daje możliwość Polsce spełnienia jej szczytnej misji na Wschodzie: pomaganie Stolicy św. w szerzeniu Królestwa Chrystusowego i jedności katolickiej wśród narodów odłączonych od Stolicy Apostolskiej.

Utrudnianie tej pracy zjednoczeniowej i pozostawienie w Polsce rozkładającej się Cerkwi prawosławnej samej sobie może pociągnąć za sobą dla kraju wprost nieobliczalne szkody, w postaci zalewu naszych wschodnich rubieży przez komunizm i bezbożnictwo.

Mając to wszystko przed oczyma, episkopat polski ani na chwilę nie ociągał się z oświadczeniem, że jest jego obowiązkiem przyjąć do Kościoła tych, którzy pragną powrotu do katolicyzmu w obrządku wschodnim i zaspakajać ich potrzeby duchowe w tymże obrządku. — Tymczasem do katolickich władz duchownych na Kresach, zwłaszcza na Podlasiu zgłaszały się jedna za drugą delegacje ludności prawosławnej z prośbą o przyjęcie do Kościoła i przysłania kapłanów obrządku wschodniego.

Jednocześnie coraz częściej zaczęły napływać do konsystorzów katolickich podania prawosławnych duchownych, którzy pragnęli powrócić do katolicyzmu, z zachowaniem jednak obrządku wschodniego.

Pod naciskiem tych faktów J. E. Ks. H. Przeździecki, Ordynariusz podlaski, udał się do Rzymu, i w podaniu z dn. 22 października 1923 r., skierowanym do św. Kongregacji Kościoła Wschodniego, przedstawił stan pracy unijnej na terenie diecezji podlaskiej i prosił Stolicę św. o odpowiednie wskazówki i pełnomocnictwa, a przede wszystkim o to, aby kapłani obrządku łacińskiego, wybrani przez Ordynariusza, mogli przyjąć obrządek wschodni i w nim prowadzić pracę duszpasterską w parafiach prawosławnych, które powróciły do katolicyzmu: „ut sacerdotes ritus latini ab Ordinario electi et designati ritum graeco-slavum suscipere et in eodem sacras functiones peragere valeant“.

Jednocześnie, na wniosek J. E. Ks. Biskupa podlaskiego, ułożono w Rzymie w ogólnych zarysach plan pracy misyjnej nad b. unitami na wschodnich rubieżach Polski.

Przede wszystkim postanowiono utworzyć wschodnie gałęzie przynajmniej niektórych zakonów łacińskich. J. E. Biskup Przeździecki, za zgodą Ojca św., osobiście rozmówił się z O. Generałem OO. Jezuitów, i zdecydowano powołać do życia wschodnią gałąź tego zakonu dla prowadzenia pracy misyjnej wśród prawosławnych; co wkrótce było uskutecznione przez utworzenie placówek akcji unijnej w Albertynie, a potem w Wilnie i w Dubnie, prowadzonych przez OO. Jezuitów.

W następnych latach inne Zgromadzenia zakonne: OO. Redemptoryści, Kapucyni, Marjanie, utworzyli wschodnie gałęzie dla pracy unijnej na Kresach, i łącznie z OO. Jezuitami, otrzymali od Stolicy św. specjalne uprawnienia do prowadzenia tej pracy.

W odpowiedzi zaś na podanie J. E. Ks. Biskupa podlaskiego św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego podała szereg wyczerpujących wskazań, zaczerpniętych przeważnie z konstytucji papieża Benedykta XIV „Allatae sunt“ z dn. 26 lipca 1755 r.¹⁾, w sprawie metody i charakteru pracy unijnej, oraz udzieliła Ordynariuszowi odpowiednich w tej dziedzinie pełnomocnictw. We wstępie do powyższej doniosłej instrukcji „Zelum Amplitudinis“ z r. 1923 św. Kongregacja podnosi z uznaniem wybitne zasługi J. E. Biskupa Przeździeckiego na polu akcji unijnej. — Następnie zaznacza, że w pracy nad zjednoczeniem Kościołów należy z wielkim szacunkiem odnosić się

1) Gasparri P. Card.: „Codicis Iuris Canonici fontes, Vol. II, 456-474.

do obrządków wschodnich, wysoce cenionych przez ludność prawosławną, którą łatwiej można będzie do jedności katolickiej pociągnąć, gdy w całości utrzymane będą obrządki i ceremonie poszczególnych Kościołów wschodnich. — Powołuje się przytem św. Kongregacja na wyżej wymienioną konstytucję Benedykta XIV „Allatae sunt“, gdzie papież oświadcza, że „przy powrocie Greków czy innych narodów Wschodu do macierzystego Kościoła Katolickiego najważniejszą troską papieża było — wyrwać z serc nawracających się błędy, w które oni popadli; co do innych zaś rzeczy pozostawiali im papież wszelkie osobliwości obrządkowe i dyscyplinarne. — Nigdy nie domagali się papież od powracających na łono Kościoła katolickiego wyrzeczenia się swego własnego obrządku i przyjęcia łacińskiego. — Podobne bowiem żądanie pociągnęłoby za sobą w następstwie zniszczenie wschodniego Kościoła i wschodnich obrządków, co nigdy nie leżało w zamiarach Stolicy Apostolskiej, ani też dziś nie myśli Stolica Rzymska o doprowadzenie do tego choćby w dalekiej przyszłości“.

Mając na uwadze powyższe orzeczenia Benedykta XIV i idąc w myśl jego szczegółowych wskazań, zawartych w konstytucji „Demandatam“, św. Kongregacja poleca w pracy misyjnej pośród prawosławnych utrzymać w całości i w zupełnej czystości ich obrządek, oraz nic w nim nie zmieniać, ani dodawać. Ponieważ zaś odczuwa się brak w dobie bieżącej kapłanów w obrządku wschodnim urodzonych i wyświęconych, którzyby wykonywali pracę duszpasterską pośród wiernych tegoż obrządku, a przeto św. Kongregacja poleca Ordynariuszowi diecezji podlaskiej dobierać do tego dzieła kapłanów obrządku łacińskiego — świeckich i zakonnych. Czuwać jednak nakazuje Biskupowi, aby ci misjonarze, poświęcając się pracy nad zjednoczeniem Kościołów, przyjmowali w całości obrządek Kościoła wschodniego i, w miarę możliwości, wszelkie jego przepisy w zakresie karności i dyscypliny, odprawiając jedynie w tym obrządku nabożeństwa nawet w tych okolicach, gdzie obok unitów i prawosławnych mieszkają katolicy. Mają przy tym kapłani, pracujący na polu akcji unijnej, okazywać jak najwięcej szczerzej sympatii i taskowości względem ludności i duchowieństwa urodzonego w obrządku wschodnim, aby godnie mogli pełnić doniosłą rolę zwiastunów i krzewicieli świętego dzieła pojednania i jedności pomiędzy Kościołem rz. katolickim i wschodnim.

Wszelkich również wysiłków należy używać, aby z umysłów braci-dyssydentów, którzy skłaniają się do powrotu do Kościoła Kat., usunąć wszelkie błędne poglądy, niezgodne z nauką katolicką, które dały okazję lub były pozorem do zerwania węzła jedności katolickiej oraz karności i posłuszeństwa względem Stolicy Piotrowej. Natomiast w dziedzinie obrzędów i ceremonii Kościoła wschodniego nie wolno misjonarzom katolickim żadnych czynić zmian, gdyż to utrudniałoby dzieło pojednania i jedności religijnej oraz niezgodne byłoby z tradycyjnymi przepisami i wskazaniem Stolicy Apostolskiej.

Gdyby zaś którykolwiek z misjonarzy kapłanów świeckich lub zakonnych usiłował nakłaniać i namawiać prawosławnych (Orientales) do przyjęcia obrządku łacińskiego, wpada tym samym w karę suspensy i winen być przez Ordynariusza pozbawiony swego urzędu i wyłączony z grona pracowników misyjnych. Urząd swój bowiem otrzymał do pociągania ludności wschodniej do wiary i jedności katolickiej, a nie do obrządku łacińskiego. Ponownie przeto upomina św. Kongregacja kapłanów katolickich, którzy przyjęli obrządek wschodni, aby wszystkie czcigodne obrzędy i instytucje Kościoła greckiego, pochodzące z czasów apostolskich i z okresu Ojców Kościoła, w całości utrzymywali, szanowali, ściśle przestrzegali i niczego własną powagą nie ważyli się zmieniać. Unikać winni również wszelkich szkodliwych dla dzieła jedności katolickiej kłótni i sporów w sprawie różnic, zachodzących pomiędzy obrządkami i zwyczajami kościelnymi. W tym celu należy skupić wszystkie swoje wysiłki i zabiegi w kierunku pogłębienia uświadomienia katolickiego i życia religijnego pośród ludności i kleru zjednoczonego z Kościołem katolickim, unikając absolutnie wszelkiej łączności z propagandą polityczną żywołów świeckich.

Ponadto św. Kongregacja stanowi, aby wierni pozostawali w tym obrządku, który posiadają ich rodzice; mogą jednak przystępować do komunii św. dowolnie w jednym z obrzędów: łacińskim lub wschodnim, byleby do wielkanocnej Komunii św. uczęszczali w swoim kościele parafialnym i według swego rodzimego obrządku.

Gdyby zaś nie było w pobliżu kapłana obrządku wschodniego, wówczas wierni tego obrządku mogą chrzest św. i inne Sakramenta przyjmować z rąk kleru łacińskiego, utrzymując nadal przynależność do obrządku rodzimego. Jeśli powracający

na łono Kościoła stawiają, jako bezwzględny warunek, iż chcą przyjąć obrządek łaciński, mogą być w nim przyjęci do katolicyzmu; wszakże w każdej chwili życia przysługuje im prawo powrotu do obrządku wschodniego.

Powyższe przepisy czerpie św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego z konstytucji Leona XIII „Orientalium dignitas“ z dn. 30 listopada 1894 r., która w sprawie pracy misyjnej wśród schizmatyków stanowi, że powracający do katolicyzmu prawosławni zasadniczo mają pozostać przy swoim rodzimym obrządku wschodnim. Jeżeli jakaś osoba, rodzina lub większa grupa prawosławnych przyjmie wiarę katolicką, na miejscu zaś niema kapłana ich obrządku, łaciński kapłan katolicki może przyjąć ich na łono Kościoła Katolickiego i sprawować nad nimi pieczę duchowną. Skoro jednak przybędzie tam kapłan unicki, mają ci nawróceni należeć do swego rodzimego obrządku. O ileby nawracający się prawosławni absolutnie nie chcieli być unickiego obrządku, może ich przyjąć na łaciński obrządek. I w tym jednak wypadku może on później wrócić do swego rodzimego obrządku wschodniego.¹⁾

Wyżej wymienione zasady św. Kongregacja podaje, jako normy działania dla tych misjonarzy, którzy pod kierunkiem biskupów w Polsce zaczęli usilnie zabiegać o rozwój i organizację akcji unijnej. Ci misjonarze, według końcowych słów instrukcji św. Kongregacji, w pracy nad dziełem zjednoczenia Kościołów mają postępować w myśl wskazówek św. Pawła: „Omnibus omnia facti sunt, ut omnes Christo lucrifaciant“.

Zasadniczą zmianę w sprawie przyjmowania prawosławnych do katolicyzmu wprowadziła instrukcja Komisji papieskiej „Pro Russia“ z dnia 26 sierpnia 1929 r., która całkowitą swobodę w wyborze obrządku pozostawia konwertytom, powracającym ze schizmy do Kościoła. „Gdy powracający do Kościoła, głosi powyższa instrukcja, okażą się dostatecznie pouczeni i przygotowani, należy im zwrócić uwagę, iż mają dokonać wyboru obrządku; ale nie należy nakłaniać ich do łacińskiego obrządku wbrew ich zamierzeniom i usposobieniu. Raczej pouczyć ich trzeba o godności i wspaniałości wschodnich obrzędów, co Kościół Katolicki o tych obrządkach sądzi i uczy, oraz jak

1) Gasparri P. Card.: „Codicis Juris Canonici fontes“, Vol. III, 454-459.

sprzyja. Gdyby jednak którykolwiek z Rosjan, powracających do katolicyzmu („de Russis“), po rozważeniu wszystkiego, wołał przyjąć łaciński obrządek, może doń być zaliczony.

W r. 1924 na konferencji episkopatu polskiego J. E. Ks. biskup Przeździecki zakomunikował treść instrukcji św. Kongregacji z dnia 10. XII. 1923 r. biskupom oraz otrzymane od Stolicy św. pełnomocnictwa w zakresie akcji unijnej; oświadczył przytem, że gdy praca misyjna będzie pomyślnie rozwijać się w jego diecezji, to można będzie zacząć na tych samych zasadach pracę tę w innych diecezjach.

W tym też roku Biskupi diecezji kresowych otrzymali podobne pełnomocnictwa, jak i Biskup podlaski od Stolicy św., z zaznaczeniem, iż mogą zwalniać od kar kościelnych kapłanów, powracających z prawosławia do katolicyzmu, za wyjątkiem biskupów prawosławnych. Ponadto św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego poleciła Biskupom, aby komunikowali Kongregacji nazwiska kapłanów łacińskich, którzy chcą przyjąć obrządek wschodni, oraz aby czuwali nad odpowiednim przygotowaniem się tych kapłanów do godnego wykonywania wysoce odpowiedzialnego posłannictwa i urzędu, misjonarza katolickiego pośród prawosławnych.

J. E. Ks. Biskup Przeździecki zwrócił się do św. Kongregacji z usilną prośbą, aby wydała odpowiednie rozporządzenie w sprawie ścisłej zależności od Biskupów Ordynariuszów obrządku łacińskiego kapłanów ob. grecko-katolickiego, którzy z b. Galicji przybywają na terytorium diecezji kresowych. Kapłani ci powinni jedynie za wiedzą i zgodą Kuryj biskupich kresowych spełniać czynności duszpasterskie i odprawiać Mszę św. na Kresach.

Sprawa powyższa ostatecznie została uregulowana w układzie konkordatowym w r. 1925.

Liczne trudności, wynikające w pracy unijnej z powodu braku zależności od łacińskich Ordynariuszów na Kresach kleru zakonnego i świeckiego obrządku grecko-katolickiego, przedstawia Stolicy Apostolskiej biskup podlaski w sprawozdaniu z pracy unijnej z dnia 11 stycznia 1925 r. gdzie pisze m. in.: „Cum optimi ex iis statim actionem politicam-ukrainensem promovent et tenent“, zaznaczając jednocześnie, iż rząd polski i społeczeństwo obawiają się, by akcja unijna nie była wyzyskiwana, jako środek do ukrainizacji wschodnich ziem pol-

skich. W celu usunięcia tych obaw, według opinii episkopatu kresowego, należałoby krzewić i popierać na wschodnich rubieżach Polski ruch unijny nie w obrządku grecko-katolickim, lecz bizantyjsko-słowiańskim, synodalnym, zwanym wówczas wschodnio-słowiańskim, który nieco różni się od obrządku grecko-katolickiego.

Do obrządku bowiem synodalnego przywiązana jest ludność prawosławna, zamieszkała na wschodnich kresach, pozostających w ciągu przeszło stu lat pod wpływami i rządami rządu rosyjskiego i Cerkwi prawosławnej. Wszelkie zmiany w tym obrządku wywołują niezadowolenie i niechęć do akcji unijnej pośród tej ludności.

W celu uzgodnienia wszelkich poczynań i zabiegów episkopatu polskiego w dziedzinie organizacji i rozwoju akcji unijnej, powołano do życia specjalną komisję, która czuwa nad całokształtem prac unijnych i w czasie konferencji Biskupów przedstawia odpowiednie w tym zakresie wnioski do powzięcia uchwał i zarządzeń na plenarnych posiedzeniach konferencji biskupich.

Szczególną trudność przy organizacji tego ruchu stanowiła sprawa stworzenia nowych parafij i wznoszenia nowych świątyń i kaplic dla ludności powracającej do katolicyzmu. — Uposażenie dla kapłanów, obsługujących te świątynie i zasiłki na ich wznoszenie musiano czerpać ze sum ryczałtowych, które skarb państwa wypłaca diecezjom, jako częściowe wynagrodzenie za skonfiskowane dobra kościelne przez rządy zaborcze.

Ryczałty te nie wystarczały nawet na skromne uposażenie duchowieństwa łacińskiego obrządku. A przeto niewiele można było z nich odjąć na potrzeby i wydatki, związane z tworzeniem coraz większej liczby posterunków parafialnych wschodniego obrządku.

Ludność zaś prawosławna, zjednoczona z Kościołem, niewiele płaci za posługi duchowne, gdyż za rządów carskich klerowi wypłacał sute uposażenie skarb państwa.

Od 1 stycznia 1924 r. do 1928 Kuria biskupia podlaska wypłacała z ryczałtu na 10 duszpasterzy ob. wschodniego około 93 tysięcy zł.

Biskupi diecezji położonych w centrum kraju i zachodnich dzielnicach, śpieszyli z pomocą finansową w ciągu pewnego czasu diecezjom kresowym. Przede wszystkim zaś Stolica

Apostolska wspierała i wspiera działalność unijną kleru świeckiego i zakonnego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego.

Kler ten w zakresie karności kościelnej i obowiązków kapłańskich zależy ściśle od Ordynariuszów łacińskich, na których terenie przebywa i pracuje.

W diecezji podlaskiej bierze udział w konferencjach dekanalnych, łącznie z klerem łacińskiego obrządku; podlega kontroli ze strony biskupów, wizytatorów i dziekanów w czasie wizytacji parafij. Otrzymuje nominację, zwolnienia z urzędu, uposażenie od Ordynariusza diecezji. Rekolekcje kapłańskie w niektórych diecezjach kler ob. wschod. odbywa oddzielnie.

Synod diecezji pińskiej z r. 1929 w sprawie obrządku wschodniego w statutach 131—134 stanowi, co następuje: „Na mocy odnośnych instrukcji Stolicy Apostolskiej duchowieństwo obrządku wschodniego w diecezji pińskiej, — co do pieczy nad duszami i co do administracji powierzonych sobie parafij, podlega jurysdykcji miejscowego Ordynariusza obrządku łacińskiego. Parafie obrządku wschodniego są ustanawiane i wyodrębniane bez względu na parafie łacińskie na tym samym terytorium istniejące.

Parafie obrządku wschodniego należą do dekanatu łacińskiego, w którego granicach są odnośne kościoły wschodnie. — Duchowieństwo parafialne obrządku wschodniego zalicza się w poczet duchowieństwa dekanatu i w tych samych pozostaje prawnych stosunkach z dziekanem, jak duchowieństwo obrządku łacińskiego“.

Tyle synod piński.

Konferencje biskupów polskich w sprawie organizacji obrządku wschodniego, odbyte w Warszawie w r. 1925, w Wilnie 1926, w Gnieźnie 1928, we Lwowie i w Poznaniu 1929 r., uzgodniły szereg rozporządzeń, dotyczących karności i pracy duszpasterskiej kleru obrządku wschodniego na terenie wschodnich kresów.

Instrukcja papieska „Laudabile sane“ z r. 1929.

Zasadnicze metody i podstawy prawne akcji unijnej omawia szczegółowo instrukcja Stolicy św. „Laudabile sane“, ogłoszona przez św. Kongregację dla Kościoła Wschodniego w dniu 20 sierpnia 1929 r. w sprawie pracy misyjnej nad unitami, zamieszkałymi na terenie archidiecezji wileńskiej oraz diecezji: podlaskiej, łuckiej, pińskiej i w innych diecezjach polskich.

Św. Kongregacja we wstępie tej instrukcji wyraża wielkie uznanie episkopatowi polskiemu za troskę i pieczę poświęconą sprawie zjednoczenia Kościołów, tak wysoce cenionej przez Stolicę Apostolską.

Mając na względzie liczne zapytania i wątpliwości, przedstawiane do rozstrzygnięcia św. Kongregacji Kościoła Wschodniego przez biskupów diecezji polskich kresowych, Stolica św. w powyższej instrukcji stanowi m. in., co następuje:

1-o. Ordynariusz powierzy pieczę duszpasterskiej katolików wschodniego obrządku kapłanom tego samego obrządku. Parafie wschodniego obrządku, powołane do życia według przepisów prawa kanonicznego, podlegają Ordynariuszowi obrządku łacińskiego, podobnie jak parafie łacińskiego obrządku.

Na urzędy proboszczów w tych parafiach powoła Ordynariusz kapłanów wszechstronnie obeznanych z pracą duszpasterską, gorliwych i pałających zapałem apostolskim oraz kochających tego rodzaju pracę misyjną. — Byłoby bardzo wskazanem, aby obowiązki duszpasterzy w parafiach powyższych obejmowali kapłani nie tylko tego samego obrządku, ale i tej samej narodowości, do której należą parafianie. Skoro jednak w obecnych warunkach odczuwa się brak takich kapłanów, Ordynariusz winien powierzyć pieczę duszpasterską w parafiach wschodniego obrządku kapłanom obrządku łacińskiego, odpowiednio do tego urzędu, według opinii Ordynariusza, uzdolnionych i przygotowanych, którzyby na okres swego urzędowania przyjmowali obrządek bizantyjsko-słowiański. — Ordynariusz na utrzymanie kleru i na potrzeby kultu Bożego obrządku wschodniego z ojcowską troskliwością zabiegać powinien, podobnie jak i na utrzymanie kapłanów obrządku łacińskiego. Mając przytem na uwadze ciężkie warunki materialne wiernych obrządku wschodniego i znaczne wydatki związane z organizacją tego obrządku, Ordynariusz ma zarządzić w całej diecezji zbieranie w określonych terminach ofiar na powyższe potrzeby; należy zachęcać zamożniejsze rodziny katolickie, aby hojniejsze składały ofiary na ten cel lub, aby tworzyły fundacje i zapisy na wsparcie i uposażenie parafij wschodniego obrządku oraz dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, tworzonych przy tych parafiach.

Kapłanów, którzy przyjęli wschodni obrządek dla skutecznego wykonywania swej pracy misyjnej i, gdy dla słusznych

powodów powrócili do obrządku łacińskiego, Ordynariusz winien odpowiednio wynagrodzić, w uznaniu ich zasług i poświęcenia się.

W sprawie organizacji pracy duszpasterskiej instrukcja św. Kongregacji stanowi, iż Ordynariusz powinien tworzyć stałe placówki pracy misyjnej w tych okolicach, gdzie znajduje się większa ilość ludności, powierzając te placówki jednemu lub kilku odpowiednio przygotowanym do tego kapłanom, którzyby dla sprawowania służby Bożej posiadali własny kościół lub kaplicę, albo przynajmniej ołtarz osobny w kościele obrządku łacińskiego.

Jeżeli zaś prawosławni są w różnych osiedlach rozproszeni, wówczas Ordynariusz ma powierzyć pieczę nad nimi dobrej woli kapłanom, którzy, odwiedzając poszczególne osiedla, mogliby głosić kazania misyjne i odprawiać nabożeństwa w obrządku wschodnim w świątyniach łacińskich, które powinny dostarczyć niezbędnych do tego pomocy i środków.

Dla utrzymania jednolitości obrządku i wzmocnienia karności, jak również dla czuwania nad całością pracy duszpasterskiej kleru tego obrządku, Ordynariusz ma ustanowić Wikariusza Generalnego obrządku wschodniego. — Wzywa Stolica Apostolska episkopat kresowy, aby chętnie posiłkowali się w pracy misyjnej wśród prawosławnych pomocą Zgromadzeń zakonnych, które pracy tej mogą zapewnić większą trwałość i ciągłość.

Wskazaniem byłoby powołać do tej akcji unijnej kapłanów świeckich i zakonnych obrządku grecko-katolickiego, zwłaszcza do prowadzenia pracy duszpasterskiej pośród ludności tegoż obrządku, zamieszkałej na terenie diecezji kresowych, poza Małopolską wschodnią. — Ci kapłani w czasie swego urzędowania podlegać mają władzy Ordynariusza tej diecezji, gdzie posiadają placówkę duszpasterską.

Zaznacza przytem św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego, że w prowadzeniu pracy unijnej kapłani winni z wielką czcią i szacunkiem odnosić się do obrządku wschodniego, podnosząc jego dostojeństwo i piękno i zabiegając wyłącznie o to, aby prawosławni stawali się dobrymi katolikami, nie zrywając łączności z obrządkiem wschodnim.

Szczególniejszą uwagę Ordynariuszów zwraca Kongregacja na kapłanów, którzy z prawosławia powrócili do katolicyzmu. Poleca pogłębiać w nich łączność z Kościołem Katolickim,

uświadamiać w duchu religijnym katolickim oraz, po odpowiednim przygotowaniu, poruczać im początkowo urzędy parafialne pomocnicze, a gdy utwierdzeni będą dostatecznie w wierze katolickiej, w pobożności, w wiedzy teologicznej, uczciwości obyczajów i w wyrobieniu duszpasterskim, wówczas można im powierzać również samodzielne posterunki duszpasterskie.

Niezwykle doniosłe znaczenie dla rozwoju pracy unijnej posiada zagadnienie wychowania młodzieży klerycznej obrządku wschodniego, by mogła w stanie kapłańskim należycie spełniać swoje obowiązki na polu unijnym. W celu przygotowania i wychowania dostatecznej liczby kleru, niezbędnego do pracy misyjnej w diecezjach kresowych, Św. Kongregacja poleca Ordynariuszom użyć wszelkich środków, aby pośród młodzieży obrządku wschodniego krzewiono i wzmacniano powołania kapłańskie. Młodzieńców, którzy posiadają cechy powołania, należy kształcić w seminariach diecezjalnych lub w osobnych zakładach, przeznaczonych dla młodzieży duchownej obrządku wschodniego. Czuwać przytem należy, aby wszczepiano im ducha szczerze katolickiego i umiłowanie anielskiej czystości. Dopóki nie będzie dostatecznej liczby takich młodzieńców, Ordynariusz ma chętnie ułatwiać przejście na obrządek wschodni tym kapłanom obrz. łacińskiego, którzy szczerze pragną pracować na polu unijnym. Natomiast niech Ordynariusz nie będzie zbyt skłonny do przyjmowania na łono Kościoła kat. kapłanów prawosławnych. Kapłani tacy winni odpowiednio do tego przygotować się w zakładzie duchownym wychowawczym, znajdującym się na terenie swojej diecezji lub poza diecezją, aby dokładnie inóc zapoznać się z nauką i karnością Kościoła katolickiego oraz z przepisami, dotyczącymi obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. Tym kapłanom w czasie ich studiów przygotowawczych należy zabezpieczyć odpowiednie utrzymanie. W sprawie obrządku powracających z prawosławia do katolicyzmu należy ściśle przestrzegać przepisy Kodeksu prawa kanonicznego (kan. 98), pozostawiając im całkowitą swobodę co do wyboru obrządku wschodniego lub łacińskiego. — Pod żadnym pozorem nie wolno namawiać prawosławnych do przyjmowania obrządku łacińskiego. W tych miejscowościach, gdzie wierni obrz. wschodniego nie posiadają stałych duszpasterzy i placówek parafialnych, Ordynariusze winni tam posyłać kapłanów

tegoż obrządku, którzyby w stałych okresach roku śpieszyli z pomocą duchową do tych miejscowości, zwłaszcza by udzielać Chrztu i błogosławić związki małżeńskie.

Ponieważ duszpasterz katolicki powinien w swej parafii stać się „wszystkiem dla wszystkich, by wszystkich pozyskać dla Chrystusa“, przeto w głoszeniu słowa Bożego, w katechizowaniu i przy udzielaniu wskazówek w konfesjonale w czasie słuchania spowiedzi, ma używać tego języka, którego używają wierni w codziennej rozmowie pomiędzy sobą; tego bowiem wymaga ich dobro duchowe. W tym również języku, który jest co do treści i formy zrozumiały dla miejscowej ludności wschodniego obrządku, należy drukować i kolportować książki, broszury i pisma periodyczne o charakterze religijnym, i katolickim.

Ordynariusz pilnie winien czuwać nad tym, aby kapłani obrządku łacińskiego lub wschodniego, którzy poświęcają się pracy unijnej, unikali nawet pozorów jakiegokolwiek działalności, związanej z akcją polityczną.

Wreszcie Św. Kongregacja Kościoła Wschodniego stwierdza, że birytualizm, czyli odprawianie nabożeństw w obu obrządkach: łacińskim i wschodnim przez tychże kapłanów (biritualismus simultaneus) jest zasadniczo niedozwolony; w poszczególnych jedynie wypadkach udziela pozwolenia Stolica Św.

Instrukcja „Pro incenso studio” z r. 1937 Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego.

Niezwykle doniosłe znaczenie dla organizacji i rozwoju akcji unijnej na ziemiach polskich posiada instrukcja „Pro incenso studio” Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego z dnia 27 maja 1937 r., która rozszerza i uzupełnia przepisy i wskazania instrukcji „Laudabile sane“, oraz podaje szczegółowe wskazówki i polecenia episkopatowi polskiemu w zakresie pracy duszpasterskiej pośród ludności katolickiej obrządku bizantyjsko-słowiańskiego. W szczególniejszy sposób instrukcja „Pro incenso studio” podkreśla doniosłość i potrzebę w dobie bieżącej rozwinięcia w Polsce na szeroką skalę zakreślonej działalności uświadamiającej i propagandowej pośród ludności prawosławnej na wschodnich rubieżach Polski, jak również konieczność wprowadzenia jednoci działania na polu pracy unijnej w diecezjach polskich, poza b. Galicją, zwłaszcza zaś w archidiecezji wileńskiej i w diecezjach: podlaskiej, łuckiej, pińskiej i lubelskiej.

Instrukcja ta ogłoszona została przez Stolicę Apostolską na skutek życzeń i prośb episkopatu polskiego i w celu zarażenia licznym potrzebom duszpasterskim i zmianom, które zaszły w układzie i rozwoju warunków pracy unijnej w ostatnich kilkunastu latach.

Zagadnienia poruszone przez instrukcję obejmują całość spraw związanych z akcją misyjną i duszpasterską pośród ludności prawosławnej i katolickiej obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce. — Omówimy je tu w streszczeniu.

1. Przede wszystkim instrukcja papieska „Pro incenso studio” zaznacza, że wszyscy wierni obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, którzy przebywają na terenie wyżej wzmiankowanych polskich diecezji kresowych i już należą do Kościoła katolickiego, lub doń z prawosławia wracają, dopóki nie będzie tam ustanowiona dla nich odrębna organizacja kościelna, podlegają jurysdykcji miejscowych biskupów obrządku łacińskiego, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego oraz Konkordatu polskiego z r. 1925. Biskupi ci, jakkolwiek posiadają rzeczywistą i całkowitą jurysdykcję nad wiernymi obrządku wschodniego, to jednak nie mogą bez zgody Stolicy Apostolskiej żadnej absolutnie wprowadzać zmiany w dziedzinie obrządku i przepisów karności kościelnej, obowiązującej tych wiernych.

2. Następnie instrukcja papieska z naciskiem podkreśla, że Ordynariusze łacińscy, wraz z podległym im duchowieństwem, mają usilnie zabiegać, aby pociągnąć do Kościoła katolickiego, kresową ludność prawosławną, rozszerzając i kolportując pośród niej książki, dziełka i ulotki, któreby w sposób jasny i przystępny wyjaśniały zasady nauki katolickiej i zbijały zarzuty oraz błędne twierdzenia i uprzedzenia względem katolicyzmu, jakim hołduje ludność prawosławna.

Ponadto Ordynariusze łacińscy gorliwie zabiegać i troszczyć się winni, aby umysły i serca ludności prawosławnej jednać dla katolicyzmu przez czyny miłosierdzia chrześcijańskiego oraz przez utrzymywanie, o ile na to roztropność pozwala, dyskretnych stosunków z klerem prawosławnym.

Jeżeli się zdarzy, że cała wioska lub większa część mieszkańców pewnej okolicy prosi o przyjęcie na tono Kościoła katolickiego, wówczas miejscowy Ordynariusz dokładnie tę sprawę zbada, i jeśli stwierdzi, że petenci kierują się szlachetną intencją, nie omieszka wtedy posłać do nich odpowiedniego

kapłana, który będzie ich pouczał o zasadach wiary katolickiej. Gdy zaś istnieje uzasadniona nadzieja, że wytrwają w łączności z Kościołem, wtedy można ich dopuścić do formalnego wyznania wiary katolickiej. Po czym co rychlej należy tej ludności zapewnić stałą pieczę duszpasterską.

3. Dla dokładnego i szybkiego załatwienia spraw, dotyczących wiernych obrządku wschodniego, należy koniecznie przy poszczególnych Kuriach biskupich mianować osobnego Wikariusza Generalnego lub specjalnych urzędników (*Officiales aliqui*) z pośród kleru obrządku wschodniego. W ten bowiem sposób może być odpowiednio uregulowana sprawa karności kościelnej duchowieństwa i wiernych obrządku wschodniego.

4. W wszystkich miejscowościach, gdzie przebywa znaczniejsza liczba wiernych obrządku wschodniego (ponad 100 osób), Ordynariusze winni tworzyć odrębne parafie, które powierzą pieczy doświadczonych w pracy parafialnej duszpasterzy, należących do tego samego obrządku i narodowości, co i ich wierni.

W takich parafiach wierni muszą posiadać własne świątynie.

W tych zaś okolicach, gdzie prawosławni stanowią przeważającą większość ludności, a katolicy wschodniego obrz. są nieliczni, Ordynariusze w miarę możliwości zabiegać będą, aby przynajmniej zorganizowana tam była stała placówka misyjna (*statio aliqua orientalis*), posiadająca odpowiedniego duszpasterza wschod. obrz.

Takie stałe placówki duszpasterskie powinny posiadać własne kaplice, lub przynajmniej własny ołtarz w jednym z sąsiednich kościołów łacińskiego obrządku, w których kapłani przeznaczeni do pracy nad wiernymi wschod. obrz. mogliby odprawiać nabożeństwa w tymże obrządku. Jeśli na terenie diecezji brak kapłanów wschod. obrz. dla obsadzenia stałych placówek duszpasterskich, wówczas Ordynariusz wyznaczy pewną liczbę kapłanów, którzy w miarę potrzeby w różnych okolicach, to tu to tam, winni nieść pomoc religijną wiernym wschod. obrz., głosząc kazania, odprawiając nabożeństwa i administrując Sakramenta św.

Gdzie zaś absolutnie nie można zorganizować parafii, ani stałej placówki misyjnej, wtedy Ordynariusz i poszczególni duszpasterze łacińscy, sprowadzać mają z innych okolic kapłanów obrz. wschod., aby przynajmniej dorywczo i przygodnie, w miarę konieczności, odprawiali nabożeństwa, chrzcili, błogosławili związki małżeńskie i grzebali wiernych wschod. obrz.

5. Ordynariusze z ojcowską troskliwością powinni zabiegać, aby należycie zabezpieczyć utrzymanie kapłanom wschod. obrz. oraz dostarczyć środków materialnych, niezbędnych do sprawowania kultu Bożego.

Mając na uwadze ciężkie warunki materialne ludności wschod. obrz., należy na nabycie aparatów i sprzętów liturgicznych do kościołów i kaplic wschod. obrz. zbierać niezbędne fundusze za pomocą stałych składek w całej diecezji, oraz zachęcać trzeba zamożniejsze rodziny katolickie, organizacje katolickie oraz cały kler łaciński, aby przychodzili z wydatniejszą pomocą finansową na powyższe cele.

Wszelkie bowiem braki w należytym sprawowaniu służby Bożej w obrz. wschod. przynosi ujmę Kościołowi kat. oraz utrudnia niepomrotnie rozwój akcji unijnej.

6. Ordynariusze łacińscy, ożywieni gorącą troską o rozwój pracy unijnej, bacznie mają czuwać, aby kapłani łacińscy wszyscy, a zwłaszcza wyżsi godnością, wysoko poważali piękno i dostojność obrządku wschodniego. Żadną miarą nie można tolerować, aby jakkolwiek kapłan obrządku łacińskiego słowami lub czynami utrudniał rozwój pracy unijnej pośród prawosławnych w obrządku bizantyjsko-słowiańskim lub by tę pracę lekceważył.

Przede wszystkim zaś mają Ordynariusze usilnie starać się, aby wszystkim było wiadome, iż powyższa praca apostołska ma za zadanie nie nakłanianie ludności prawosławnej do porzucania obrządku wschodniego i przyjmowania łacińskiego, ale wyłącznie o to, aby prawosławni stali się dobrymi katolikami.

7. W celu przygotowania dla wyżej wymienionych diecezji odpowiedniej ilości kleru obrz. wschod. powołano do życia w Dubnie seminarium papieskie.

Ordynariusze pieczołowicie starać się będą, aby krzewiono i popierano powołania kapłańskie pośród młodzieży obrządku bizantyjsko-słowiańskiego oraz pośród innych młodzieńców, którzy okazują gotowość przyjęcia tego obrządku.

Organizację i program studiów Seminarium w Dubnie określiła i ustaliła *Stolica Ap.*, po zasięgnięciu opinii od osób w tej sprawie zainteresowanych.

8. Zakonnicy różnych narodowości powołani do pracy unijnej w obrządku bizantyjsko-słowiańskim, mają ściśle

trzymać się przepisów wydanych przez Ordynariuszów łacińskich i podlegają im we wszystkich za wyjątkiem spraw karności zakonnej, zależnych od właściwych przełożonych Zakonu.

Gdy zachodzi brak kapłanów wschod. obrz. Ordynariusze mają poruczać pracę duszpasterską kapłanom obrządku łacińskiego, którzy dobrowolnie i chętnie chcą się tego podjąć. Przyjęcie tego rodzaju pracy właściwie łączy się z przyjęciem obrządku wschodniego przez tych kapłanów na okres sprawowanego urzędu.

W razie, gdy zachodzi konieczność t. zw. birytualizmu, należy zwrócić się w tej sprawie do Stolicy Apostolskiej.

9. Ordynariusze chętnie powinni używać do pracy unijnej zakonników, przez co zapewni się tej pracy ciągłość.

Również zakonnicy wschodniego obrządku wielkie usługi oddają w dziedzinie pracy unijnej, a przeto należy ich organizację popierać.

Gdy brak dostatecznej ilości zakonnic obrządku wschod. Ordynariusze winni wzywać łacińskie zgromadzenia zakonne żeńskie, aby ochoczo i wydatnie poświęcały się na placówkach duszpasterskich obrządku bizant.-słow.

10. Niezwykle ostrożnie i roztropnie obowiązani są Ordynariusze działać, gdy chodzi o przyjęcie do Kościoła kapłanów prawosławnych. Ściśle trzeba w tej sprawie przestrzegać przepisy, podane w osobnej instrukcji z dnia 28 sierpnia 1929 r.

Kapłani, którzy świeżo powrócili do katolicyzmu z prawosławia mają przynajmniej w ciągu czterech miesięcy odbyć ćwiczenia rekolekcyjne, złączone z kursem informacyjno-teologicznym („Cursus pro reformando ac instruendo Clero e schismate converso“) w Łucku. W czasie pobytu tych kapłanów na kursie i rekolekcjach XX. Biskupi zechcą zatroszczyć się o zapewnienie im i ich rodzinom odpowiedniego utrzymania.

Szczególniej zaś ostrożni winni być Ordynariusze, gdy powierzają pracę duszpasterską kapłanom, którzy powrócili do katolicyzmu z prawosławia. Niech ich gruntownie uświadamiają w zasadach i duchu wiary katolickiej; niech ich stopniowo doświadczają, i wówczas tylko mogą użyć ich do pracy duszpasterskiej, gdy przekonają się, iż są dosta-

tecznie ugruntowani w wierze katolickiej i w wiedzy kościelnej oraz w pobożności, uczciwości obyczajów, oraz gdy dokładnie są obeznani z pracą pasterską.

11. Ponieważ kapłani katolicycy mają się stać „wszystkiem dla wszystkich, aby wszystkich zjednać dla Chrystusa“ — a przeto w głoszeniu kazań i nauk katechetycznych, dostosowanych do poziomu umysłowego słuchaczy, winni używać tego języka, którym posługują się wierni w swoim życiu codziennym; tego bowiem wymaga dobro duchowe wiernych.

Unikać przy tym należy w pracy unijnej tego wszystkiego, co mogłoby mieć jakikolwiek związek ze sporami narodowościowymi i politycznymi.

12. Aby zaś łączność z Kościołem i życie duchowne były w sercach i umysłach nowonawróconych jak najsilniej utrwalone, należy:

1) rozwijać kult eucharystyczny, z uwzględnieniem przepisów obrządku wschodniego;

2) nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego, szeroko rozwinięte dziś w całym Kościele, krzewić w formie również dostosowanej do przepisów obrządku wschodniego;

3) stowarzyszenia: Nauki Chrześcijańskiej, Najśw. Marii Panny Nieustającej Pomocy i inne organizacje katolickie, które posiadają aprobatę i zatwierdzenie kościelne, należy stopniowo zakładać i popierać;

4) należy ponadto wśród wiernych wschod. obrz. rozwijać i pielęgnować dziecięcą miłość i przywiązanie do Stolicy Piotrowej, aby ci wierni czuli, iż mimo tożsamości obrządku należą do innego zgoła Kościoła, aniżeli prawosławni.

Wreszcie, pośród świeżo połączonych z Kościołem, podobnie jak wśród ludności prawosławnej, trzeba szerzyć pisma, książki i wydawnictwa katolickie, któreby w szacie językowej i w formie dostępnej dla ludu broniły zasad wiary katolickiej i wyjaśniały szczegółowo i gruntownie jej zasady.

13. Aby zaś tym skuteczniej w umysłach i duszach kapłanów i wiernych obu obrządków łacińskiego i wschodniego utrwalala się idea miłości i jedności, należy w kościołach obrządku łacińskiego głosić od czasu do czasu kazania

o sprawie unijnej i jej korzyściach oraz wyjaśniać piękno obrządku wschodniego. Ponadto na łamach prasy katolickiej umieszczać trzeba artykuły na powyższe tematy, organizować stowarzyszenia kapłanów i osób świeckich, któreby badały, wyświeślały i popierały akcję unijną oraz broniły jej przed napaściami i nieuzasadnionymi zarzutami.

Ponadto należy urządzać zjazdy i kongresy, poświęcone tej sprawie, popierać i ułatwiać jak najściślej współzycie pomiędzy klerem obrządku łacińskiego i wschodniego, np. przez urządzenie wspólnych uroczystości kościelnych, przez udział w nabożeństwach i procesjach, przez zwoływanie kleru łacińskiego i wschodniego na wspólne konferencje dekanalne. Wreszcie ludność katolicką należy w świątyniach wzywać, aby zanosila modły do Boga na intencję Unii, aby „Była jedna owczarnia i jeden pasterz“.

14. Aby zaś praca unijna we wszystkich diecezjach rozwijała się w sposób zgodny i jednakowy, oraz aby z każdym dniem przynosiła coraz obfitsze owoce — Ordynariusze raz na rok będą urządzać zebrania w gmachu Nuncjatury Apostolskiej, przedstawiając swoje uwagi i zamierzenia, mające na celu rozwój akcji unijnej i usunięcie przeszkód, które utrudniają tej akcji należyty rozwój.

W tych zebraniach będzie brał udział Wizytator Apostolski obrządku bizantyjsko-słowiańskiego.

Ordynariusze zaś będą przysyłać za pośrednictwem Nuncjusza Apost. do Św. Kongregacji dla Kościoła Wschod. sprawozdania w sprawie rozwoju akcji unijnej na terenie ich diecezji.

Powyższe zasady i wskazania zatwierdził i zaaprobował Ojciec św. Pius XI dnia 1 maja 1937 r. na specjalnej audiencji, udzielonej J. E. Kardyn. Eugeniuszowi Tisserant'owi sekretarzowi Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego.

Wszelkie zarządzenia, niezgodne z powyższymi przepisami, tracą swoją moc obowiązującą — „*Contrariis quibuslibet minime obstantibus*“.

Św. Kongregacja dla Kościoła Wschodniego a obrządek bizantyjsko-słowiański.

Stan prawny obrządku bizantyjsko-słowiańskiego ustala i nad jego zachowaniem i przestrzeganiem czuwa Stolica Apostolska za pośrednictwem Św. Kongregacji dla Kościoła Wschod-

nego. — W r. 1925 Stolica św. powołała do życia w łonie tej Kongregacji odrębną Komisję, t. zw. *Commissio pro Russia*, której zleciła kierownictwo spraw kościelnych nie tylko w Rosji, lecz ponadto i duchową pieczę nad katolikami-Rosjanami, przebywającymi na emigracji, poza granicami Rosji, oraz czuwanie nad akcją misyjną pośród b. obywateli rosyjskich, zamieszkałych na ziemiach, które przed wojną wszechświatową wchodziły w skład b. cesarstwa rosyjskiego. — A przeto i akcja unijna na wschodnich rubieżach Polski zmartwychwstałej należała do zakresu uprawnień Komisji „pro Russia“. — Komisja ta początkowo stanowiła sekcję przy Kongregacji dla Kościoła Wschodniego. — W dniu 6 kwietnia 1930 r. została oddzielona od Kongregacji, jako instytucja prawna samodzielna i odrębna.

W r. 1934 na mocy *Motu proprio* „*Quam sollicita*“ Stolica Apostolska zmniejszyła zakres kompetencji Komisji „Pro Russia“. A mianowicie ograniczyła jej działalność i uprawnienia do terytorium Rosji sowieckiej; a i w niej wyłącznie sprawy Kościoła obrządku łacińskiego zostały powierzone jej pieczy. W ten sposób przekształcona Komisja „Pro Russia“, została wcielona do Kongregacji dla spraw nadzwyczajnej wagi. — Całokształt zaś spraw obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, po wyłączeniu ich z zakresu uprawnień Komisji „Pro Russia“, powierzyła Stolica Św. bezpośrednio Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego. — Do zakresu uprawnień tej Kongregacji należy również obecnie, oprócz akcji unijnej na wschodnich ziemiach polskich, sprawy unijne w innych krajach oraz ośrodki pracy misyjnej wśród Rosjan, przebywających na emigracji, wreszcie sprawy unijne w Rosji sowieckiej.¹⁾ Dla spraw obrządku bizantyjsko-słowiańskiego istnieje w łonie Św. Kongregacji dla Kościoła Wschodniego specjalna komisja, której Ojciec św. polecił zająć się wydaniem ksiąg liturgicznych dla obrządku bizantyjsko-słowiańskiego.

1) A. A. S. vol. XXVII (1935), 65-67: „*Itaque re mature perpensa, motu proprio ac certa scientia deque Apostolicae potestatis plenitudine statuimus ea tantum negotia et causas, quae ad Russos pertinent, qui in patrio sole degunt „Commissioni pro Russia“ reservare ac concedere, incolumi tamen S. Congregationis pro Ecclesia Orientali auctoritate ac iure ad normam can. 257... Decernimus itidem, ut apud S. Congregationem pro Ecclesia Orientali peculiaris constituatur „Sectio“ iis quidem omnibus addicta, qui, ubicumque terrarum degentes, ritum slavicum (quem slavicum byzantinum vocant) profiteantur, atque ideo iis quoque e Russiarum gente, qui extorres procul domo versentur, quique adhuc usque „Commissioni pro Russia“ subiiciebantur“.*

Stosunek władz państwowych do akcji unijnej.

Pod względem prawno-państwowym obrządek bizantyjsko-wschodni znajduje oparcie w Polsce odrodzonej w dwóch międzynarodowych i doniosłych dokumentach: w Konstytucji i w Konkordacie.

Konstytucje polskie z r. 1921 i z r. 1934 w art. 114 stwierdzają, że: Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami oraz że: „Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm“. Wzmiankowane w Konstytucji „własne prawa“ Kościoła zawarte są w Kodeksie prawa kanonicznego, które Konstytucja z góry uznaje jako prawa, posiadające moc obowiązującą katolików na terenie niepodległej Rzeczypospolitej polskiej. Do zakresu tych praw należą również różne przepisy, dotyczące katolików różnych obrządków, uznanych przez Stolicę Apostolską.

A przeto wszelkie obrządki, złożone z Kościołem, jak np. obrządek bizantyjsko-słowiański, posiadają na ziemiach polskich aprobatę państwową i podstawę prawną w art. 114 Konstytucji.

Naczelne władze naszego Państwa, ustawodawcze i rządzące, przygotowując materiał do Konstytucji i uchwalając ten doniosły akt prawno-państwowy, wiedziały niewątpliwie o istnieniu nowego Kodeksu prawa kanonicznego, obowiązującego w całym świecie katolickim od 1918 r. oraz jego przepisach w sprawie obrządku wschodniego, jak również o istnieniu w łonie Kościoła katolickiego różnych równouprawnionych obrządków obok obrządku łacińskiego. — Stwierdzając przeto w Konstytucji, że „Kościół rz.-kat. w Polsce, rządzi się własnymi prawami“, nie wyłączono z zakresu uprawnień wschodnich obrządków, do którego należy ludność prawosławna kresowa, powracająca do katolicyzmu.

Jeszcze dokładniej określa i stwierdza stan prawny i legalny byt obrządku wschodniego na terytorium Polski odrodzonej inny uroczysty akt państwowo-kościelny o charakterze układu międzynarodowego, Konkordat z r. 1925, który w art. 1 stanowi, co następuje: „Kościół katolicki, bez różnicy obrządków, korzystać będzie w Rzeczypospolitej Polskiej z pełnej wolności. Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie

Jego władzy duchownej i Jego jurysdykcji, jak również swobodną administrację i zarząd Jego sprawami i Jego majątkiem, zgodnie z prawami boskimi i prawem kanonicznym“.

Konkordat, dokładniej precyzując przepis Konstytucji zawarty w art. 114, że Kościół rz.-kat. rządzi się własnymi prawami, wyraźnie stwierdza, że „bez różnicy obrządków“ Kościół na ziemiach polskich korzysta z całkowitej wolności, mając możliwość kierowania się i rządzenia we wszelkich swych sprawach normami i zarządzeniami własnymi, które zgodne są z prawem Boskim i kanonicznym.

Wprawdzie art. 9 Konkordatu przewiduje tylko trzy obrządki: łaciński, grecko-rusiński (grecko-katolicki) i ormiański. Artykuł ten jednak ma jedynie na uwadze obrządki Kościoła katolickiego, posiadające własną zorganizowaną hierarchję na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, określa szczegółowo prowincje kościelne: arcybiskupstwa i diecezje tych obrządków, oraz zaznacza, że Stolica Apostolska nie przedsięwzięmie żadnych zmian w organizacji hierarchji i rozgraniczeniu prowincji i diecezji, jak tylko za uprzednią zgodą i wiedzą Rządu polskiego, z wyjątkiem drobnych sprostowań granic, wymaganych dla dobra dusz.

Ustalenie nowych granic polskich prowincji kościelnych nastąpiło, zgodnie z art. 26, przez bullę cyrkumskrypcyjną „Vixdum Poloniae unitas“ z dnia 28 października 1923.¹⁾

Artykuł IX-ty Konkordatu absolutnie nie wyłącza możliwości powołania do życia i prawomocnego zorganizowania akcji unijnej na ziemiach polskich obrządku wschodniego bizantyjsko-słowiańskiego lub innego analogicznego, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską.

Artykuł powyższy jedynie stwierdza stan faktyczny: istnienia w chwili zawierania Konkordatu trzech zorganizowanych obrządków w Polsce, regulując podział administracyjno-terytorialny ich prowincji kościelnych i diecezji; bynajmniej zaś nie stwarza nowego faktu prawnego, któryby nie był zgodny z zasadniczymi uprawnieniami Kościoła, ujętymi w art. 1-ym Konkordatu, który stwierdza, że: Kościół „bez różnicy obrządków“ korzysta w Polsce z pełnej wolności. Gdyby art. 9 wyłączał możliwość powołania do życia

1) A. A. S. vol. XVII (1923), 13.

zorganizowanego ruchu unijnego w innym obrządku, niż grecko-katolicki i ormiański, wówczas artykuł ten nie byłby zgodny z art. 1-ym.

Sprzeczność tak oczywista nie dopuszczalna jest w uroczystym i doniosłym układzie państwowo-kościelnym, jakim jest Konkordat.

Za taką, a nie inną interpretacją powyższych artykułów Konkordatu w sprawie obrządku wschodniego, przemawia ten fakt, że zanim zawarty został ten układ, to już na wschodnich naszych rubieżach istniały liczne parafie obrządku bizantyjsko-wschodniego. Pierwsze z nich powołano do życia na terenie diecezji podlaskiej w r. 1923.

Prawodawcy i twórcy układu konkordatowego z r. 1925 musieli wiedzieć o istnieniu tych parafii i na szeroką skalę zakrojonego przez władze kościelne w Polsce ruchu unijnego w szacie obrządku wschodniego, nazwanego później bizantyjsko-słowiańskim. A przeto obrządek ten domniemanie został aprobowany przez przepisy konkordatowe, zgodnie z zasadniczą treścią prawną art. 1 Konkordatu. W świetle powyższych ogólnych uwag za niesłuszne należy uznać zarzuty, podniesione przez ministra W. R. i O. P., Jędrzejewicza w toku przemówienia, wygłoszonego w styczniu 1935 r. w Komisji budżetowej, gdzie zaznaczył, że: „Konkordat polski z roku 1925 nie przewiduje obrządku wschodniego, zwanego bizantyjskim oraz, że między rządem polskim i Stolicą Apostolską nie toczą się w tej sprawie żadne pertraktacje”. — Pertraktacje Rządu ze Stolicą Św. w sprawie prawomocności istnienia obrządku wschodniego na Kresach polskich są zbędne, wobec wyraźnego i dokładnego rozstrzygnięcia tego zagadnienia w Konkordacie. Dopuszczalne jedynie byłyby pertraktacje Rządu w sprawie otrzymania od Stolicy Apostolskiej autorytatywnego wyjaśnienia, czy obrządek bizantyjsko-słowiański otrzymał aprobatę miarodajnych władz kościelnych i czy poszczególne placówki parafialne tego obrządku na wschodnich Kresach polskich posiadają osobowość prawną.

Nasze władze rządowe nie wzbraniają się uznawać ze swej strony osobowości prawnej parafiom obrządku wschodniego, tworzonym przez episkopat kresowy od r. 1923 aż do obecnej chwili.

Duszpasterzom i kierownikom tych parafii przyznano prawo prowadzenia aktów stanu cywilnego: urodzenia, ślubów i zejść. A przeto władze rządowe wyraźnie przechylają się w praktyce do interpretacji art. 1 Konkordatu w tym sensie, że on przewiduje istnienie w Polsce różnych obrządków, złączonych z Kościołem katolickim, poza obrządkiem grecko-katolickim i ormiańskim.

Nieściele więc jest twierdzenie p. ministra Jędrzejewicza iż Konkordat obrządku bizantyjskiego nie przewiduje.

Ponadto p. minister w powyższej przemowie zaznaczył, że „tworzony jest obecnie na naszych Kresach czwarty z rządu obrządek Kościoła katolickiego“.

O. Urban na łamach „Przeglądu Powszechnego“, w zeszycie lutowym z r. 1932 (str. 260) słusznie stwierdza i uzasadnia, że nie można uważać obrządku bizantyjsko-słowiańskiego za jakiś czwarty na ziemiach polskich obrządek, odrębny całkowicie od obrządku grecko-katolickiego, zwanego w Konkordacie grecko-rusińskim, który istnieje w lwowskiej prowincji kościelnej w Małopolsce wschodniej. Zasadniczo bowiem obrządek grecko-katolicki jest jednym i tym samym obrządkiem co i obrządek t. zw. bizantyjsko-słowiański. Pochodzą one bowiem z tego samego pnia historycznego.

Pomiędzy tymi obrządkami istnieją nieistotne i drugorzędnej doniosłości różnice, które według O. Urbana nie są większe, niż np. różnice istniejące w samym obrządku łacińskim w różnych krajach. Wprawdzie, w myśl art. 9 Konkordatu, kościelna hierarchja obrządku grecko-katolickiego nie rozciąga swe władze poza granice h. zaboru austriackiego, nie znaczy to jednak, że ten obrządek w tej czy w innej szacie nie mógłby istnieć prawomocnie w innych prowincjach odrodzonej Polski.

Również ta okoliczność, że wierni obrządku bizantyjsko-słowiańskiego na wschodnich Kresach, nie posiadając dotychczas własnej hierarchji kościelnej, na mocy art. 18 Konkordatu podlegają wraz z swymi kapłanami Ordynariuszom łacińskim, nie uprawnia do wyciągnięcia wniosku, iż obrządek bizantyjsko-słowiański stanowi odrębną gałąź obrządkową od obrządku grecko-katolickiego.

Powyższy artykuł łączy się ściśle z przepisem, zawartym w art. 18 Konkordatu, który stanowi, co następuje:

„Duchowni i wierni wszelkich obrządków, znajdujący się poza swymi diecezjami, będą podlegać Ordynariuszom miejscowym według przepisów prawa kanonicznego“. Katolicy przeto wschodniego obrządku, którzy mają stałe miejsce zamieszkania na terytorium biskupa łacińskiego, podlegają władzy miejscowego Ordynariusza obrządku łacińskiego. Obowiązują ich wszystkie partykularne przepisy kościelne, o ile nie zachodzi sprawa obrządku.

Wreszcie dodać należy, że nowy Kodeks prawa kanonicznego nie obowiązuje katolików wschodniego obrządku, za wyjątkiem wypadków w samym Kodeksie przewidzianych.

Kończąc swoje uwagi na temat stanu prawnego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce zmartwychwstałej, stwierdzić z całym naciskiem musimy, że dzięki doniesłom i szczegółowym wskazaniom podanym w tej dziedzinie w instrukcjach papieskich, a zwłaszcza w ostatniej instrukcji „Pro incenso studio“, oraz dzięki przepisom Konstytucji i Konkordatu polskiego, akcja unijna posiada pomyślne warunki do wszechstronnego rozwoju na ziemiach polskich. Dotychczasowa zależność tego obrządku w zakresie prawnohierarchicznym i duszpasterskim od episkopatu polskiego obrządku łacińskiego nie może tego rozwoju utrudniać, gdyż mają być ustanowieni odrębni Wikariusze Generalni dla tego obrządku przy Kuriach biskupich, oraz nie tylko episkopat i kler, ale i cały ogół wiernych obrządku łacińskiego, mają, w myśl wskazań Stolicy Apostolskiej, jak najgorliwiej i usilnie zabiegać o zabezpieczenie bytu materialnego i o wzrost akcji unijnej na wschodnich rubieżach Polski odrodzonej. Akcja ta, jako działalność nawskroś religijna i kościelna, oparta na silnej podstawie przepisów prawa kanonicznego, i będąc ożywiona duchem życzliwości i lojalności względem Państwa Polskiego, przy pomocy Bożej, rozwinie się stopniowo z małego „ziarenka gorczycznego“ w potężne drzewo — ku chwale Kościoła i Polski zmartwychwstałej.

Ks. Jan Urban T. J. Prelegent używał terminów „grecko-katolicki“ i „bizantyjski“ obrządek, pozostawiając kwestię nierozstrzygniętą, czy jest to jeden, czy dwa różne

obrządku? W interesie akcji unijnej leży, żeby podkreślać jedność tych obrządków. Teoretycznie można je nazywać jednym, albo dwoma obrządkami różnymi, gdyż przez ostatnie sto lat wytworzyły się odrębne zwyczaje i odcienia liturgiczne. Jednak ze stanowiska historycznego, prawno-liturgicznego i ze względu na pożytek dla akcji unijnej — trzeba twierdzić, iż jest to obrządek jeden, w nauce dzisiaj zwany bizantyjskim. Różnice, jakie zachodzą między Galicją, a terenami akcji neo-unijnej, są nieistotne. Są to tylko odmiany jednego obrządku, jakie mają również miejsce i w łonie obrządku łacińskiego. Zresztą potwierdza to życie, bo jakże często ksiądz z Galicji celebrował z księdzem obrządku bizantyjskiego. Na to trzeba zwracać uwagę przy interpretacji Konkordatu.

KS. DONAT NOWICKI.

Akcja Katolicka w parafiach unickich na wschodnich Kresach Polski.

W niniejszym referacie zamierzam dać odpowiedź na dwa bardzo aktualne i praktyczne pytania: jaki jest dzisiejszy stan Akcji Katolickiej w naszych parafiach bizantyjsko-słowiańskiego obrządku i co należałoby przedsięwziąć, aby Akcja ta rozwijała się w nich normalnie i przyniosła bogate plony?

Rozpaczam od pierwszego tematu: jaki jest obecny stan A. K. w naszych parafiach? Ogólna odpowiedź na to pytanie brzmi ujemnie: z A. K. w naszych parafiach jest słabo. Na kilkadziesiąt parafii obrządku bizantyjsko-słowiańskiego zaledwie kilka z nich prowadzi A. K.

Ażeby spokojnie i obiektywnie robić tak ważne a przykre wnioski, pozwolę sobie przypomnieć Czcigodnym słuchaczom ogólne ujęcie terminu A. Katolickiej. Przytoczę jedno z orzeczeń Ojca św. Piusa XI w tej sprawie. W liście do Przewodniczącej Międzynarodowej Unii Kobiet Katolickich z dnia 30 lipca 1828 r. wyraził się Ojciec św. w ten sposób: „Akcja Katolicka jest udziałem świeckich w apostołstwie hierarchicznym Kościoła Katolickiego dla obrony zasad religijnych i moralnych oraz dla rozwoju zdrowej i pożytecznej Akcji społecznej pod prze-

wodnictwem hierarchii kościelnej, niezależnie i ponad wszystkie partie polityczne, celem odnowienia życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie“.

Jak widać z tego określenia, członek organizacji A. K. nie jest przeciętnym chrześcijaninem, lecz apostołem, ożywionym duchem Chrystusowym, który nie tylko gorliwie przyswaja sobie prawdę bożą i stara się oprzeć wszystkie przejawy swego życia na zasadach Ewangelii, lecz ochoczy i zdolny jest do gorliwej propagandy i obrony zasad katolickich w życiu religijnym i społecznym swego otoczenia.

Dlatego z przykrością muszę stwierdzić, że poza kilkoma parafiami nie mają dzisiaj nasi katolicy obrządku słowiańskiego głębszego i szerszego poznania zasad wiary katolickiej, nie mają ducha apostołskiego i nie prowadzą ujętej w ramy organizacji A. K. pracy apostołskiej. Jeden ze znawców stanu rzeczy w diecezji Łuckiej pisał do mnie w lipcu b. r.: „Co zaś dotyczy naszej diecezji, to na ogół Unia stanęła na martwym punkcie“. O ile wiem i słyszę, to samo można powiedzieć o archidiecezji Wileńskiej i diecezjach Pińskiej, Podlaskiej i Lubelskiej.

Parafianie nasi stoją dzisiaj na niskim poziomie życia religijnego i odznaczają się bardzo słabą znajomością podstawowych prawd wiary. Niski też ogólny poziom naszego życia parafialnego. Nic więc dziwnego, że parafianie nasi nie potrafią dzisiaj czynnie i wszechstronnie pracować nad odnowieniem życia katolickiego w rodzinie i społeczeństwie. Nic też dziwnego, że tylko część naszych parafian rozciąga pewny pozytywny wpływ na prawosławne otoczenie.

Jeżeli zaś, jak twierdzą, niema w przeważającej większości naszych parafii normalnej pracy A. K., to zachodzi pytanie, czy utworzone zostały w nich chociażby same organizacje A. K., albo inne organizacje religijne, któreby miały na celu studiowanie prawd wiary i kształtowanie życia nadprzyrodzonego?

Niestety, i z tym nie jest dobrze. Przeważnie nie mamy tych organizacji albo pracują one bardzo słabo. Lwia część winy za tak fatalny stan rzeczy spada na pasterzy, nie zaś na owieczki.

Odrązu jednak trzeba zaznaczyć, że i sytuacja proboszczów jest w tym wypadku prostoproście tragiczna: nie jedną

organizację możnaby było w parafii założyć i prowadzić pracę z wielkim pożytkiem, lecz cały tragizm polega na tym, że nie mamy ani pomocy ani wskazówek, jak mielibyśmy zapoczątkować te organizacje i jak ułożyć je w ramach obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, tym bardziej że nie możemy zapożyczyć gotowych już form pracy w obrządkach łacińskim i grecko-katolickim.

Jeżeli zaś mamy teraz już dawno oczekiwane i tak cenne dla nas dyrektywy z Rzymu, jak na przykład polecenie popierania kultu Najświętszej Eucharystii i Najśw. Serca P. Jezusa, to znowuż, ku naszej biedzie, wcale nie wskazano, jakie formy liturgiczne mają towarzyszyć rozwojowi tych kultów.

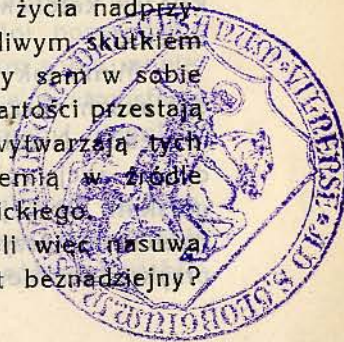
Dano ogólne dyrektywy o wprowadzeniu tych kultów, mianowicie: „należy jak najgoręcej polecać i popierać z zachowaniem jednakże właściwych obrządków wschodnich“ i „należy krzewić z zastrzeżeniem, że zewnętrzna forma tego nabożeństwa odpowiadać będzie zupełnie przyrodzonej właściwości i zasadom właściwym obrządku wschodniego“.

Bardzo ważne uwagi, lecz nie konkretne. Sprawy utworzenia w naszych parafiach różnych organizacji i nowych dla naszego obrządku kultów instrukcje te nie posuwają naprzód.

W większości naszych parafii i nadal, niestety, pozostanie to co jest, mianowicie życie religijne i nadal będzie polegało na samym tylko dość biernym udziale w nabożeństwach świątecznych, ze słabym uczestnictwem w Sakramentach Św. i słabym zainteresowaniem aktualnymi problemami Kościoła i życia.

Proszę pamiętać, że dużo naszych parafii nie wyszło jeszcze ze stanu ciężkiego paraliżu duchowego, jaki zawsze i niezmiennie cechuje parafie prawosławne i który polega na zastraszającym obniżeniu charakteru i ciężkości życia nadprzyrodzonego w jednostkach i parafiach. Niewątpliwym skutkiem tego paraliżu duchowego bywa i to, że piękny sam w sobie obrządek i bezdena głębia jego mistycznych wartości przestają reagować na potrzeby i warunki życia i nie wytwarzają tych form pobożności, które implicite zawsze drzemają w źródle liturgii i Sakramentów każdego obrządku katolickiego.

Bolesna, lecz życiowa diagnoza. Mimowoli więc nasuwa się pytanie, czy stan naszych parafii nie jest beznadziejny?



Czy opłaca się wkładać tyle wysiłków i tyle środków materialnych na utrzymanie tak słabego organizmu duchowego? Czy nie mają racji przeciwnicy obrządku wschodniego, którzy woleliby prowadzić pracę wśród prawosławnych — przeważnie albo wyłącznie — w obrządku łacińskim?

Odpowiedzi na te pytania mam. Mogę je gruntownie uzasadnić i obronić.

Stan rzeczy wcale nie jest beznadziejny. Jutrzenka rozkwitu Św. Unii w obrządku wschodnim nie każe długo na siebie czekać. Wysiłki gorliwych apostołów wschodnich nie idą na marne i przyniosą dobre i obfite plony. Przeciwnikom naszego obrządku można śmiało powiedzieć: łatwo jest krytykować pierwsze poczynania wschodnich misjonarzy, uogólniać błędy i winy; spróbujcie sami zabrać się — nie dorywczo, lecz gruntownie — do pracy masowego nawracania na obrządek łaciński wiejskiej ludności prawosławnej, a szybko się przekonacie, jak trudne to zadanie, i niewątpliwie stokroć trudniejszym okaże się ono dla was, niż dla nas.

Nie mogę być pesymistą co do przyszłości akcji unijnej w obrządku wschodnim przede wszystkim dla tego, że obserwując rozwój tej pracy i z urzędu przykładając do niej rękę, widzę wyraźnie, że mimo góry trudności i bardzo niesprzyjających warunków, — na poszczególnych odcinkach misji i na jej ogólnym froncie uwydatniają się niewątpliwie sukcesy i to znaczne sukcesy. Jako główny sukces, uważam wzrost zainteresowania kwestią unijną wśród szerokich mas ludu prawosławnego, w głębiach duszy którego powoli odżywają wspomnienia dawnej Unii. Coraz więcej rozumieją prawosławni, jak marny jest stan życia religijnego w ich parafiach i jak wielkie możliwości w życiu religijnym i społecznym przynosi wiara katolicka. Przyczyniają się do tego kazania katolickie, czytanie ksiązek katolickich i pojęcia o pracy kapłanów i zakonnic katolickich.

Mimo tak wyraźnie widocznej jeszcze martwoty na wielu odcinkach naszej pracy misyjnej, na całym froncie nabiera ona rozpędu. Niedługo przyjdzie czas, kiedy dużo trudności na drodze akcji unijnej ustąpi, i stanie się ona rwącym potokiem górskim. Dzisiejsze słabe wyniki naszej pracy w dużym stopniu trzeba tłumaczyć tym, że akcja unijna przechodzi teraz ten przykry, bo niewidoczny dla zwykłego oka okres, który w bo-

tanice nazywa się kiełkowaniem ziarna, a w fizyce — stanem ciepłoty utajonej. Ileż to trzeba zużyć paliwa, aby śnieg, szczególnie w większej ilości, stopniał, a przecież termometr przez cały czas tego procesu nie podnosi się ani na jedną kreskę. Co zwykle interesuje przeciętnego i przygodnego obserwatora stanu akcji unijnej? Zwykle obserwacje te oddaje kilka stereotypowych pytań: „Ile dusz macie“? Czy powiększa się liczba parafian“? „Jakie macie organizacje“? „Jak jest z dochodami“? i t. p. A rzadko kto zagląda wewnątrz sprawy i zapyta, czy dużo różnych śniegów — w sercach prawosławnych, naszych parafian i katolików obrządku łacińskiego — już stopniało, i jakie są bliższe i dalsze horoskopy naszej akcji. Dobrze i bardzo wnikliwie zauważył jeden O. Jezuita na uroczystości Św. Andrzeja Boboli w Janowie: „Akcja unijna dzisiaj wisi na krzyżu, lecz niedługo zstąpi z niego“. To był mądry obserwator i katolik o nadprzyrodzonym zmyśle. O, ileż to możnaby było mówić o tym, jak znakomicie topnieją dzisiaj śniegi w zatwardziały do niedawna jeszcze sercach i jak cierpliwie wisi Pan Jezus na krzyżu Św. Unii, czekając wielkodusznie, aż pomogą Mu zejść z tego Krzyża Jego wczorajsi wrogowie i dzisiejsi wyznawcy...

Tak dużo czasu i energii zużywają dzisiejsi nasi misjonarze na roztopienie lodów otaczającej nas wyjątkowej obojętności do rzeczy nadprzyrodzonych i różnego rodzaju uprzedzeń, zastrzeżeń i sprzeciwu wewnętrznego i zewnętrznego do naszej misji.

Nie mam zamiaru pocieszać Czcigodnych słuchaczy i siebie ogólnikami i pustymi twierdzeniami.

Jako misjonarz, trzymający rękę na pulsie powierzonej mi placówki i żywo interesujący się ogólnym stanem misji wschodniej, od kilku lat obserwuję nie tylko z radością, lecz i z dużym pietyzmem działanie Ducha Św. na terenie kilku parafii i całej misji. Pozwolę sobie zupełnie obiektywnie powiedzieć o rozwoju parafii w Torokaniach. Moi poprzednicy nie mogliby powiedzieć tego, na co ja pozwalam sobie, ponieważ przypadło im w udziale rozpocząć pracę w atmosferze bardzo trudnych warunków i zacząć od przykrego i niepokąrnego przetapiania lodów serc ludzkich.

Ich wysiłki i akty nadprzyrodzone przyczyniły się do tego, że dzisiaj jest w Torokaniach zupełnie wyraźne zrozumienie idei Kościoła Powszechnego, zainteresowanie różnymi proble-

inami aktualnymi, dość silna miłość do katolickiej książki i pism. Z każdym rokiem rośnie parafia nie tylko liczebnie, lecz i duchowo. Rośnie przywiązanie do Kościoła Katolickiego i wiara w jego ekskluzywność i wyjątkowy autorytet w sferze wiary i zagadnień społecznych. Już można obserwować przejawy ducha apostołowskiego, chęć przekonać każdego, że tylko jedna wiara katolicka jest prawdziwą. A jeszcze parę lat temu wszędzie słyszano się zdania, że każda wiara jest dobra i że nie ma racji porzucać wiary, w której człowiek się urodził. Prawda, nie ma jeszcze na terenie parafii Torokańskiej — najwięcej z przyczyn, niezależnych od proboszcza — organizacyj Akcji Katolickiej, lecz są już takie skutki pracy, którą zwykle prowadzą te organizacje. Czytając z dość bogatej — na nasze warunki — biblioteki parafialnej proboszcza katolickie książki, pisma i tygodniki, parafianie zaczynają coraz energiczniej bronić zasad wiary katolickiej i coraz szerzej propagować ją wśród ludu prawosławnego wielu wsi. Nie jest to akcja przemyślana, organizowana, planowa, a tylko pierwsze odruchy prostych i szczerych serc, które same zaczynają protestować przeciwko nieprawdzie i obojętności swego otoczenia i propagować swe przekonania katolickie. Ale to właśnie stanowi początek wielkiego ruchu unijnego, którego nie wstrzymają różne kombinacje ludzkie.

Specjalnym zapałem do obrony i krzewienia wiary katolickiej odznacza się ucząca się młodzież parafii Torokańskiej, która w obecnym roku szkolnym w liczbie 44 kształci się w różnych zakładach naukowych i fachowych w szeregu miast Polski, przeważnie w środowiskach łańciskich i polskich. Listy tych młodzieńców i dziewcząt, w których opisują oni swe przeżycia religijne w zakładach katolickich, robią nadzwyczajne wrażenie na ich rodziców, rodzeństwo i wsie kilku powiatów Polesia. Skutki wpływu tych młodocianych apostołów na ich otoczenie, które wywierają oni latem podczas wakacyj letnich, nie da się dzisiaj całkowicie ocenić.

Jedno można powiedzieć, że młodzież ta, pochodząca z 22 wsi, przyczyni się do nawrócenia wielu prawosławnych i do ogólnego podniesienia życia religijnego i społecznego w naszych powiatach.

Jeżeli więc nie ma w mojej i innych parafiach organizacyj A. Katolickiej, nie można z tego robić ogólnego wniosku, że

nie mamy parafian, którzyby już dzisiaj prowadzili — w formie swoistej — tę pracę, która stanowi program A. K.

Prawda, nie możemy powiedzieć, że parafianie nasi potrafiliby dzisiaj pracować w organizacjach A. K. na terenie normalnych i dawno istniejących parafii katolickich, ponieważ zasięg ich wiadomości katolickich jest bardzo słaby. Lecz to, co robią oni dzisiaj, stanowi swego rodzaju Przedszkole A. K.

Przechodzę do odpowiedzi na drugie pytanie: jakie są przyczyny słabego rozwoju naszej pracy misyjnej i co mamy przedsięwziąć, aby w parafiach naszych powstały i normalnie pracowały organizacje A. K.?

Tu muszę zahaczyć o najboleśniejsze i najaktualniejsze sprawy w obecnym okresie naszej misji wschodniej.

Odrzućmy wysuwam i specjalnie podkreślam najgłówniejszą tezę mego referatu, mianowicie: główną przyczyną słabego rozwoju akcji unijnej i braku normalnej A. K. musimy szukać nie w duszach, które z polecenia Boga i Stolicy Piotrowej mamy nawrócić i w wierze utwierdzić, lecz w nas, misjonarzach unijnych, a jeszcze więcej w naszych Kierownikach, którzy już dawno musieliby dać nam wyczerpujący program pracy, wszelkie wytyczne, specjalne wskazówki i darzyć nas specjalnym i planowym kierownictwem w tak trudnej pracy.

Winę za słabe skutki naszej pracy, za nasze niepowodzenia i nawet omyłki trzeba szukać także w sferach katolickich łańciskiego i greckiego obrządków w granicach Polski, w społeczeństwie polskim, ukraińskim i białoruskim, i na koniec, w naszym Rządzie Polskim.

Są to czynniki, które z różnych względów — nadprzyrodzonych i przyrodzonych — musiałyby darzyć naszą misję nie tylko przychylnym zainteresowaniem, lecz i troskliwą opieką i specjalną pomocą, każdy w swoim zasięgu i w odpowiedniej formie.

W ciągu kilku lat bardzo skrupulatnie, rzeczowo i wszechstronnie badałem nastawienie tych sfer i czynników do akcji unijnej w obrządku wschodnim i ich faktyczny stosunek do tej akcji. I cóż mógłbym powiedzieć?

Po pierwsze: skomplikowana i zawikłana to sprawa. Trudno posądzać kogo bądź o zasadniczo nieprzychylny stosunek do akcji unijnej, ani czynniki duchowne ani czynniki świeckie.

Po drugie: jakżeż dużo względów ludzkich wiąże się z tą świętą i aktualną dla Kościoła i Państwa sprawą! Ileż wywołuje ona niezrozumienia, poważnych i śmiesznych zastrzeżeń i bardzo dzikich opinii! I doprawdyż waham się, — komu przypisać większą winę za niedobre nastawienie do akcji unijnej, wierzącym katolikom, czy też osobom obojętnym do religii? Sądzę jednak, że największą winę ponoszą pierwsi, a ich brak zmysłu katolickiego i sprzeciw życzeniom i dyrektywom Stolicy Piotrowej napełnia duszę zdziwieniem i strachem.

W jednym arcykatolickim domu posłyszałem prawdziwie pogańskie zdanie, że nie tylko obecny Papież Pius XI, lecz poprostu wszyscy Papieże od czasów króla Stefana Batorego myślą się co do akcji unijnej w granicach Polski!...

Różne grupy katolików łączą z akcją unijną swoje pretensje narodowościowe i kulturalne, bardzo często nieuzasadnione i natrętne, zapominając, że pracę misyjną trzeba rozpoczynać od nawrócenia błądzących i utwierdzenia ich w wierze, a dopiero razem z nimi rozstrzygać i inne zagadnienia.

Są, niestety, i tacy katolicy, którzy, uważając, że musieliby przemawiać do prawosławnych tylko w pewnym języku, odmawiają udziału w pracy misyjnej, ponieważ nie udaje im się posługiwać językiem, który, z ich punktu widzenia, jest właściwym.

Wytwarza się wokoło akcji unijnej atmosfera zadrażnienia i chorobliwych pretensyj. A stąd ostra wymiana zdań w ustnych spotkaniach i szermierka prasowa.

To zaś powoduje zgorszenia, nowe zadrażnienia, — a sprawa Boża bardzo a bardzo dużo traci na tym.

Cóż więc musielibyśmy zrobić, aby ludzkimi naszymi względami nie przeszkadzać sprawie Bożej?

Musimy w spokojnej atmosferze omówić wszystkie obchodzące nas zagadnienia, podzielić — na podstawie umowy Władz kościelnych i państwowych — strefy działania i nie przeszkadzać misjonarzom w ich pracy.

Inaczej, dzięki naszym waśniom, sprawa Boża długo jeszcze może pozostawać w stanie chaosu i dezorientacji.

Różne prądy objawiają się na terenie naszych placówek, różne grupy starają się wywierać tam swoje wpływy. Mówmy szczerze: dwa główne ścierają się prądy, pretensje Polaków i Ukraińców. Wpływy rosyjskie są na ogół słabe. Dotych-

czasowa trwałość ich tłumaczy się atawizmem państwowym, skazanym zresztą na zamarcie. Wpływy białoruskie mają charakter lokalny, i nie ulega wątpliwości, że z wzrostem kulturalnych dążeń ludu białoruskiego stanie on na gruncie kultury polskiej.

Tak, że, właściwie mówiąc, największe pretensje do wywierania wpływów i do roli kierowniczej w akcji unijnej mają Polacy i Ukraińcy. Polacy nie mogą godzić się na to, aby akcja unijna nie uwzględniała postulatów państwowości polskiej, aby odsuwano ich od pracy, którą ongiś prowadzili; aby przy pomocy misjonarzy unijnych szerzyła się propaganda polityczna mniejszości narodowych, niekorzystna i wręcz szkodliwa dla Polski, i aby zapomniano, że kultura polska była za dawnych czasów tą spójnią, która harmonijnie łączyła bratnie narody słowiańskie pod sztandarem Kościoła Katolickiego. Nieraz słyszałem zale z ust Polaków, że misjonarze unijni często zapominają, iż znajdują się w granicach Państwa Polskiego, i działają przy tym tak, jakoby byli na odludnej wyspie, nie licząc się i nawet formalnie ignorując interesy Polski, i w ten sposób nie stosując się do słów Chrystusa Pana: „Oddajcie tedy co jest cesarskiego, cesarzowi”. To samo dziwnym trafem przypomina ukraińcom J. E. Ks. Biskup Chomyszyn w dodatku do swego dzieła: „Ukraińska problema”.

Ukraińcy zaś uważają, że dzieje się krzywda ich aspiracjom narodowym i że oni mają najwięcej tytułu do prowadzenia i do kierownictwa całą akcją unijną, ponieważ dzisiejsza tak zwana neo-unia jest wskrzeszeniem dawnej Unii, a nie czymś nowym i odrębnym w swoim obrządku i tradycjach.

I zachodzi naturalne pytanie, czy nie mogą Polacy i Ukraińcy, zamiast prowadzić wojnę, stanąć na wspólnym gruncie, jak było to za czasów wielkich mężów Św. Unii Św. Józafata, Metropolity Ruckiego i jak trwało do czasu, kiedy przymoc państwa schizmatycznego, gra polityczna innych mocarstw zniweczyła dawną harmonię? Gdyby było to dzisiaj niemożliwe, w takim wypadku pozostaje zawsze możliwe dla katolików wyjście: poddać się orzeczeniu Stolicy Św., która załatwiłaby tę sprawę w drodze dyplomatycznej z Rządem Polskim, tym cesarzem ewangelicznym, który ma swój ważki głos w tej sprawie. Delikatna to sprawa. Lecz ociąganie się z załatwieniem jej jest bardzo szkodliwe dla wielkiej sprawy Bożej. Stąd po-

wstają różne trudności w pracy unijnej, tak przykre dla misjonarzy i naszych owieczek.

Czynniki rządowe przeszkadzają w pracy nawet misjonarzom Polakom, kierując się obawą, że i oni mogą stać się powolnym narzędziem czynników, prowadzących gre polityczną przy pomocy akcji misyjnej. Metody, którymi posługują się władze w obronie swoich praw cesarskich, mogą wywoływać słuszne oburzenia, lecz w gruncie rzeczy mają oni prawo domagać się, aby ludzka strona w sprawie Bożej była dla nich znana i przez nich uznana.

Poza tą sprawą mamy jeszcze jedną bolączkę, która jeszcze więcej tamuje normalny rozwój akcji unijnej i nie sprzyja powstaniu w naszych parafiach A. K.

To brak normalnego kierownictwa akcją unijną, brak oka ojcowskiego, pomocy braterskiej i twardej ręki, któraby kazała misjonarzom gorliwie pracować i skierowała wysiłki wielu kapłanów dla prawdziwego dobra dusz i Kościoła.

Zdawałoby się, że przy tak trudnych warunkach akcji unijnej misjonarze podwoją swą czujność nadprzyrodzoną i swe zabiegi koło dzieła Bożego.

Niestety, musimy głośno wołać, że pasterze dusz ślepych i słabych sami śpią i spoczywają. Jeden zniechęcił się; drugi nie umie albo nie chce borykać się z przeszkodami; trzeci skarży się na małą pensję i zaprzęta głowę i serce troskami ziemskimi; czwarty lubi spokój i pasie siebie; piąty próbuje i rzuca się do pracy, lecz z braku wytycznych w różnych dziedzinach bezradny staje przed chińskim murem; szósty bije łbem o ten mur i wali, jak może, ale przekonywuje się, że albo mur za twardy albo łeb za miękki i przychodzi do wniosku, że trzeba alarmować „góry“ o pomoc, aż nadejdzie ona, i nie przestaje wierzyć, że musi ona przyjść. Nie przestaje on energicznie pracować, ale wie, że bez pomocy starszych nie usunie przeszkód i mało zrobi dla swoich owieczek. Mimochodem chcę tu zaznaczyć jeden charakterystyczny dla dzisiejszego stanu rzeczy w akcji unijnej szczegół. Mimo, że każdy proboszcz naszych parafij ma dużo niewyjaśnionych kwestji charakteru misyjnego i poprostu chciwie czeka na różne wskazówki i zarządzenia Władz wyższych, żadnych okólników, żadnych pism diecezjalnych, albo podobnych im wcale nie otrzymujemy. Jakże szczęśliwi muszą być proboszczowie parafij

łacińskich i greko-katolickich, którzy nie mogą uskarżać się na brak kontaktu Kurii z klerem!... Albo jesteście całkowicie zapomniani, albo nie mają o czym pisać do nas, albo mimo szczerej chęci, nie wiedzą, jak zabrać się do nas. Sądzę, że to ostatnie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy. A jaki skutek tego? Misjonarze drzemią bez pracy, trwonią drogocenną energię, cierpliwie słuchają, jak oskarżają ich w Polsce i w Rzymie o powszechną niezdolność i niechęć do pracy, a biedny lud pasie się na manowcach. Niewątpliwa w tym i duża wina naszych Przełożonych. Kontakt z nami musi być żywo utrzymywany i muszą odbywać się częste konferencje kapłanów misjonarzy poszczególnych diecezji i międzydiecezjalne. To jest bezwzględny nakaz dnia.

Zarzuci mi nie jeden, że nie podałem w swym referacie pozytywnych danych o pracy organizacji A. K. w naszych wschodnich parafiach i nie wskazałem wzorów tej pracy.

To racja. Ale nie można mi zarzucić, że nie mówiłem o A. K. Właśnie o tym mówiłem cały czas. Moje podejście do tematu nie było akademickim podejściem: była to próba zwrócenia bacznej uwagi na konieczne usunięcie piętujących się trudności na drodze do normalnej pracy na terenie naszej misji. Był to na koniec głos z frontu misyjnego o palących potrzebach naszej misji. A główną przewodnią myślą tego odczytu było następujące twierdzenie: aby prowadzić obfitą w plony pracę misyjną, muszą nasi Starsi i my, misjonarze, bardzo a bardzo starannie i rzeczowo przygotować się do niej.

Wtedy w ciągu kilku lat zmieni się do niepoznania stan naszych parafij obrządku wschodniego, a organizacje Akcji Katolickiej wzorowo będą prowadziły swą tak ważną pracę.

Dominus est Deus ordinis.

Ubi ordo deficit, nulla virtus sufficit.

Po skończonej dyskusji uczestnicy zjazdu udali się do kaplicy seminaryjnej na wspólną adorację Przenajświętszego Sakramentu. W tym samym czasie II. EE. Księża Biskupi odbyli w pałacu biskupim własną konferencję w sprawach unijnych.



III POSIEDZENIE KONFERENCJI.

W drugim dniu zjazdu o godzinie 9-ej rano J. E. Ks. Biskup Bukraba wznowił obrady i po wspólnej modlitwie, stosownie do programu, udzielił głosu O. Mag. Jackowi Woronieckiemu O. P.

O. JACEK WORONIECKI O. P. Warszawa-Służew.

Nasz stosunek do świętych Kościoła ruskiego.

(Notatka tymczasowa)¹⁾

Przewodnią myślą akcji unijnej jest wyszukiwanie punktów stycznych tego, co nas łączy z wyznaniem oderwanym od jedności z Kościołem Powszechnym, co one przechowały w czystości ze starych tradycji chrześcijańskich. W tym dążeniu nie zwrócono dotąd uwagi na żywoty świętych, a tymczasem więcej niż gdzieindziej można w nich znaleźć tych pierwiastków twórczych życia nadprzyrodzonego, które możemy z radością uznać i przyjąć do wspólnego naszego skarbcza chrześcijańskiego. Uderzającym jest jak gorąco inteligencja rosyjska na emigracji interesuje się swymi świętymi: oto od kilku lat w Paryżu zaczęły się ukazywać bardzo ciekawe i bardzo dobrze napisane studia z dziedziny hagiografii ruskiej. Aczkolwiek wydawane przez Imkę, a więc za pieniądze protestanckie, publikacje te świadczą jak bliskie są sercu prawosławnych te najpiękniejsze postacie ich dziejów. Jest to dla nas bardzo cenną wskazówką, z której winniśmy skorzystać, zaznajamiając się w katolickich środowiskach interesujących się ruchem unijnym z żywotami ruskich świętych.

1) To co tu podaję jest naprawdę tylko notatką tymczasową. Jeśli pomimo tego ją ogłaszam, to dla tego, że nie mam nadziei, aby mi było danym kiedykolwiek opracować na ten temat tak, jakby na to zasługiwał; Sądzę że nawet w tej tymczasowej postaci może ona być pożyteczna dla tych, którzy kiedyś zechcą poświęcić więcej czasu ruskiej hagiografii-oszczędzi im to nieco poszukiwań i wskaże pewne kierunki, w których powinni one pójść.

W mojej notatce trzy myśli pragnę poruszyć:

1. Najpierw stanę na stanowisku zasadniczym i zapytam się, czy i w jakim stopniu możliwa jest świętość poza jednością z Kościołem Katolickim. Będzie to zagadnienie teologiczne.

2. Następnie pragnę stanąć na stanowisku historycznym i zapytać, jacy święci Kościoła Ruskiego mają lub mieli pewien kult publiczny w Kościele Katolickim w jego gałęzi wschodniej.²⁾

3. Wreszcie na zakończenie stanę na stanowisku prawnym i zapytam, czy byłoby możliwym kult ten rozciągnąć i na inne postaci świętych, na jakie i jaką drogą starać się to uzyskać.

I.

Wiemy dobrze, że ustanawiając Kościół Katolicki Bóg nie myślał zamykać sobie rąk i zamykać możliwości zbawienia duszom, którym nie było danym w planie Jego Opatrzności należeć formalnie do Kościoła. Nie będąc tedy członkiem ciała Kościoła, można być zbawionym, należąc do jego duszy, przez łaskę uświęcającą, której Bóg udziela i poza Kościołem tam wszędzie, gdzie spotka się z dobrą wolą i wiarą w Jego istnienie i rządy.³⁾

Jeśli tak jest, to wolno nam wnioskować, że możliwa jest i pewna świętość poza Kościołem Katolickim, bo świętość to nic innego jak droga prowadząca do zbawienia, jako do celu. Komu więc cel jest dostępny, temu i droga powinna stać otworem. Ma się rozumieć, że postęp na niej będzie w wysokim stopniu zależał od pomocy Bożych, jakich Kościół dostarcza wiernym w postaci swej nauki i sakramentów, ale i tu Bóg nie związał sobie rąk i nieraz będzie On gotów obdarzyć duszę większymi łaskami i podnieść ją do wysokiej doskonałości, choćby nawet nie wszystkie te prawdy znała i z Sakramentów nie korzystała.

Ostatnio wiele dyskutowano na ten temat w Hiszpanii i Francji w związku z Islamem, w którym też spotykają się nieraz dusze przewyższające doskonałością życia swe otoczenie i obdarzone szczególnymi łaskami. Teologowie katoliccy, którzy to zagadnienie poruszali, doszli do wniosku, że nie ma racji

2) Oficjalnego wykazu wszystkich świętych Kościoła prawosławnego w Rosji nie ma. Za półoficjalny można uważać wydany w 1903 r. przez Św. Synod „Wiernyj miesiacestw russkich swiatych“ (drukowany w „Cierkownych wiadomościach“ tegoż roku). Nie jest on podobno wolny od błędów.

3) Żyd. 11,6.

a priori odrzucać działania w takich duszach wyjątkowych łask, mających na celu je oczyścić, uświęcić i dać im silniejszy wpływ na otoczenie dla zbliżenia go do tego jedyne Boga, o którego cześć Islam tak bardzo dba.⁴⁾

Jeśli tak jest z Islamem na mocy tylko jego monoteistycznych przekonań, to o ile więcej da się to powiedzieć o wyznaniach chrześcijańskich, a między nimi o Kościołach prawosławnych, których nie oddzielają od nas w pierwszym rzędzie różnice wiary, ale wyłamanie się z pod jedności władzy ustanowionej przez Chrystusa nad Jego Kościołem. Różnice dogmatyczne są tylko następstwem rozdziału. Na tym polega różnica pomiędzy herezją a schizmą i mniejsza szkodliwość tej ostatniej.

Co dla naszego zagadnienia jest najważniejszym to jest zachowanie w Kościołach oderwanych od jedności z Kościołem Powszechnym tego cudownie zorganizowanego źródła łask jakimi jest ustrój sakramentalny z Eucharystią jako jej centralnym punktem na czele.

Dzięki też temu już a priori można się spodziewać w Kościołach prawosławnych takich przejawów świętości, jakich napróżno byłoby szukać w Kościołach protestanckich lub wyznaniach niechrześcijańskich. Sakramenta to bowiem są tym potężnym środkiem uświęcania dusz, i choć nie znajdują one w świecie prawosławnym takiego silnego rozkwitu i zastosowania, jak w Kościele katolickim, to jednak wciąż zasilają dusze tymi specyficznymi łaskami, które Chrystus w nie wlewa.

To nam pozwoli wyjść niejako na spotkanie zarzutowi, który łatwo może powstać w umysłach wobec twierdzenia, że po za Kościołem może być świętość. Oto, mógłby ktoś powiedzieć, jedną z cech Kościoła katolickiego, po której może być poznany jest świętość: jeśli więc uznajemy możliwość świętości po za Kościołem, to podkopujemy naukę o cechach Kościoła, która przecież jest prawdą wiary zawartą w Symbolu nicejskim.⁵⁾

4) Patrz Garrigou Lagrange O. P. „Le Sauveur et son amour pour nous“ (Paris, Éd. du Cerf, 1934). Rozdz. XVIII La grâce du Christ et les mystiques du hehors. str. 426-464. Jest tam podane nieco najnowszej bibliografii, dotyczącej zagadnienia mistyki poza Kościołem Katolickim. Warto też w szczególności zwrócić uwagę na artykuł O. Lemonyer O. P. „L'existence des phénomènes mistiques est-elle concevable en dehors de l'Église“. Vie spirituelle, mai, 1932. Suppl. str. 73-77.

5. Ten zarzut spotkał mnie w prywatnej rozmowie po moim referacie w Pińsku, i dla tego pragnąłem zaraz tutaj dać nań odpowiedź.

Nie trudno na to odpowiedzieć i nawet wykazać, że uznając możliwość świętości po za Kościołem, nie tylko nie podkopujemy nauki o świętości Kościoła jako jednym z jego znamion, ale pogłębiamy ją jeszcze, uwydatniamy i wysnuwamy z niej pełną jej treść.

Znamię świętości Kościoła nie polega bynajmniej na tym tylko, że Kościół zawsze posiada w swym łonie świętych: sądzić tak, byłoby brać skutek za przyczynę. Faktyczna świętość Kościoła po przez wszystkie wieki jest następstwem tych mocy uświęcania dusz, które Bóg mu udzielił i które właśnie stanowią jego znamię świętości.⁶⁾

Najgłębsze moce uświęcania dusz tkwią w samej nauce o Bogu i jego Opatrzności, i ona to w wyznaniach niechrześcijańskich zdolna jest uświęcać dusze, które się nią do głębi przejmą. W objawieniu chrześcijańskim nauka ta została cudownie rozwinięta przez tajemnice Trójcy Św. Wcielenia i Odkupienia. W jej ramach znajduje się i nauka o ciele mistycznym Chrystusa i o sakramentach, które utrzymują naszą jedność ze źródłem życia nadprzyrodzonego, jakim jest dla nas Chrystus i dają nam łaski będące w nas źródłami świętości.

Tu trzeba szukać najgłębszego uzasadnienia znamienia świętości Kościoła Chrystusowego. Ale też z tego wynika, że gdziekolwiek przechowuje się choć coś z ustroju sakramentalnego Kościoła, tam może też być i świętość i to już specyficznie chrześcijańska świętość. Tak więc i u protestantów, którzy poprawnie udzielają chrztu św. możemy mówić o świętości dzieci, umierających przed dojściem do używania rozumu.

W Kościołach prawosławnych moc uświęcania dusz będzie ma się rozumieć o wiele większa, a to zarówno dlatego, że

6) Dwóch teologów ostatniej doby szczególniej udatnie przedstawiło zagadnienie świętości Kościoła, a to mianowicie najpierw De Groot O. P. w swej *Summa apologetica de Ecclesia Christi* (Ratisbonae, 1906, Ed. III) Qu. V, art. III, i Qu. VII, art. II. Po nim zaś Zubizaretta O. Carm. Disc. w swej *Theologia Dogmatica Scholastica* (Bilbao, 1925, Ed. II) Qu. XV, art. III, § 1 i 3. Obaj oni rozróżniają w świętości Kościoła jej stronę czynną, tkwiącą w jego nauce, rządach i sakramentach, a następnie stronę bierną, przejawiającą się w świętości osobistej członków Kościoła, opromienionej nieraz łaskami nadzwyczajnymi. To samo znajdujemy i u Feldera O. Min. Cap. w jego *Apologetica* (Paderborn 1920) Pars II, Diss. III, Caput I et II. Porównaj też pośmiertną pracę O. A. de Poulpiquet O. P.: *L'Église Catholique*. (Paris, Éd. Revue des Jeunes 1923) Chap. IV: *Quatre notes de l'Église*, str. 145-192.

podstawowe dogmaty chrześcijańskie przechowały one lepiej niż Kościoły protestanckie, jak i dla tego także, że zachowały cały ustrój sakramentalny, choć nie zawsze umiały zeń wyciągać wszystkich zawartych w nim wartości uświęcających.

Nie idzie nam, ma się rozumieć w pierwszym rzędzie o nadzwyczajne łaski charyzmatyczne (*gratis datae*) opromieniające nieraz życie sług Bożych; i one są możliwe w pewnej mierze po za Kościołem nie dla potwierdzenia tego, co od niego dzieli, lecz dla utwierdzenia w tym wszystkim, co należy do wspólnego skarbcza wiary i co łączy z Kościołem.

O wiele ważniejsze są tu jednak te wyższe stopnie uświęcenia osobistego, które istotę świętości stanowią (*gratiae gratum facientes*); one to są bezpośrednim wykwitem oddziaływania prawd bożych i sakramentów świętych, i dla tego tam, gdzie te ostatnie są przechowane, zawsze w większym lub mniejszym stopniu uświęcają dusze.

Z tego wszystkiego wynika, że ze wszystkich wyznań stojących poza Kościołem Katolickim najwięcej środków uświęcenia dusz przechowały Kościoły prawosławne.⁷⁾ W nich pozostał jeszcze w mniejszym lub większym stopniu pewien odblask świętości Kościoła. One też zachowały kult świętych w całej jego pełni, a z nim i to przeświadczenie, którego wyrzekły się wyznania zrodzone z Reformacji, że świętość poszczególnych członków jest wspólnym dobrem całego Kościoła i że jako taka zasługuje na naszą cześć i wdzięczność.

O. Urban słusznie zwrócił uwagę na to, że większość apologetów ostatniej doby, pisząc o świętości jako o znamieniu Kościoła stara się jakby do minimum sprowadzić świętość w innych wyznaniach.⁸⁾ Stanowisko ireniczne wymaga, aby się nieco życzliwiej do tego zagadnienia ustosunkować i silniej podkreślać to, co może być uznane i poza Kościołem jako objaw wyższej doskonałości.

7) Dobrym dowodem tego, że znamię świętości Kościoła jest mniej zagrożone przez schizmę niż przez herezję, jest wielka schizma Zachodnia, w czasie której w obu odłamach Kościoła był wysoki poziom świętości i nawet szereg postaci wielkich świętych.

8) Ks. Jan Urban T. J. Stanowisko ireniczne w traktacie o Kościele. (*Przegląd Teologiczny* 1929 zes. 4. str. 428-45). Autor ograniczył się do teologów Towarzystwa Jezusowego i do O. Palmieri. To samo jednak można znaleźć i u innych teologów.

Ale nie należy się, ma się rozumieć ludzi, żeby można było zrównać pod tym względem Kościoły prawosławne z Kościołem Katolickim. Wszelkie koncesje czynione z ujmą dla prawdy *ad captandam benevolentiam* byłyby raczej szkodliwe niż pożyteczne i wzbudzałyby tylko nieufność w tych, do których hegiografia ma nas zbliżyć.

Inną rzeczą jest, że tam gdziebyśmy spotkali większe przejawy świętości i bardziej rozpowszechnione, moglibyśmy dojść do wniosku, że jedność z Kościołem nie była zerwana lub przynajmniej, że świadomość zerwania nie przeniknęła głębiej i nie przerwała pełnego dopływu łask Chrystusowych.

Pytanie czy nie tak było właśnie na Rusi w pierwszych wiekach chrześcijaństwa? Tak mniemał Pappebrock w XVII w. Uderzony rozkwitem świętości w Kościele ruskim tamtych czasów, dochodził on do wniosku, że musiał on wtedy być w jedności z Kościołem Katolickim.

II.

Od tych rozważań zasadniczych przejdźmy teraz do stanu faktycznego i zapytajmy, jacy święci dawnego Kościoła ruskiego mają dziś dozwolony kult w Kościele katolickim, w jego gałęzi wschodniej.

Słyszy się zwykle, że sześć osób posiada zatwierdzony kult i miejsce w liturgii, a mianowicie Olga, Włodzimierz, Borys, Hleb, Antoni, i Teodozy. Tymczasem gdy zajrzeć do Synodu Lwowskiego z 1891 roku, znajdzie się tam także sześć osób, ale między nimi nie ma Olgi, jest natomiast Prakseda.⁹⁾ Zaś w 1933 r. Ks. Michał Dorocki wydał mały zbiorek katolickich świętych ukraińskich, w którym znajdują się jeszcze trzy inne postacie, a mianowicie Teodor i Iwan, męczennicy z czasów przedchrześcijańskich i Eufrozyna Połocka z XII w., brak tam natomiast Praksedy.¹⁰⁾ Widzimy tedy, że na nasze pytanie ustalonej odpowiedzi niema: należałoby dopiero zająć się każdą z poszczególnych wymienionych osób i zbadać jej uprawnienie do kultu.

9) Acta et decreta Synodi Provincialis Ruthenorum Galiciae, habitae Leopoli 1891. Tit. IV, cap. VII: De veneratione Sanctorum, reliquiarum et imaginum. Str. 63: „ex genere nostro” nazwanych jest wyżej wymienionych sześć osób.

10) Sadoczok ukraińskich katolickich Swiaticz. Żowkwa, 1938.

Jeszcze trudniej przedstawia się sprawa gdy sięgnąć wstecz i zapytać, czy dawniej i inne jeszcze postacie ruskich świętych otrzymywały pewną cześć w gałęzi wschodniej Kościoła katolickiego. Z kilku eskursji jakie zrobiłem w minione wieki przekonałem się że w istocie tak było, ale to co z tych eskursji wyniosłem jest zbyt fragmentaryczne, aby pozwolić na jakieś ściślejsze wnioski. Wolę przeto naszkicować, coby należało zrobić, aby interesujące nas zagadnienie gruntowniej opracować.

Wypadałoby zacząć od dokładnego zbadania ksiąg liturgicznych Kościoła Unickiego po Unii Brzeskiej a następnie i modlitewników do użytku prywatnego, tych licznych antologów, tryfologów, horologów, czasosłówów, miesiacosłówów i t. p., któremi się karmiła pobożność wiernych.

Znalazłaby się tam pokaźna ilość świętych czczonych na Rusi przed Unią Brzeską i przejętych z dobrodziejstwem inwentarza przez Kościół Unicki. Należałoby zrobić dokładny spis tych postaci i posegregować je wedle tego czy znajdują się w księgach liturgicznych czy też tylko w prywatnych modlitewnikach. Pozatym wypadałoby je posegregować i chronologicznie podług wieków i podług stanów i nawet dzielnic, aby się przekonać czemu zawdzięczają swoją cześć w Kościele Unickim. Tą drogą zdobyłoby się postawowy materiał, który następnie wypadałoby już szczegółowo opracować.

Drugim źródłem, które należałoby zbadać, to rozmaite studia hagiograficzne, dotyczące ruskich świętych, i świadczące, że zagadnienie, które tu poruszamy już w XVII i XVIII wieku żywo interesowało umysły. Kilka takich prac miałem w ręku i słówko o nich powiem: sądzę jednak że musi ich być więcej, należałoby przeto i tu dokładniejsze studia przeprowadzić.

Początków zainteresowania świętymi ruskimi trzeba szukać wśród członków Towarzystwa Jezusowego, które w dziele Unii tak wielkie położyło zasługi. Już Possewin za swej bytności w Moskwie uderzony był kultem tamtejszych świętych i, jak pisze Pappebrock, miał w ręku jakiś ich spis czyli Efermerides lub Kalendarium Ruthenorum. Zbadanie go byłoby dla interesującego nas zagadnienia bardzo ważne. Należałoby następnie przekonać się czy i nasz wielki hagiograf Skarga¹¹⁾

11) Zwróćmy uwagę na doskonałą rehabilitację Skargi jako hagiografa w pracy O. Franciszka Świątko C. SS. R.: Z dziejów polskiego dziejopisarstwa świętych. Lublin, 1937. Str. 37-89.

nie wpłynął na to zainteresowanie, które w następnym pokoleniu tak silnie objawiło się u O. Wojciecha Kojałowicza i u O. Pappebrocka.

Kojałowicz w swych „Miscallaneach” wydanych w Wilnie w 1650 r. podaje własnych patronów Litwy najpierw łacińskiego obrządku potem wschodniego. Lista tych ostatnich obejmuje 14 osób, a między nimi i św. Jozafata Kuncewicza, który dla nas w rachubę nie wchodzi. Liczba ta jest stosunkowo niewielka, bo Kojałowicz ogranicza się tylko do patronów Litwy i nie obejmuje całego terytorium Unii. Na liście tej są Włodzimierz, Borys i Hleb ale brak Olgi i założycieli Peczerskiej Ławry Antoniego i Teodozego.

Większy ich zastęp spotkamy w niezmiernie ciekawym „Efemerides Moschorum” O. Pappebrocka sławnego Bollandy XV w.¹²⁾

Już dawno miał on zwróconą uwagę na świętych Kościoła Wschodniego i rozpoczął był nawet w tomach marcowym i kwietniowym Acta Sanctorum druk wierszowanego kalendarza wschodniego, w greckim języku. Otóż w 1671 r., będąc w Amsterdamie, znalazł tam u swych przyjaciół van der Hem’ów ilustrowane tablice miesięczne świętych Kościoła Wschodniego, zawierające i świętych ruskich. Zapalił się on do nich niesłychanie, a że były kolorowane i zresztą bardzo licho wykonane, postarał się z Moskwy o inne któreby lepiej nadawały się do reprodukcji. Znalazł w międzyczasie hojnego mecenasa, dzięki któremu w 1683 r. w I tomie maja Acta Sanctorum ukazał się na pierwszym miejscu tomu jego „Efemerides Moschorum”. Zawiera on bardzo pięknie wydane dwanaście tablic miesięcznych świętych wschodnich i do nich podwójne objaśnienia: jedno to ów kalendarz wierszowany, „Efemerides metricus” grecki, którego Pappebrock postanowił nie drukować poszczególnymi miesiącami, ale wydać tu w całości z objaśnieniem pojedynczych wierszy. Drugie to „Efemerides figuratus” w którym Pappebrock objaśnia napisy ruskie na wydanych przez się tablicach.

Tablice te zawierają około 50 postaci świętych ruskich; przy końcu swej publikacji Pappebrock podał osobny ich

12) Acta Sanctorum: Maius, T. I. Tablice świętych ruskich wydał ponownie O. Martynow w swym „Annus Ecclesiasticus Graeco-slavus” o którym niżej.

wykaz pod tytułem „Indiculus Sanctorum Ruthenis propriis”. Autor świadom był całkowicie wielkich trudności, jakie podobne wydawnictwo przedstawiało wobec nieznamości języka i historii Rusi. Nieraz wyraża on swe wahania i wątpliwości, a także życzenia, aby go kto o tej lub owej postaci poinformował, bo on sam o niej nic nie wie. Zdawał on sobie też jasno sprawę z tego, że nad Kościołem ruskim ciąży zarzut schizmy i że przeto wielkim jest pytaniem, czy wolno nam ich świętych za takich poczytać. Szedł on tu jednak za Possewinem i za Kojałowiczem, na których się powołuje i był przekonany, że formalne odłączenie się Rusi od Kościoła powszechnego nastąpiło dopiero za Metropolitą Jonasza w 1520 r., skąd wyciągał wniosek że i ich świętych z przed tej daty możemy uważać za swoich. Rozumował on odwrotnie niż my bylibyśmy skłonni dziś robić, nie widząc możliwości uznania cechy świętości tam, gdzie niema cechy jedności: uderzony bowiem tym wielkim zastępem świętych, których Ruś wydała, dochodził on do wniosku, że musiała ona pozostawać w jedności z Kościołem powszechnym i że odszczepieńcze przekonania i nawet niejednokrotnie poczynania jej przewodników nie musiały przenikać do świadomości wiernych, którzy wobec tego mieli otwarty dostęp do wyższych stopni doskonałości chrześcijańskiej. Ze Świętości wnioskował o jedności.

Z tego krótkiego przedstawienia stanowiska zajętego przez Pappebrocka wynika jak żywo interesowano się tym zagadnieniem w XVII wieku. Jego „Efemerides Moschorum” i dziś jeszcze posiada dla nas wielkie znaczenie, i bardzo byłoby cennym, gdyby się ktoś zajął dokładniejszym jego opracowaniem, a w szczególności zbadaniem jego źródeł i tych informacji, które autor zbierał czy to u Possewina czy u Kojałowicza, czy u Bazyljanina Ohilewicza.

W następnym XVIII w. mamy drugą niezmiernie ciekawą próbę opracowania całokształtu świętych ruskich czczonych w Kościele Unickim, a autorem jej jest Prokurator Generalny O. O. Bazyljanów w Rzymie O. Ignacy Kulczyński O. S. B. M. Pierwsze wydanie jego „Specimen Ecclesiae Ruthenicae” ukazało się w 1733 r. w Rzymie, gdzie też zostało napisane, co, ma się rozumieć, wywarło znamienity wpływ na sam układ dzieła. Autor nie posiadał w Wiecznym

Mieście dostatecznych źródeł, toteż obiecuje w przedmowie, że po powrocie do kraju pracę swą uzupełni. Jako źródła Kulczyński podaje w przedmowie i cytuje w tekście: Pateryk Pieczerski, Anthologium seu Tryphologium Lwowskie z 1643 r., Ustaw seu horologium Lwowskie z 1679 r.; poza tym korzysta też z Ephemerides Moschorum Pappebrocka. Ciekawym jest, że przy najwybitniejszych świętych jak Sergjusz Radoneżski, Stefan Permski, Michał Czernigowski, Abraham Smoleński. Kulczyński odsyła tylko do Pappebrocka: „Specimen” obejmuje około 50 postaci z których niemal 20 stanowią święci Ławry Pieczerskiej. Ma on Olgę, której u Pappebrocka brak.

W pięć lat po ukazaniu się w Rzymie książki Kulczyńskiego miał miejsce fakt bardzo znamieny dla zagadnienia, które nas tu interesuje. Oto w 1738 Metropolita Atanazy Szeptycki wydał „Posłanie pro isprawlenje Knig”: między księgami podlegającymi poprawie jest i Czasosław lwowski z 1726 r., w którym zostaje wykreślony cały szereg świętych, między innymi Metropolita Aleksy (oba święta dzień zgonu i podniesienie zwłok), Abraham Smoleński i inni. Pierwsze to tak wyraźne ograniczenie ze strony Kościoła ruskiego wymagać będzie osobnego przestudjowania. Świadczy ono, że przekonanie o tym, iż żyli oni w jedności z Kościołem Powszechnym, zaczyna się chwiać i że zjawia się konieczność przeprowadzenia między nimi pewnej segregacji. Na jakich zasadach się ona opiera u Metropolity Atanazego, to będzie musiało być przedmiotem dokładnego zbadania. Pobudką do tego zarządzenia był niewątpliwie Synod Zamojski 1620 r., który nakazał rewizję ksiąg liturgicznych: w latach 1630-32 pracowała nad tym zadaniem osobna komisja w kontakcie z Nuncjaturą Apostolską w Warszawie.¹³⁾

Ważnym będzie następnie stwierdzić do jakiego stopnia i jak prędko zarządzenia Metropolity Atanazego odnośnie do wykreślenia świętych weszły w życie. Wypadnie w tym celu przejrzeć księgi liturgiczne i modlitewniki wydane po 1738 roku i przekonać się czy utrzymały się tam postacie,

13) Patrz u Pełusza: Geschichte der Union der Ruthenischen Kirche mit Rom. Wien, 1878. t. II, str. 419 i 426.

przy których w jego „Posłaniu” stoją słowa: „wimaz”, „wimazane byti maje”, „wimazati potreba”.

Na drugie wydanie „Specimen Ecclesiae Ruthenicae” O. Kulczyńskiego, które ukazało się w Berdyczowie w 1759 r. pomienione wykreślenia nie wywarły wpływu. Zostało ono przedrukowane podług pierwszego wydania rzymskiego bez zmian i bez uzupełnień, które autor miał nadzieje po powrocie do kraju uczynić.

Z tak ułamkowych danych niesposób jeszcze ma się rozumieć wysnuwać wniosków ogólniejszej natury. Jedno wszakże uderza: oto postacie o charakterze bardziej politycznym są bardziej znane, natomiast inne o niewątpliwie wyższych cechach świętości pozostają w cieniu. Tak dwaj metropolici, współtwórcy wielkości Moskwy, Piotr (1326) i Aleksy (1378) są bardziej popularni niż Sergiusz Radoneżski (1392) i Stefan Permski (1396). Może to właśnie strona polityczna działalności Aleksiego sprawiła, że w XVIII w. Metropolita Atanazy Szeptycki polecił go wymazać z ksiąg modlitewnych.

W połowie XIX w. zabrał się ponownie do interesującego nas zagadnienia i to z całym nowożytnym aparatem naukowym O. Jan Martynow T. J. Jego „Annus ecclesiasticus graeco-slavus” wydany w Bruxelli w 1863 roku posiada wszystkie zalety wydawnictw hagiograficznych Bollandystów i na długie czasy pozostanie niezmiernie cenną pomocą do studiów nad hagiografią ruską. Ale wobec zagadnienia kultu poszczególnych postaci w Kościele Katolickim zarówno autor¹⁴⁾ jak i wydawcy¹⁵⁾ zachowują jak największą rezerwę.

14) Acta Sanctorum. October 1863, T. XI, a także w osobnym wydaniu. Patrz „protestatio auctoris na str. 24, gdzie O. Martynow zastrzega się że o świętości omawianych postaci nie wypowiada się. Następnie na str. 27 przed pierwszym świętym ruskim Sylwestrem czytamy monitum: „nos neque Sylvestri qui primo loco prodiit neque ullius ex sequentibus cultum vel propenere velle vel approbare, sed eorum dumtaxat qui inter catholicos legitime coelitum honores adepti sunt. Siquidem hanc quaestionem iam nunc de omnibus versare prorsus impossibile est, de nonnullis id facere supervacaneum foret. Quapropter haec disquisitio quantum ad singulos attinet necessario reservanda est ad diem quo in Calendariis reperuntur et ad quem eorum cultus in actis sanctorum vel in operis supplemento pro more examinabuntur”.

15. Podobne monitum wydawców znajduje się na str. III w. 7-10.

Oto garść wiadomości zebranych w dorywczych lekturach i poszukiwaniach. Świadczą one chyba dostatecznie, że materiałów nie zabraknie i że warto je dokładniej opracować. Świadczą one oprócz tego, że zagadnienie świętych Kościoła ruskiego kiedyś żywo interesowało umysły najwybitniejszych działaczy unijnych i że podejmować je dziś to wracać do najpiękniejszych tradycji odrodzenia religijnego XVII wieku.

III.

Poznawszy stan faktyczny kultu świętych rosyjskich w Kościele Katolickim i pewne próby rozszerzenia go na inne postacie, zapytajmy się teraz, coby należało pod tym względem zrobić, aby niektóre inne wybitniejsze postacie świętych, czczone przez Kościół rosyjski, a które u nas kultu nie mają, mogły go uzyskać.

Zacznijmy od postawienia sobie pytania jak się do tego zabrać i jakimi zasadami się kierować, a następnie zrobimy przegląd osób, od których należałoby zacząć.

Najpierw tedy trzeba stanowczo odrzucić myśl, aby można było się w tej sprawie oprzeć na kononizacjach kościoła rosyjskiego, czy to dawniejszych jak np. z czasów soborów Makarego (1548 — 1549), czy też późniejszych z czasów synodalnych, i aby można było je uznać za równorzędne z naszymi.

Istnieje obfita literatura odnosząca się do kanonizacji w kościele rosyjskim. Z prawosławnych autorów pisali na ten temat Wasiliew¹⁶⁾, Temnikowski¹⁷⁾, a szczególnie Gołubiński¹⁸⁾ zaś z katolickich O. Bois w Dictionnaire de Théologie Catholique¹⁹⁾. Praca tego ostatniego, bardzo wyraźnie świadcząca o wpływach pewnych nastrojów politycznych w latach największego zapału we Francji do aliansu z Rosją, zbyt wiele zawiera błędnych danych, aby można było się na niej oprzeć: wystarczy powiedzieć, że

16) Wasiljew W. Istorja kanonizacji russkich swiatych. Moskwa, 1893. O. Peeters mówi o niej „creuse et verbeuse dissertation“.

17) Temnikowski Eug.: Kanonizacja swiatych. Prawosławna Bogosłowska Encyklopedia. S. Petersburg, 1907. Fasc. 19.

18) Gołubiński E. Istorja kanonizacji swiatych w russkoj cerkwi. 2 wyd. Moskwa, 1903.

19) Bois J. Canonisation dans l'Église russe. Dictionnaire de Théologie Catholique, II, Coll. 1659-1672. Paris 1905.

jest w nim mowa o św. Włodzimierzu Monomachu i że data jego śmierci jest podana 1054?!. Ale i najpoważniejsza z prac rosyjskich pisarzy, mianowicie Gołubińskiego, nie okazała się na wysokości zadania. U nas Spotkała się ona z bardzo surową krytyką Bollandysty O. Peetersa T. J. w *Analecta Bollandiana*²⁰⁾, zaś w Rosji N. Suworow²¹⁾ zwrócił uwagę na to, co dla nas jest najważniejszym, a czego Gołubiński nie uwzględnił dostatecznie, że kanonizacje kościoła rosyjskiego są wzorowane na podobnych aktach Kościoła Bizantyjskiego z czasów Lwa Mądrego i Emanuela Kommena, aktach o wyraźnie państwowym charakterze. Pomimo pozorów akcji kościelnej już i kanonizacje Makarego miały ten charakter, a cóż dopiero późniejsze z okresu Synodalnego.

Będziemy tedy musieli postąpić zupełnie inaczej, a mianowicie zacząć od przypomnienia, że zastrzeżenia Stolicy Apostolskiej prawa wynoszenia na ołtarze osób zmarłych w opinii świętości datuje dopiero od Aleksandra III (1159—1181). Do jego czasów samorzutne oznaki czci pośmiertnej ze strony wiernych, zatwierdzone w ten lub inny sposób przez władze kościelne, starczyły na to, aby dana osoba mogła się cieszyć kultem czy to miejscowym czy nawet szerszym, obejmującym całą prowincję kościelną. Nie ma tedy żadnej racji, abyśmy te osobistości, które właśnie w ten sposób otrzymały kult na Rusi do końca XII w. inaczej traktowali niż to czynimy ze świętymi na zachodzie. Przeciwnie byłaby może racja, aby tę datę nawet o wiek opóźnić, a to dlatego że bądź co bądź Ruś w tym czasie nie podlegała bezpośredniej jurysdykcji Rzymu i że podobne zarządzenia charakteru dyscyplinarnego wcale do niej nie dochodziły.

Jeśli zaś mówimy o przesunięciu tego terminu tylko o jeden wiek, to czynimy to dlatego, że w połowie XIII w. zdaje się kończyć okres, w którym Ruś żyła w jedności z Kościołem powszechnym, albo aby się ściślej wyrazić, w którym świadomość rozdziałów Kościołów nie dawała się odczuwać.

20) Peeters Paul S. J. La Canonisation des saints dans l'Église russe. *Analecta Bollandiana* 1914 pp. 380-420 i 1920, pp. 172-176.

21) N. Suworow. Recenzja pracy Gołubińskiego w „*Żurnale Minist. Nar. Proswieszczenia*“ T. 348 (1903) część bibliograficzna str. 263-308.

Po pracach Taube'go,²²⁾ Tomaszewskiego,²³⁾ Baumgartena²⁴⁾ i innych coraz bardziej ustala się przekonanie, mające jednak swoich przeciwników,²⁵⁾ że nieszczęsny rozdział Kościołów Konstantynopola w 1054 r. nie przeniknął natychmiast na Ruś, która aż do połowy XIII w. w ogromnej większości swych wiernych żyła w jedności z Kościołem Powszechnym. Nie brak było w tym okresie tak ze strony Konstantynopola jak ze strony biskupów przeważnie Greków stamtąd nasyłanych na Ruś prób, aby szerzyć rozłam i uprzedzenia do Kościoła Zachodniego, ale wysiłki te nie przenikały do wiernych, którzy, przy bardzo ożywionych stosunkach z Zachodem, zwykli byli uważać się za członków jednej wielkiej rodziny chrześcijańskiej.²⁶⁾ Dopiero od połowy XIII zjawiają się symptomy świadczące o poważnych zmianach w nastrojach wyższych sfer duchownych i świeckich odnośnie do jedności Kościoła.

Zjawisk takich jak uświadomienie sobie zerwania jedności z Kościołem przez ogół wierzących nie sposób zbyt ściśle oznaczać datami. A jednak rok 1251 kiedy Aleksander Newski, idąc za radą Metropolity Cyryla, bynajmniej nie greka, ale krajowca i bywalca na Zachodzie, na Węgrzech, a zapewne i w Polsce, daje Inocentemu IV odmowną

22) Michael v. Taube: Rom und Russland in der vormongolischer Zeit. W zbiorowym wydawnictwie Ludwika Berga: „Ex Oriente”. Mainz, 1927. Str. 163-223.

23) Tomaszewski Stifan: Wstęp do historii cerkwi na Ukraini. Zapiski czina św. Wasilja Wielkiego. Żółkiew, 1932. Str. 1-160. Niestety śmierć nie pozwoliła autorowi pracy swej dokończyć, jest ona doprowadzona tylko do sprawy Metropolity Klemensa Smolatycza w XII w.

24) de Baumgarten, Mikołaj:

1. Génealogies et mariages occidentaux des Rurikides russes. Orientalia cristiana, vol. IX. 35. Roma 1927.

2. Chronologie ecclesiastique des terres russes du X au XIII siècle. Tamże n. 58. Roma 1930.

3. Saint Vladimir. Tamże, n. 79. Roma 1932.

25) W rozmowach po moim referacie przekonałem się, że wśród dochowieństwa ukraińskiego to zagadnienie jest jeszcze sporne. Uważam, że byłoby bardzo ważną sprawą przedyskutować je gruntownie na przyszłej Konferencji unijnej, bo sądzę że i ducbowieństwo łacińskie nie miało możliwości się z nim zapoznać.

26) Bardzo ważnym argumentem są małżeństwa Rurykowiczów z rodami książęcymi na Zachodzie. Do połowy XIII w. są one bardzo liczne później ustają. Patrz wyżej wymienione studium Baumgartena.

odповідź na prośbę wejścia z nim w stosunki, motywując to różnicą nauki po siedmiu pierwszych soborach, może być uważany za przełomowy.²⁷⁾

Wiele mogło tu działać przyczyn: i rodzinne związki Aleksandra z koczownikami stepów, i groza nawały Zakonu Mieczowego występującego pod znakiem Kościoła łacińskiego, i najazd Tatarów, z którymi jednak łatwiej się było ułożyć niż z Kawalerami Mieczowymi, i wreszcie reminiscencje wszystkich tych uprzedzeń, jakie od półtora niemal wieku wysłańcy Konstantynopola na katedrach biskupich szerzyli na Rusi. Dość że mamy w 1251 r. pierwsze oficjalne oświadczenie władzy świeckiej i duchownej stwierdzające rozłam z Kościołem Zachodnim. Jednocześnie ustają powoli te wszystkie oznaki łączności z Kościołem Zachodnim, których w poprzednich wiekach było tyle: Ruś zaczyna się odsuwać do Zachodu i przystosowywać się do nowych form życia społecznego jakie powstają pod wpływem „Tatarskiego iga”.

Gdyby tedy można było uznać że Ruś do najścia tatarów żyła w jedności z Kościołem Powszechnym, to interesujące nas zagadnienie uznania jej świętych z tego okresu należałoby rozwiązać w ten sposób, aby zbadać cały ten materiał hagiograficzny, jaki nam te dwa pierwsze wieki przekazały i zatwierdzić kult tych postaci, które w podobnych warunkach i na Zachodzie byłyby otrzymały kult publiczny.

Nie może tu być mowy o szczegółowym wyliczeniu w tym miejscu wszystkich tych postaci, bardzo licznych jeśli weźmiemy np. Paterik Pieczerski. Niech mi wolno będzie jednak zwrócić uwagę na kilka z nich, co do których najmniej należy się spodziewać trudności:

A więc przede wszystkim męczennicy Teodor i Jan z X w. zmęczeni jeszcze za rządów Księcia Świętosława przed chrztem Rusi.

Następnie ks. Jaropek Izjasławowicz (1087). Opracowanie historyczne postaci tego młodego księcia wysłanego

27) Epizod ten wymagałby bardziej dokładnego opracowania. Patrz N. A. Klepinin: Swiatoj i blagowiernyj wielikij kniaz Aleksandr Newskij, Paris, Imca Press. b. d. Ciekawa odpowiedź dana przez Aleksandra za radą Cyryla posłom Inocentego IV wymagałaby źródłowego zbadania.

do Grzegorza VII przez ojca swego Izjasława nie bez wpływu zapewne św. Teodozego byłoby dla akcji unijnej bardzo cenne.²⁸⁾

Z kolei wymieńmy Abrahama mnicha Smoleńskiego (XII w.) wielkiego czciciela Eucharystii bardzo przywiązane do codziennego sprawowania Najświętszej Ofiary i posiadającego żywot napisany przez naocznego świadka jego życia mnicha Efrema.

Potem wymieńmy dwie święte niewiasty księżniczki połockie Eufrozynę (1179) i Paraskowię (1239). Ich żywot pióra O. Stebelskiego O. S. B. M.²⁹⁾ ułatwi nam znakomicie poznanie ich życia i wszczęcie starań o zatwierdzenie ich kultu.

Wreszcie pozostaje Michał Czernichowski wraz ze swym towarzyszem Teodorem, męczennicy za wiarę, o których śmierci w Ordzie mamy świadectwo i łopisów ruskich i Jana de Plano Carpino.

Listę tę możnaby ma się rozumieć wydłużyć i nic nie będą miał przeciw temu, jeśli inne postacie zostaną na pierwszy plan wysunięte.

Ale postawmy sobie teraz jeszcze pytanie, czy już dalej pójść się nieda, czy nie będzie można rozciągnąć naszej metody i na XIV w. pomimo, że powolne zamieranie na Rusi jedności z Kościołem Powszechnym od połowy XIII w. jest widoczne? Wielką miałoby się na to ochotę, boć ten XIV w. jest momentem szczytowym w rozwoju świętości na Rusi, dając Kościołowi takie dwie postacie jak Sergiusza Radonieżskiego³⁰⁾ i Stefana Permskiego. Życie ich jest odbiciem najpiękniejszych ideałów doskonałości chrześcijańskiej i gorliwości apostolskiej i z tego tytułu zasługuje, abyśmy się z nim zapoznali niezależnie od tego, czy mają oni szanse uzyskać zatwierdzenie kultu w Kościele Powszechnym. Nawet bowiem gdyby tego nie dało się uskuteczyć, wolno nam będzie zawsze zachwycać się tym wszystkim, co brzmi w ich życiu

28) Patrz moją wzmiankę o nim w „Ex Oriente“ Ludwika Berga, str. 159-161; Papa Grigorij VII i junaja Ruś. O kulcie, jaki Jaropełk zaczął otrzymywać zaraz po śmierci świadczą współczesne mu źródła: patrz u Baumgartena, Chronologie eccleasiastique... str. 47.

29) O. Stebelski Ignacy O. S. B. M. Dwa wielkie światła: Żywoty świętych Eufrozyny i Parascewji. Wyd. II Lwów, Igel, 1866.

30) Patrz dobry jego żywot Borysa Zajcewa, Paris. Imca Press b. d.

nutą prawdziwie chrześcijańską i wyszukiwać wszystkie te pierwiastki twórcze życia duchowego, których tyle w ich żywotach znajdziemy, do pracy unijnej. To samo wolno nam będzie nawet robić z późniejszymi postaciami, cieszącymi się w Rosji kultem, choćby co do zatwierdzenia go w Kościele Powszechnym, nie było żadnej nadziei z takim np. Nilem Sorskim, Filipem Moskiewskim, Julianą Łazarewską, Tichonem Zadonskim i Dymitrem Rostowskim, wreszcie z najbliższym nam Serafinem Sarowskim.³¹⁾ Jeśli bowiem częstokroć zużytkujemy w pracy apostolskiej żywoty wielkich ludzi nieraz dalekich od wiary i wyłuskiwamy z niej pewne dodatnie cechy świadczące o tym, że dusza ludzka jest w gruncie „naturaliter christiana“, to tym bardziej wolno nam to czynić z tymi o wiele bliższymi nam postaciami świętych, którzy nawet wtedy gdy byli świadomi rozdziału Kościołów, nie opierali swego życia duchowego, na tym co nas dzieli, ale na tym co łączy i żyli tym całą pełnią swej duszy.

* * *

Wydawane w Paryżu na emigracji żywoty świętych rosyjskich świadczą że inteligencja rosyjska jest naprawdę przywiązana do tych przedstawicieli najszczytniejszych swoich tradycyj narodowych. Jest to dla nas bardzo cennym wskazaniem nowej drogi, po której możemy się do niej zbliżyć. Dziś, kto zechce brać udział w pracy unijnej, będzie musiał koniecznie poznać ruskich świętych, a książka Fedotowa „Światyje drewniej Rusi“ może mu oddać pod tym względem wielkie usługi. Napisana bardzo gruntownie i rzeczowo, bez uprzedzeń do katolicyzmu, powinna ona służyć jako wstęp każdemu, kto zechce się zaznajomić z hagiografią rosyjską.³²⁾

31) Z nich Filip Moskiewski został dobrze opracowany przez G. P. Fedotowa (Paris, Imca Press b. d.). Krótsze żywotiki mają także Tychon i Juliana. Żywot Serafima Sarowskiego pióra W. M. Iljina w tym samym wydawnictwie jest przedrukiem dawniejszej pracy, napisanej wkrótce po kanonizacji.

32) Wydana podobnie jak i tamte przez Imca Press w Paryżu, 1931. Szkoda, że autor nie uwzględnił więcej hagiografii łacińskiej, byłby się bowiem przekonał, że świętość w obu odłamach Kościoła zachodnim i wschodnim jest w gruncie jedna i że z jednego źródła wypływa i jednymi tradycjami się karmi. Jak głęboki oddźwięk wywołują prace Fedotowa wśród emigracji, świadczy np. artykuł N. Zernowa w nr. 51 „Puti“ (1936) „Moskwa — tretij Rim“. Str. 1-18.

Dopiero poprzez świętych poznamy prawdziwą duszę rosyjską i wnet zobaczymy, że pomimo pewnych podobieństw jest ona jednak w gruncie bardzo różna od tej, którą nam malują wielcy pisarze rosyjscy XIX wieku, Tolstoj, Dostojewskij i inni.

Najpierw przekonamy się, że stare tradycje doskonałości chrześcijańskiej w pierwszych wiekach po przyjęciu wiary na Rusi nie miały bynajmniej tej cechy negatywnej tak charakterystycznej w późniejszych wiekach, tego głębokiego uprzedzenia do nauki, do kultury, do twórczych pierwiastków życia ludzkiego. Doskonale to zauważył Fedotow z okazji życia Św. Teodozego, u którego, jak to dobitnie w czterech słowach wyraził, nie ma nic z tego późniejszego „sobłazna askieticzeskogo otricanija kultury“³³⁾ (błędnego mniemania, że asceza żąda wyrzeczenia się kultury). Wszak asceza sama jest najwyższą kulturą, nadprzyrodzoną kulturą ducha.

Następnie uderza nas tam bardzo teologiczny i sakramentalny charakter świętości pierwszych wieków chrześcijaństwa na Rusi. Jest to tym ważniejsze, że odrodzenie się życia religijnego w Rosji XIX w. przybrało inne formy i że te formy dalej znajdują zwolenników i dziś wśród inteligencji rosyjskiej na emigracji. Mam tu na myśli „Starczestwo“ i „Hezychazm“, którym we wspomnianej wyżej kolekcji żywotów świętych wydawanych w Paryżu poświęcone są dwa tomiki „Optina-Pustyń“³⁴⁾ i „Odkrowiennyje razskazy“.³⁵⁾ Co uderza w całym tym ruchu religijnym to jego charakter asakramentalny: w życiu starców, w ich oddziaływaniu na dusze sakramenta odgrywają bardzo małą rolę.³⁶⁾ Te Cudowne środki uświęcania dusz, które Chrystus złożył w Kościele, aby za pośrednictwem kapłanów oczyszczać i podnosić wiernych do Boga, są tam usunięte na drugi plan, a na pierwszy wysuwa się świętość osobista starca,

33) Tamże str. 40.

34) Protojerej Sergij Czetwierikow: Optina Pustyń. Paris, Imca Press 1926.

35) Otkrowiennyje razskazy strannika duchownomu swojemu otcu. Paris, Imca Press b. d.

36) Czetwierikow w swej Optinie Pustyni (str. 74-79) daje bardzo ciekawy opis jak starzec Ambroży spędzał dzień i jak oddziaływał na ludzi. Wiadomo że na Ambrożym wzorował się Dostojewskij, rysując swego sęca Zosimę w Braciach Karamazowych. Dostojewskij nieraz odwiedzał Optinę Pustyń.

nieraz bardzo prawdziwa i głęboka, ale jakże nikła w porównaniu ze świętością Chrystusa działającą w sakramentach. To też od kultu starców trzeba powrócić do kultu świętych starej Rusi i takiemu Ambrożemu z Optiny Pustyni przeciwstawić o wiele nam bliższego Abrahama Smoleńskiego z XII w. tak dbającego o to, aby codzień Ofiarę Eucharystyczną sprawować.

Na zakończenie przytoczmy te piękne słowa Fiedotowa świadczące jak poważnie traktowana jest w środowisku, które reprezentuje, sprawa ożywienia kultu świętych i właściwego ustosunkowania się do tych wysokich ideałów, jakimi oni żyli: „Milcząca „Św. Ruś“, stojąc daleko od piśmiennych źródeł kultury swej przeszłości, nie potrafiła nam opowiedzieć o tym, co było najważniejszego w jej życiu, o swych przeżyciach religijnych. Zaś nowa Rosja, uzbrojona w cały aparat zachodniej nauki przeszła obojętnie obok samego zagadnienia „Świętej Rusi“, nie pojmując, że rozwój tego zagadnienia zdecyduje ostatecznie o losie Rosji.“³⁷⁾

Dyskusja.

Ks. Profesor Iszczak. W referacie swoim pro swiatych prawosławnoji cerkwy poruszyw o. magister Woroniecki pytania duże ciekawe i aktualne, ato takoz duże trudne. Chocz priha daty, szczo wsze na perszych wełhradskych zjzdzach Palmieri obiciaw zaniaty sia cym pytaniam, ale obicianky ne spownyw po tij przyczyni, szczo wyrisyty sprawy swiatosty w prawosławnoji cerkwy ne tak lechto dla katolyckoho bohosłowa, jak i tomu, szczo nastupyły podiji, sered jakych Palmieri pokynuw swoji doslidy nad nezjedynenoju cerkwoju. Ja chotiwby dejakymy swojimi uwahamy dopownyty cinnyj referat O. Magistra, tomu poruszu 1) sprawu żereł, 2) sprawu swiatych i 3) sprawu swiatosty prawosławnych swiatych. Szczo do żereł zamiczu te, szczo pidcerknuw O. Magister, szczo swiati wyczysleni w wydaniu Bollandystiw duże nepewni. Tut trebaby siahnuty do samoho najstarszoho żereła imenno do wydania Czet'Mineji mytropolity moskowskoho Makarija z XVI wiku ta do wydań mohylańskoji Akademiji XVII wiku, imenno do swiatych wyczyslenych w Pateryku Sylwestra Kosowa na w Czet'Mineji Dmytra Tuptańka Rostowskoho. Ne

37) Swiatyje drewniej Rusi str. 12.

bez interesu bude i cę, szczo lwivskyj epyskop Atanazij Szepetyckyj w borot'bi zi staupigialnymy wydaniamy cerkownych knih wydaw pastyrskij lyst 1732 r., w jakim krim 6 swiatych przyznanych w starij kyjiwskij metropoliji nakazaw inszych swiatych wymazaty z cerkownych knih. Imena tych 6 swiatych: Olha, Wołodymyr, Borys i Hlib, Antonij i Teodozij peczerski. Pryczynoju takoho riszenia buła tradycja, szczo kyjiwska Cerkwa do kincia XI wiku buła w łucznosty z rymyskim prestołom czerez swoju jerarchiju wziatu z Bulhariji, otže i swiati z toho času je prawdywomy swiatymy.

Druha sprawa ce swiati prawosławnoji cerkwy, miž jakymy ne zhaduje O. Magister Dmytra Tuptalenka ta taki jakychby treba wydwyhnuty z katolyčkocho boku, bo wony poterpiły za swoju sympatiju do katolyckoji cerkwy, jak Herasym Smolenskyj spałenyj na kostyri Swydryhajłom 1435 r. po sprobach unji za Hryhorja Camblaka. Cej muczenyk nihde ne zhadujet sia w rosyjskij hagiografiji, bo win poterpiw za naszu sprawu i na nas tiazyt obowiazok prošlidyty joho žytia i smert'.

Tretia sprawa ce wažke dogmatyczne pytannia, czy swiati nezjedynoji cerkwy je poprawdu swiatymy zn. czy widpowidajut tym kryterjam swiatosty, jakych wymahajet sia wid swiatych a koły tak, to czy jich moralna swiatist' je dokazom prawdywosty ich cerkwy abo adnoju z czotyroch not prawdywoji cerkwy. Na persze pytannia možna daty widpowid' pozytywnu, na druhe negatywnu, tomu szczo do swiatosty jak noty prawdywoji cerkwy je wymahana ne tilky moralna ale i fizyczna swiatist', jaka imenno w rosyjskij cerkwi maje dejaki defekty (rozwoy, materja Eucharystji, spowid').

Po 15-stominutowej przerwie Przewodniczacy J. E. Ks. Biskup Bukraba przedstawił Komisję do zredagowania wniosków zgłoszonych do Prezydium VI Konferencji unijnej, skład której wszyscy obecni przyjęli przez aklamację. Do Komisji przeto weszły następuje osoby: ks. Jan Urban T. J., ks. ihumen Paweł Teodorowicz OSBM, ks. dziekan dr Ignacy Świrski, ks. rektor Antoni Dąbrowski T. J., ks. prof. dr Andrzej Iszczak, ks. prałat dr Stanisław Mystkowski i ks. rektor dr Aleksy Petrani.

Po utworzeniu wyżej wspomnianej Komisji Przewodniczacy udzielił głosu Ks. Stanisławowi Łaskiemu T. J.

KS. STANISŁAW RZEPKO-ŁASKI T. J.

Albertyn.

Metropolita Józef Welamin Rutski w świetle swego wieku, czynów i ideologii.

Koniec wieku XV-go i początek XVI-go jest w dziejach Kościoła okresem potężnego odrodzenia wewnętrznego i ekspansji na zewnątrz katolicyzmu. Wytyczne soboru trydenckiego w walce z reformacją oraz olbrzymie możliwości, tak w nowo odkrytych ziemiach, jak i na przestrzeniach bliższego i dalszego Wschodu, przy sprzyjających okolicznościach warunków politycznych, zaczęły realizować przede wszystkim wielkie opatrnościowe postacie. Pod kierunkiem papieży jak: Grzegorz XIII-ty, Klemens VIII-my, Paweł V-ty i Urban VIII-my; przy niez mordowanej pracy wybitnych biskupów jak św. św.: Bellarmin, Franciszek Salezy, Karol Borromeusz oraz jaśniejących apostołskim czynem świeckich jak: Filip Neriusz, Franciszek de Regis, Piotr Klawer, Franciszek Ksawery lub Piotr Kanizy; przy współpracy założycieli instytucji zakonnych lub reformatorów dawnych jak: św. św. Teresa, Camillo z Lelis, Jan Boży, Benedykt z Filadelfii, Jan od Krzyża i Franciszek Caracciolo; — dzieło odrodzenia z niezwykle rozmachem zdobywało utracone przez Reformację pozycje Kościoła na Zachodzie, a na przestrzeniach nowo odkrytych ziem i obszarach odłączonego Wschodu szerzyło hasło zbliżenia się lub powrotu do Kościoła. Okres ten jest w dziejach religijnych Wschodu też okresem wyjątkowo bogatym w niezwykle ważne wypadki lub płodne w następstwa posunięcia Kościoła, a jak na Zachodzie tak i na Wschodzie odłączonym, widzimy potężne i opatrnościowe postacie Apostołów Jedności.

W Etiopii, po upadku pierwszej misji Nuneza Borreto i towarzyszków około roku 1596-go, właśnie w pierwszych latach XVII-go wieku, z przejściem na katolicyzm cesarza Etiopii Negusa Socyniosa (1607-1632), otwierają się wielkie możliwości zjednania zamkniętej dotychczas dla wpływów katolickich monofizycznej Abisynii, dokąd niebawem przysyła Rzym przez się mianowanego patriarchę Alfonsa Mendezę, a Etiopia staje się polem niezwykle szybkiej, choć w metodach swych nieco zawodnej, katolizacji. Równocześnie pod wpływem sprzyjającego katolicyzmowi patriarchy antiocheńskiego Na'mat-Allaha,

powstaje wśród Jakobitów syryjskich żywy prąd unijny, a legat papieski w osobie słynnego Leonarda Abele, wsparty powstającymi placówkami misyjnymi w Aleppie (1626) Kapucynów, Karmelitów i Jezuitów, ten ruch stabilizuje i rozszerza.

Wśród Melchitów patriarcha Michał VII-my składa wyznanie katolickiej wiary, a wśród Albańczyków powstaje wiele obiecująca misja w Cimarze (1628), którą z niebywałym rozmachem kieruje przez długie lata Neofit Rodino „Apostolem Greków” nazwany. Wśród właściwych Greków, tak na emigracji po upadku Konstantynopola w roku 1453-im, jak i na terytorium okupacji tureckiej, rozwija swą głośnie w owych czasach działalność Mancinelli i Conillac, zakładając bardzo ważne placówki w Konstantynopolu, na Smyrnie, Naxosie i Syrze, wchodząc w bliskie stosunki z patriarchatem i hierarchią prawosławną. Przejście na katolicyzm w 1611 r. biskupa Szymona Wretanijca, rozpoczyna okres szerzenia się Unii wśród t. zw. Uskoków Słowenii i Krocacji, a na Podkarpaciu wśród Rusinów, wyznanie katolickiej wiary przez biskupa Bazylego Tarasewicza (1634), pozwala rozwinąć płodną działalność wielkiemu apostołowi Unii, łacińskiemu biskupowi Egeru Jerzemu Lippayowi. Zainteresowanie się Rzymu Armenią nie ogranicza się tylko projektem założenia kolegium armeńskiego (1630), ale, na samym terytorium armeńskim Dominikanie pod mianem „Unitariuszy”, prowadzą zbożną akcję, której owocem będzie ok. 1602 r. dwanaście klasztorów armeńskich synów św. Dominika i 20-cia tysięcy zjednanych przez nich wiernych. By nie wspominać już o organizowanym w tym okresie przez Stolicę Apostolską ruchu unijnym wśród Italo-Albańczyków Sycylii, Kalabrii i Bazylikatu lub odradzającego się życia katolickiego wśród Maronitów Libanu z centrem w Kasrawanie, dla których to w 1580 r. Rzym otwiera kolegium maronickie, — wspomnę tylko na koniec powstanie w Persji wśród Chaldejczyków nowej gałęzi „katolikat”, zapoczątkowanego przez Rabbana Chormizdę Salaquêę, przez co na całym terytorium Persji i dalekiej Indii otwiera się szerokie pole akcji misyjnej, którą od roku 1623 prowadzą niezmordowanie Karmelici, Kapucyni i Dominikanie. Jednym słowem można powiedzieć, że na Wschodzie wrzało.

Te wszystkie jednak objawy wzmoczonego ruchu unijnego na bliskim i dalekim Wschodzie nie dadzą się zrównać z donio-

słością wypadków, które w tym okresie zaszły na słowiańszczyźnie, osiągających dziejowe znaczenie w pamiętnej unii brzeskiej z roku 1596. Na takim to tle historycznym przy wielkich postaciach końca XVI-go i początku XVII-go wieku, wśród i ponad wszystkich, którzy zasłużyli się w rozszerzaniu, wzmocnieniu i obronie dzieła brzeskiego, czy będą to jego inicjatorzy w osobie Possewina, Skargi, Maciejowskiego, czy też jego bezpośredni sprawcy jak Hipacy Pocięj, lub Cyryl Terlecki, czy nawet i ci, którzy za nią krew męczeńską przelali jak św. Józefat Kuncewicz, — wznosi się wielka postać o olbrzymim znaczeniu historycznym dla całej słowiańskiej Rusi w osobie Metropolity kijowskiego i halickiego Józefa Welamina Rutkiego, który przez 30-ci lat niezmordowanej pracy dla ukochanego przez się dzieła unijnego, zapewnił kościołowi unickiemu wewnętrzne odrodzenie, stałość i niebywałą ekspansję na zewnątrz. „Atanazym Rusi”, filarem Kościoła, „Atlasem Unii” nazwał go Urban VIII-my, gdy doszła go wiadomość, że odszedł z tego świata niezmordowany bojownik idei unijnej.

Lat 300 w tym roku minęło, gdy w zaciszu dermańskiego klasztoru OO. Bazylianów, znękany ciężarem walk i pracy, starzec 64-roletni i pokorny sługa Boży Metropolita Józef oddał swą duszę Bogu. Z okazji tego jubileuszu w Polsce i za granicą, zwłaszcza w prasie ukraińskiej pojawiło się szereg artykułów, przypominających społeczeństwu katolickiemu świetlaną postać Wielkiego Metropolity. Uroczystości kościelne zwłaszcza we Lwowie, w Wiedniu, Rzymie, akademie i odczyty a przede wszystkim I-szy Kongres Unijny we Lwowie w dniach 22-25 grudnia 1936 r., zwołany z inicjatywy J. E. Metropolity Szepetyckiego, uwypukliły z różnego punktu widzenia i starały się oświetlić tę tak niezwykle bogatą w treść fizjonomię duchową Wielkiego Metropolity.

Jego postać pomimo trzechwiekowej odległości czasu stała się nam i dzisiaj tak bliską, tak ciężarową w przykłady życia i wskazówki dla naszej działalności unijnej, że trudno pominąć okazję, by i w czasie tej Konferencji nie wspomnieć o Nim i nie oświetlić Jej światłem zakres problemów, które nas w danej chwili interesują. Chciałbym w krótkim zarysie przedstawić Wielkiego Metropolite jako typ apostoła unijnego, tak w sferze jego życia wewnętrznego, jak i w metodach jego działalności na zewnątrz. To będą dwie części mego referatu.

Sylwetka duchowa Jana Rutskiego, późniejszego Metropolity Józefa, jest typem psychologicznie bardzo ciekawym a charakterystycznym dla okresu, w którym żył i działał. Rodzina jego ojca pochodziła prawdopodobnie z Białorusi i dopiero od kilku pokoleń, osiadła na terytorium Rusi litewskiej, otrzymawszy od króla polskiego, za pewne zasługi wojenne, dobra w Nowogródzynie, Rutą zwane, skąd i rodzina Welaminowych, przyjęła przydomek Welamin-Rutskich.¹⁾ Matka pochodziła ze starej rusko-litewskiej rodziny Korsaków. Przez takie pochodzenie Jan Rutski głęboko zrosił się z etnicznym elementem ludu ruskiego Litwy i Ukrainy, wśród którego miał później rozwinąć opatrnościową swą misję. Stąd spostrzegamy w jego charakterze tę głęboką dziecięcą pobożność i to, choć znacznie później rozbudzone, umiłowanie do rodzinnego obrządku z całą jego przebogatą symboliką i tę łatwość wielką wczucia się w stany duchowe, braki i słabości innych, zwłaszcza etnicznie sobie bliskich Rusinów. Zespół takiej mentalności ułatwił Rutskiemu niepomniernie zjednać sobie niejedną duszę błądzącą i zamienić zaciętego wroga i antagonistę religijnego jak na przykład Melecjusza Smotryckiego w przyjaciela i współwyznawcę. To mu też pozwoli łatwiej zrozumieć, nawet wbrew poglądom ogółu i sprzeciwu jednostek najbardziej wpływowych, jaki kierunek oraz jakie metody pracy winna przyjąć akcja religijna pośród naszych dysydentów.

Gdy głębiej wchodzimy w psychologię Metropolity widzimy ponadto, jak w niej odbiła się cała tragedia społeczeństwa polskiego i ukraińskiego z XVI-go wieku, kiedy to Polska stała się ściekiem wszystkich najbardziej sobie sprzecznych błędów i nowinek religijnych, które wyjątkowo podatne znalazły podłoże wśród ludności naszych wschodnich rubieży. Nowogródzynie, miejsce rodzinne Rutskiego, opanowały sekty anabaptystów

1) Pochodzenie i narodowość ojca Metropolity Rutskiego nie zostały jeszcze wyczerpująco historycznie opracowane. — Prasa ukraińska w ostatnich latach, poddała krytyce dotychczasowy pogląd historyków na rzekome pochodzenie z Moskwy Jana Rutskiego. Obecny stan dyskutowanej kwestii skłania nas raczej do odrzucenia twierdzeń Pelesza i Guepin'a, nieopartych — o ile nam wiadomo — na żadnym historycznym dowodzie — o pochodzeniu Moskiewskim Rutskich, i przyjmujemy raczej pogląd tych, którzy przodków rodziny Welaminów-Rutskich szukają na Białorusi. — Że ktoś z Welaminów mógł pełnić służbę w Moskwie, to jeszcze nie dowodzi, że z Moskwy pochodził.

i arian, a prawie cała szlachta i magnateria ruska poszła na tup kalwinizmu. Kalwinizm zwłaszcza ze swym fatalizmem i rygoryzmem doktrynalnym, zbliżonym pod pewnym względem do umysłowości wschodniej, bez trudności zdobywał adeptów wśród wiernych prawosławnej cerkwi. Ojciec Rutskiego Feliks i matka Teofila przyjęli kalwinizm stając się fanatycznymi jego wyznawcami. Młody Jan od dziecka oddychał w domu rodzinnym zabarwioną nienawiścią do katolickiego Kościoła atmosferą rygoryzmu kalwińskiego, pierwsze zaś studia odbyte w heretyckich szkołach w Nowogródku i Wilnie, a potem na uniwersytecie praskim, opanowanym przez husytów, nie mogły nie wyrzucić swych śladów na charakterze Rutskiego. Przez całe też życie cechować go będzie wielka surowość i bezwzględność w stosunku do siebie. W jego działalności i wysiłkach dla zapewnienia zwycięstwa ukochanej przez się idei unijnej, spostrzeżemy nieraz, niedający się niczem zrazić, entuzjazm, pewnego rodzaju szlachetny, bo w imieniu prawdy walczący — fanatyzm. Młodość spędzi nad książką, wertować będzie Pismo św. i interesować się polemiką z wrogim wówczas sobie katolicyzmem, a to wszystko rozbudzi w nim wrodzoną bystrość umysłu, rozszerzy i pogłębi zakres wiedzy, wyrobi zdrowy krytycyzm, który w swych logicznych przesłankach, każe mu uznać pustkę szumnej frazeologii nowinkarzy i skieruje do prawdy w dotychczas tak duchowo sobie dalekiej nauce Kościoła. To bolesne „itinerarium“ duchowe z błędu ku prawdzie; ten długi okres trwania in bona fide w nauce wrogiej tradycjom katolickim i to zmaganie się duszy w ciemnościach umysłu i niepewności swych przekonań religijnych, wyrobi w nim szacunek i wyrozumiałość dla przekonań innowierców i nakaże w wielu wypadkach kierować się zasadą łagodności, czekać na moment odpowiedni i tylko z konieczności działać bezwzględnie.

W roku 1590-ym, po śmierci swego ojca, Jan Rutski wyjeżdża za granicę do praskiego uniwersytetu karolińskiego. Chwila ta stanie się dlań przełomową. Już nieraz w czasie swego pobytu w Wilnie przysłuchiwał się kazaniom katolickich polemistów w jezuickim kościele św. Jana, z których zwolna przedzierają się do jego duszy pierwsze wątpliwości. Pobyt w Pradze wśród wyuzdanej i krzykliwej młodzieży heretyckiej, ostatecznie zraża go do kalwinizmu, a kontakt z O. O. Towarzystwa Jezusowego i długie rozmowy z nimi, skłoniły go do

zdecydowanego kroku zerwania z herezją i przyjęcia katolicyzmu. Entuzjazm konwertyty kazał mu nie zwracać uwagi na groźby i zaklęcia swej matki, która dowiedziawszy się o kroku syna, chciała go za wszelką cenę do Polski sprowadzić i wymusić na nim powrót do herezji. Po trzech latach studiów w Würzburgu, przy nadarzającej się sposobności Rutski, protegowany przez jezuitę Bokse, udaje się do Rzymu, gdzie w kolegium greckim, założonym w 1576 r. przez Grzegorza XIII przechodzi teologię i gotuje się do stanu kapłańskiego. W tym okresie czuła i szlachetna dusza młodzieńca przyjmuje z niezwykłym entuzjazmem to, co zawierał w sobie bujny i tętniący życiem prąd odrodzonego katolicyzmu. Pod kierunkiem swych wychowawców wprawił się w intensywne i głębokie życie wewnętrzne i systematyczną pracę nad sobą. Później i w nawale pracy w rządach metropolia, jak w długich i uciążliwych rozjazdach, nigdy nie zaniedba tej stałej pracy nad sobą i nie opuści swych codziennych ćwiczeń duchownych, modlitw i umartwienia. Charakter energiczny, lubiący z natury iść przebojem i walczyć, nabierze szlachetnego polotu i stałości w skromnym myśleniu o sobie oraz bezgranicznym umiłowaniu Kościoła pod hasłem ad maiorem Dei gloriam. Tu znajdziemy klucz niezłomnej wytrwałości Rutskiego, wśród piętrzących się i wprost po ludzku beznadziejnych trudności, które ciążyć będą na barkach Metropolity kijowskiego i kazań mu jednocześnie być wszędzie wszystkim i nieść do końca, jak sam się lubiał wyrażać, na wzór „wołu roboczego twarde jarzmo“ swego powołania. Ideologia instytucji, w której w Rzymie się kształcił, była nawskroś unijna, powstała z inicjatywy Wielkiego Grzegorza XIII, w celu przygotowania apostołów Jedności kościelnej, początkowo dla Grecji, a później dla innych narodów bliskiego Wschodu. Na program też unijny skierowała się siłą rzeczy uwaga młodego kleryka, a wypadki, których był świadkiem i osoby, z którymi się w Rzymie zetknął, wzbudzały w nim chęć pracy unijnej. Opiekun jego O. Boksa, bliskie stosunki z Karmelitą Tomaszem od Jezusa, prawdopodobnie znajomość z Possewinem, musiały czynić na jego umyśle głębokie wrażenie i nasuwać myśl pracy dla Unii. Będąc w centrum katolicyzmu, słyszał nieraz Rutski o niezwykłych dziełach apostołskich takiego Franciszka Ksawerego, Filipa Neriusza lub Karola Borromeusza. Widział, jakie głębokie i trwałe owoce odrodzenia religijnego

przynosił Kościołowi potężny jego aktywizm, którym ożywione były młode nowoczesne instytucje zakonne i przez nie prowadzone instytucje wychowawcze. Te wszystkie obserwacje i doświadczenia życiowe zapragnie Rutski w przyszłości przeszczepić na teren ruski, by tchnąć ducha katolickiego aktywizmu w dotychczasową bierność i konserwatyzm ruskiego Kościoła. Nim jednak po powrocie z Rzymu stanie do pracy nad realizowaniem programu, który, zdaje się, szkicował czasu swych studiów w Rzymie, będzie musiał natknąć się jeszcze na jeden szkopuł natury bardzo delikatnej, który mógł zaważyć fatalnie na całej jego przyszłości. Rutski nie chciał pogodzić się z myślą, że będzie musiał, według wymagań regulaminu greckiego kolegium, przyjąć nieodwołalnie obrządek wschodni i tylko w nim pracować. Tu spotykamy się z pewną psychologiczną zagadką. Rutski myśli o pracy unijnej, ale obrządek wschodni, który widział wśród prawosławia w Polsce, stał się dla niego symbolem nędzy duchowej, rozprzężenia i kulturalnego upośledzenia. Niski stan moralny i kulturalny duchowieństwa wschodniego nawet po zawarciu unii — jego upośledzenie prawne i spopolitowanie społeczne — budziły w nim odrazę. To też, nawet po złożeniu przysięgi przejścia na ten obrządek, będzie Rutski szukał wszelkich sposobów, zwalniających go z tego obowiązku. Walka była trudna. Bóg jednak żądał od niego tej ofiary z uczuciowego przywiązania do pewnych form kultu religijnego i od tej ofiary uzależnił, wyznaczoną mu Opatrznością, historyczną misję na słowiańskim Wschodzie. Głos Boży zwyciężył. Rutski, nawet uzyskawszy w Rzymie zwolnienie z przysięgi, w 1607 r. wstępuje do klasztoru Św. Trójcy O. O. Bazylianów w Wilnie, by przywdziać habit mnicha wschodniego i by pozostać do śmierci w obrządku, którego odtąd będzie niestrudzenie bronił i szerzył. Wtedy dopiero, po tym ofiarnym akcie przełamania siebie, obudzi się w nim, wychowaniem i okolicznościami zewnętrznymi życia, przytłumiona dusza wschodnia i jak wielu innych za jego przykładem, znajdzie w tym obrządku niezwykle głęboką treść życia duchownego i formę, która całkowicie odpowie potrzebom i polotowi jego bogatej i mistycznej duszy.

Z tych kilku elementów, kształtującej się pod wpływem wewnętrznych przeżyć i zewnętrznych wypadków sylwetki duchowej Metropolity, możemy, reasumując się, podać kilka

rysów najbardziej charakterystycznych, o znaczeniu wybitnie apostołskim, których wymaga i od każdego apostoła Jedności Kościelnej należycie zrozumiana praca unijna:

1^o. By wczuć się w psychologię i umysłowość wschodnią nie wystarczy pewna teoretyczna znajomość, choć i ona jest potrzebna, życia, obyczajów i obrządku wschodniego. Trzeba przede wszystkim zrósć się z tym ludem, wśród którego mamy pracować, stać się według zasady Pawłowej wschodnim dla wschodnich, przyswoić sobie pomimo odmiennego może kierunku wychowania i środowiska, z któregośmy wyszli, tę subtelną zdolność rozumienia duszy wschodniej, nie gorszenia się jej brakami, a dopatrywania się nieraz głęboko ukrytych, ale bardzo realnych, szlachetnych jej stron i wartości duchowych. Bez tego w pracy unijnej spotykać się będziemy często z rozczarowaniem, żądać tego, czego w danej chwili domagać się nie można albo w ogóle nie trzeba, narzucać naszym wiernym lub prawosławnym, zbliżającym się do nas, nasze osobiste poglądy i, oparte na zupełnie odmiennych stosunkach, a nieraz mylnych przesłankach, zasady, odczuwać będziemy stale pewną przegrodę nieufności i niezrozumienia, które skuteczności pracy unijnej sprzyjać nie mogą.

2^o. Niezmiernie ważną jest rzeczą dla każdego działacza unijnego przeżyć, za przykładem Metropolity Rutskiego, w sobie pod pewnym względem, całą tragedię duszy prawosławia, która, przez odcięcie swej łączności z życiotwórczym organizmem Kościoła i negacją najwyższego autorytetu, na którym Chrystus oparł całą strukturę widzialną swego mistycznego ciała, stała się źródłem beznadziejnej słabości i anemii duchowej, jednostronności w ujęciu życia i działalności Kościoła, niezdolności tak reagowania i obrony przeciw wrogim sobie wpływom zewnętrznym, jak i przystosowania się do zmiennych warunków rozwijających się nowych potrzeb i nowych form życia religijnego. Kto tę tragedię wewnętrzną prawosławia zrozumie i sercem miłosiernego samarytanina boleśnie w sobie odczuje, ten nie będzie miał dla naszych braci odłączonych, jak to często się zdarza w kołach katolickich, uczucia wzgardy faryzeusza ewangelicznego lub obojętności i bez troski lewity, ale z delikatnością, dyktowaną znajomością i miłością dusz, z gorliwością zdolną do ofiar i poświęcenia, z wytrwałością życzliwą, będzie duszę naszych braci odłączonych — rozumiał, podnosił i leczył.

3^o. Pomiedzy tym, co jest pozytywnym tak w duszy Wschodu jak i Zachodu, nie ma wzajemnej opozycji, ale jest raczej pewne obopólne uzupełnianie się. To też apostoł unijny, rozwijając w sobie wszystkie cechy duszy wschodniej powinien za przykładem Rutskiego przejąć w siebie jak najwięcej tej bujnej żywotności prawdziwego Kościoła; tę szlachetną niezmordowaną aktywność, to wzniesienie się ducha katolickiego i powszechnego ponad konflikty lub interesy różnic kulturalnych, etnicznych czy politycznych, by na tym wyższym poziomie interesu dusz i Kościoła, móc prowadzić dzieło zjednoczenia, a nie stagnacji bezdusznej lub rozbitcia.

4^o. Zaznaczyć wreszcie trzeba, że to wszystko wymaga pewnej, systematycznie przeprowadzonej pracy nad sobą, pewnego, że tak powiem, przeszkolenia duchowego, odpowiednio do wymagań środowiska, wśród którego pracujemy. Ta praca jednak nie obejdzie się bez wielkich nieraz ofiar i przełamania siebie, czego dowodem jest dla nas sam Metropolita Rutski.

Przechodząc teraz do scharakteryzowania metod pracy zewnętrznej Metropolity Rutskiego, muszę ograniczyć się w ramach krótkiego odczytu do kilku tylko rysów najbardziej charakterystycznych jego apostołskiej działalności.

W roku 1607, jak wspomnieliśmy, Jan Rutski wstępuje do Bazylianów, przyjmując zakonne imię Józefa. Już w 1609 r. zostaje archimandrytą klasztoru św. Trójcy w Wilnie, a w 1614-tym — z chwilą śmierci Metrop. Hipacego Pocieja, obejmuje rządy Metropolią Kijowską. Na tym stanowisku przez lat 23 broni niezmordowanie interesów Unii, by w roku 1637-ym, jako 64-ro letni starzec zakończyć swe ofiarne i pracowite życie. Ujmując całokształt tak bogatej w wypadki i różnorodnej w swej formie działalności Metropolity, której szczegółowy opis pomijamy, łatwo możemy stwierdzić, że przybiera ona dwa zasadnicze kierunki. A więc najprzód wysiłek Rutskiego zwraca się do wewnętrznego zreformowania, ożywienia i podniesienia życia religijnego i kulturalnego samegoż Kościoła unickiego. Wychodząc z założenia, że poziom religijny ogółu wiernych zależy w znacznej mierze od wartości kleru, Rutski stopniowo, zaczynając od reformy Bazylianów, dąży niezmordowanie do reformy duchowieństwa świeckiego i wyższej hierarchii

kościelnej. W życie zakonne, podupadłego i rozluźnionego, monachizmu wschodniego — wprowadza odrodzenie, przez ujęcie go w pewne określone ramy wspólnych reguł i konstytucji, przez dobór odpowiedni członków; przez połączenie wreszcie koncepcji dotychczas wyłącznie kontemplatywnej zakonnego życia, z ideałem apostołowskiej czynnej działalności. Świadomy wielkiej misji, jaką przede wszystkim na Wschodzie powinny spełniać klasztory, z których, według starej tradycji kościelnej, mają rekrutować się biskupi, oraz sam będąc świadkiem wielkich zasług, jakie oddały Kościołowi w walce z reformacją na Zachodzie łacińskie instytucje zakonne, Rutski zabiega o to, by dać swym zakonnikom jak najsolidniejsze i najszersze wykształcenie umysłowe i w tym celu kształci ich w głównych instytucjach wychowawczych i naukowych w kraju i za granicą. Dla kleru świeckiego stara się stworzyć, na wzór jezuickich kolegiów wychowawcze i wszelkimi siłami zabiega o otwarcie seminarium duchownego w Mińsku, któreby mogło dostarczyć świątłych apostołów dla Ukrainy i Białorusi w granicach Polski i Moskwy za rubieżą. Katedry wreszcie biskupie obsadza najgorliwszymi jednostkami z pośród duchowieństwa unickiego, a wiernych usiłuje zainteresować sprawami Unii i swego rodzimego Kościoła. Dla nich też pod kierunkiem Bazyliańców zakłada szereg kolegiów, mających na celu kształcić ich umysłowo i uświadamiać religijnie.

Od roku 1622-go, mianowicie od chwili powstania Kongregacji de Propaganda Fide, Metropolita przeprowadzi całą kampanię w celu stworzenia i utrzymania w ramach unickiego Kościoła świeckiej inteligencji, elity ukraińskiego i białoruskiego narodu, broniąc szlachty ruskiej przed masową dezercją z Unii i przed krótkowzroczną metodą przeciągania na łaciński obrządek, praktykowaną przez niektóre instytucje wychowawcze łacińskie i łaciński kler. Będzie zabiegał, niestety na próżno, o zapewnienie hierarchii unickiej należnego jej stanowiska w Rzeczypospolitej i w życiu politycznym, przez przyznanie unickim biskupom miejsca w senacie. Z jakim jednak bólem musiał stwierdzić, że Głowa Kościoła unickiego, Metropolita całej Rusi, nie mógł uzyskać godniejszego miejsca wśród episkopatu polskiego, jak na ostatnim miejscu po sufraganie wileńskim. Pokorny i zapo-

minający o sobie, oddany całkowicie ciężkiej, nieraz bardzo niewdzięcznej i najeżonej sprzeciwem i trudnościami ze strony nawet katolickiego społeczeństwa — pracy nad dzwignięciem i wzmocnieniem stanowiska Kościoła unickiego, Metropolita Rutski nie zrażał się trudnościami a swą wytrwałością i delikatnością powoli osiągał to, co zamierzył. W chwili swej śmierci mógł z otuchą stwierdzić, że wysiłkom jego Bóg obficie pobłogosławił. Bo też całej działalności Rutskiego przyświecała jedna myśl, która często powraca w jego korespondencji rzymskiej, że przez moralnie, religijnie i kulturalnie wysoko stojący kler, zapewni on Unii zwycięstwa wśród niezjednoczonych jeszcze na terytorium Polski prawosławnych, oraz naturalną ekspansję na kraje pobliskiej Moskwy, Zadnieprza, a nawet kraje Półwyspu Bałkańskiego.

Drugim kierunkiem działalności unijnej Metropolity Rutskiego będzie bezpośredni kontakt z prawosławiem, celem zbliżenia go do zjednania dla ideologii unijnej. Tu ograniczymy się do kilku tylko uwag:

1. W stosunku z dyzunitami, Rutski nie jest zwolennikiem metod gwałtownych. Znamy tylko kilka jego polemik, a z dokumentów rzymskich oraz relacji nuncjuszy w Polsce raz po raz możemy stwierdzić ducha pojednawczego, a często ustępliwego w stosunku do strony przeciwnej. Odczuwa się w tym zasadę, by raczej działać pozytywnie, nie żądać od razu zbyt wiele, — a nie walczyć przebojem, wywołując naturalny sprzeciw i uniemożliwiając wzajemne zbliżenie. W niektórych tylko wypadkach, gdy chodziło o obronę niezaprzeczalnych praw Unii lub żywotnych jej interesów, umiał być zdecydowanym i nieraz bezwzględnym.

2. Drogą była dla metropolity koncepcja prawna Unii, którą niestety widział nieraz zapomnianą, niezrozumianą lub wprost zwalczaną ze strony nieświadomego katolickiego społeczeństwa. Zachowanie i obrona, gwarantowanej przez nią brzeską różnicy obrządków i dyscypliny kościelnej, uważał Rutski za obowiązek sprawiedliwości — jak sam się wyraża — względem przyjmujących Unię prawosławnych. Nie chce dozwolnić, by z Unii zrobiono pomost do powolnej latynizacji ludności ruskiej lub jakąś dwuznaczną oraz podstępą instytucję, wprowadzającą obietnicami w błąd ludność niezłąconą

z Kościołem dla celów tej lub innej polityki. To też pracuje nad tym, by łańskie społeczeństwo w Polsce, hierarchię, kler i klasy wyższe zjednać dla właściwej ideologii Unii brzeskiej. „Jednoczyć mówić — to nie znaczy niszczyć stronę przystępującą do jedności, ale ją wspierać i utrzymywać w swej własnej indywidualności.“ W tym też celu Rutski zamierza stworzyć niezależną i silnie zawarowaną pod kierunkiem samego Rzymu organizację Kościoła Unickiego. Biskupi bowiem unicy zaleźni byli poniekąd od biskupów łańskich, a tym samym skrepowani w swej działalności. W kilka miesięcy przed swą śmiercią bierze w swe ręce przeprowadzenie wielkiego planu stworzenia niezależnego od Konstantynopola i Moskwy katolickiego Patriarchatu całej Rusi. Ze strony prawosławnej projekt ten wysunął prawosławny Metropolita kijowski Piotr Mohyla wspólnie z biskupem Puzyną, w imieniu Rutskiego proponował sprawę wobec króla i Rzymu — księżę Sanguszko. Niestety nie doczekał się Rutski zrealizowania swych planów, a po jego śmierci wybuch wojen kozackich na zawsze przekreślił wspaniałe perspektywy tak zwanej Unii Powszechnej całej Rusi z Głową Kościoła powszechnego.

3. Stosując się do warunków czasu, w pracy unijnej zwraca uwagę Rutski przede wszystkim na klasy wyższe, dziś elita zwane. W niektórych wypadkach stara się w myśl zasady „praca od góry” przywieść do Unii lud prawosławny przez zjednoczenie z katolicyzmem prawosławnej hierarchii. Zauważamy ten kierunek jego metod w okresie planowanej Unii Powszechnej przez utworzenie katolickiego Patriarchatu kijowskiego. Praktycznie jednak ze względu na obojętność lub oportunizm hierarchii prawosławnej oraz dla zapewnienia większej trwałości Unii, Rutski zwraca szczególniejszą uwagę, na instytucje wychowawcze dla unickiego kleru zakonnego i świeckiego i w nich zamierza przygotować, wyrobić i wykształcić jednostki, którymi będzie mógł później obsadzić odpowiedzialne stanowiska Kościoła unickiego. Nie wyklucza więc pracy „od góry“, ale raczej się skłania do akcji unijnej „od dołu“.

4. W końcu działalność swoją nad zjednoczeniem dla Kościoła prawosławnych, ożywia Rutski duchem pewnego uniwersalizmu, którym się przejął czasu swego pobytu w Rzymie. Ideologia i dzieło Unii — jest nakazem i czynem katolickiego ducha. To też Metropolita nie myśli wyłącznie o swej Metropolii, lub

interesach Rusi w granicach ówczesnej Polski. Obejmuje swym sercem i umysłem całą Moskiewszczyznę, Zadnieprze, marzy o Transylwanii, Serbii, Bułgarii, planuje zjednanie Patriarchy Konstantynopolskiego dla jedności z Kościołem. A nie było to tylko marzeniem niepoprawnego entuzjasty. Metropolita zdawał sobie sprawę, że sposób i metody organizacji i rozwoju Kościoła Unickiego w Polsce zjedna i zbliży prawosławny Wschód do Kościoła — albo go oddali i zrazi. To też Rutski, mając na względzie to Urbana VIII-go „per vos, Rutheni, totum Orientem convertendum puto“, unikać będzie w akcji unijnej wszystkiego, co by mogło Unię w oczach prawosławia uczynić niepopularną lub zwodniczą. W Unii, w jej organizacji ma znaleźć prawosławie odpowiedź, jak Kościół katolicki jest powszechny w jedności wspólnej wiary i jak z zasady tej powszechności ceni, zachowuje i broni jako własnego dobra — odrębności tradycji kościelnych i różnice obrządkowe.

Oto kilka uwag, myśli i wniosków, które nasunęły mi się, gdy po przez trzechwiekową odległość czasu wzniosła się dziś, w roku 300-go jubileuszu, ponad naszą rzeczywistością, wielka postać Metropolity Józefa Welamina Rutskiego. Niech stanie się ona też dla młodej naszej akcji unijnej i dla tych wszystkich, którzy pośrednio lub bezpośrednio nad jej rozwojem pracują, głosem dziś jeszcze aktualnych wskazań i obowiązujących nas zasad i metod pracy wśród prawosławia, programem dzisiejszych wysiłków unijnych, przykładem apostoła jedności.

Mamy nadzieję, że rzucona od pewnego czasu myśl o wyniesienie na ołtarze wielkiego bojownika unijnego, Metropolity Rutskiego, pozwoli nam doczekać się chwili, w której u boku Męczennika za Unię św. Jozafata Kuncewicza stanie w aureoli świętych drugi jej Wódz duchowy, Apostoł i Patron.

Nasza tegoroczna unijna konferencja, zebrana w roku trzechsetletniej rocznicy jego śmierci, godniej nie zdoła uczcić pamięć wielkiego Metropolity, jak jeżeli ożywiając i budząc w swych uczestnikach ducha Rutskiego — w imieniu episkopatu i zebranego duchowieństwa obu obrządków, wniesie też swą prośbę do Stolicy Św. o wyniesienie na ołtarze pokornego sługi Bożego Józefa Welamina Rutskiego, Metropolity kijowskiego, halickiego i całej Rusi.



IV POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Po obiedzie dnia 2 września o godzinie 16-ej rozpoczęło się ostatnie posiedzenie VI Konferencji unijnej, podczas którego wygłosili swoje referaty ks. rektor Antoni Dąbrowski T. J. i ks. rektor dr Józef Ślipyj.

KS. REKTOR ANTONI DĄBROWSKI T. J.

Praca unijna za granicą.

Czasem daje się słyszeć, a przynajmniej dawało się słyszeć pytanie: „Dlaczego wybrano Polskę za teren eksperymentów unijnych? Dlaczego poza Polską nie próbują prowadzić akcji unijnej? Chcę właśnie pokazać, choć pobieżnie, że Polska bynajmniej nie jest „terenem eksperymentów“ ze strony Kościoła, że akcja unijna w Polsce jest jednym ze zwykłych, normalnych przejawów działalności, jaką Kościół Katolicki wykazuje stale i wszędzie, działalności, zleconej mu przez Boskiego Założyciela — pociągania wszystkich i każdego, kto jest poza prawdziwym Kościołem Chrystusowym (czy to będzie poganin, czy żyd, czy mahometanin, czy nawet chrześcijanin, ale nie z tej prawdziwej ovczarni Chrystusowej), pociągania do tego Kościoła, poza którym normalnie — in via ordinaria — nie ma zbawienia.

Spełniając właśnie Boską misję dziejową, Kościół Katolicki wszędzie, gdzie tylko styka się z prawosławnymi, usiłuje — wedle możliwości warunków i czasu — rozwinąć swą apostołskomisyjną działalność. Wszędzie: w Polsce i poza Polską, w Europie, Azji, Afryce, Ameryce. Wszędzie stara się pozyskać Wschód odłączony dla jedności wiary.

Przyjrzyjmy się, jak te usiłowania Kościoła poza granicami Polski w dobie dzisiejszej wyglądają. Zaznaczam, jednak z góry, iż nie zamierzam tu rozpatrywać pracy unijnej, jaką Kościół prowadzi wśród wszystkich gałęzi Wschodnich Kościołów na

terenach np. Azji i Afryki położonych, ale ograniczam się do najbliższego nam ze wschodnich obrządków — bizantyńskosłowiańskiego. Wspomnę jednak mimochodem, że Św. Kongregacja dla Kościołów Wschodnich utworzyła tego roku dla Abisynii 3 Prefektury Apostolskie, nie licząc Wikariatu Apost. Erytrei, który już istniał poprzednio i miał swego wschodniego Biskupa Orynariusza.

„Złączenie się, jedność wymaga uprzednio wzajemnego poznania się i pokochania” — zaznaczył przed 10-ciu laty Ojciec św. w swym przemówieniu o Wschodzie do akademików włoskich. Głęboka to prawda psychologiczna. *Wschód i Zachód muszą się poznać wzajemnie*, nauczyć się szanować wzajemnie — to warunek pierwszy i bezwzględny trwałej jedności, warunek, bez którego zostanie wiecznie otwartą przepaść między Wschodem i Zachodem.

W myśl tej zasady, idąc za pragnieniem Stolicy Apostolskiej powstały za granicą liczne czasopisma unijne czy pro-unijne, mające na celu ułatwienie poznania szerszemu ogółowi katolickiemu Wschodu, jego obrzędów, zwyczajów, tradycji, mające też na celu spopularyzowanie w katolickich masach Zachodu samej idei jedności katolickiej. Wyliczę króciutko te pisma, które specjalnie Wschodem się zajmują, pomijając czasopisma, które tylko od czasu do czasu piszą o Wschodzie i akcji unijnej wśród prawosławnych.

NB. Pomijam w tym miejscu pisma, wydawane przez samych unitów, tak dla swych własnych potrzeb, jak i dla braci prawosławnych. Poruszę tę sprawę gdzie indziej. Tu chodzi jedynie o pisma pro-unijne, wydawane przede wszystkim lub przeważnie dla społeczeństwa katolickiego łacińskiego.

Przejrzymy je po kolei, wedle poszczególnych państw. I tak: — W Anglii do ostatnich czasów nie było specjalnego katolickiego pisma unijnego (istniało jednak protestanckie „Reunion“). Dopiero w roku 1936 powstało katolickie pismo unijne „The Eastern Churches Quarterly“, którego redaktor ze sentymentu przyjął nawet obrządek wschodni (oczywiście katolicki).

W Austrii — „Der Eucharistische Völkerbund“.

W Belgii mamy znane i cenione pismo „Irénikon“, wydawane przez Opactwo wschodnich Ojców Benedyktynów w Amay-sur-Meuse.

W Czechosłowacji — „Apostolat sv. Cyrilla a Metodeje“ oraz t. zw. „Acta Academiae Velehradensis“.

We Francji mamy kilka solidnych czasopism: „Revue de l'Orient Chrétien“ (od 1930 r. już się nie ukazuje), „Échos d'Orient“, „L'Unité de l'Église“, „Russie et Chrétienté“ wraz z całym wydawnictwem „Istina“, wreszcie „Oeuvres des écoles d'Orient“.

W Holandii — „Apostolaat der Hereeniging“.

W Jugosławii — „Cirilometodski Vjestnik“ — bogato wydawany — oraz „Kraljestvo Božje“.

W Niemczech wychodził w Lipsku do 1934 roku „Oriens Christianus“, po tym nieperiodyczne wydanie „Der Christliche Orient“, od zeszłego zaś roku ukazuje się: „Der Christliche Orient in Vergangenheit und Gegenwart“.

Na Węgrzech od 1934 roku wychodzi miesięcznik „Keleti Egyház“.

We Włoszech istnieje kilka czasopism, poświęconych Wschodowi. A więc przede wszystkim od roku 1922 „Orientalia Christiana“ — organ Papieskiego Instytutu Wschodniego. Orientalia Christiana od roku 1935 wychodzą w podwójnej postaci: „Orientalia Christiana Periodica“ i „Orientalia Christiana Analecta“. Przed „Orientalia Christiana“ wydawano w Rzymie „Bessarione“. Poza tym w Grottaferrata ukazywało się do 1920 r. „Roma e l'Oriente“, od roku zaś 1920 „Il Bolletino della Badia Graeca di Grottaferrata“. Wychodzi też od zeszłego roku miesięcznik „L'Oriente Cristiano e l'Unita della Chiesa“. Warto też wspomnieć solidne naukowe czasopismo „Stoudion“ — wychodzące do 1929 r.

W Ameryce, w Stanach Zjednoczonych wydają miesięcznik „The Chrysostom“.

Prócz tych czasopism stale informujących o Wschodzie, prócz tysięcy odnośnych artykułów w ogólnych czasopismach katolickich, wydawano i wydaje się dotąd moc *książek, broszur, ulotek* w kwestii unijnej, czy wschodniej wogóle. Liturgia wschodnia jest tłumaczona na język: francuski, angielski, niemiecki, holenderski, czeski i t. p. Tłumaczenia te rozdaje się masowo ludowi, dla zaznajomienia go z obrządkiem wschodnim. Moc wschodnich obrazków z tej ikonografii wschodniej, tak odmiennej od przyjętej dziś na Zachodzie, drukuje się i rozszerza wśród katolików, żeby oswoić z nimi, owszem, nauczyć kato-

lików cenić i ten odmienny, niejednemu przeciętnemu katolikowi może dziwny, czy nawet dziwaczny na pierwsze wejrzenie, sposób przedstawiania świętych, czy tajemnic Pańskich. Takie wydawnictwa obrazków w stylu wschodnim istnieją przede wszystkim w Belgii (w Amay-sur-M.), dalej we Francji, Niemczech, Włoszech, Jugosławii i Czechach. Żeby jeszcze bardziej spopularyzować na Zachodzie chrześcijański Wschód, jego zwyczaje, obrządki — produkuje się też odpowiednie przeźrocza.

Poza tym na wszystkich większych kongresach czy zjazdach katolickich za granicą urządzi się *sekcje unijne*; organizuje się też specjalne *zjazdy i kongresy unijne*. Wystarczy wspomnieć znane powszechnie Zjazdy Welehradzkie, czy choć tegoroczny imponujący międzynarodowy Zjazd Orientalny w Rzymie, na który przybyli delegaci i prelegenci z dalekiej nawet Ameryki.

Tenże cel — spopularyzowania idei unijnej (obok krucjaty modlitw za dzieło zjednoczenia) mają „*tygodnie unijne*“, bardzo modne dziś za granicą. Urządza się je — o ile się tylko da — z celebrą wschodnią, w kościołach nieraz ustawia się ikonostas, wierni przystępują do Kom. św. pod dwiema postaciami według wschodniego obrządku i t. d. OO. Benedyktyni opisują w „*Irénikonie*“, jak przy okazjach „unijnych tygodni“ rozjeżdżają się z celebrami po Belgii, Holandii, Francji, Niemczech.

Podobne celebry i uroczystości wschodnie wraz z odpowiednimi referatami, a przynajmniej same referaty, śpiewy wschodnie i pokazy Wschodu odbywają się po Seminariach Duchownych, po Kolegiach i instytucjach kościelnych z okazji „*Dnia Wschodu*“ („*Dies Orientalis*“), zleconego w 1935 r. przez Św. Kongregację Seminariów i Studiów Uniwersyteckich. Wiele tam przez to budzi się wśród kleryków i duchowieństwa zrozumienia, zainteresowania i miłości dla Wschodniego Kościoła.

Temuż celowi poznania i pogłębienia Wschodu, a potem szerzenia tej znajomości wśród społeczeństwa katolickiego, służy założony przez Papieża Benedykta XV *Instytut Wschodni w Rzymie*, najwyższa uczelnia orientalistyki, Alma Mater niejako całego Wschodu. Zadanie swe spełnia ten Instytut nie tylko przez wykłady i rzetelne naukowe studia nad Wschodem,

ale i przez fachowe wydawnictwa w tej dziedzinie, jak również przez popularne odczyty, wygłaszane przez Profesorów dla szerszego ogółu.

Choć słówkiem jednym trzeba by także było wspomnieć jeszcze o „bibliotece słowiańskiej“ O. Rouet de Journal w Paryżu, założonej niegdyś przez Jezuitów rosyjskiego pochodzenia. Tu czerpią źródła do swych prac naukowych nie tylko katolicy, ale także i prawosławni.

Dla poparcia t. zw. akcji unijnej, t. j. pracy nad zjednoczeniem prawosławnych kościołów wschodnich z Kościołem Katolickim, powstały za granicą — w każdym niemal kraju — *specjalne stowarzyszenia*, względnie dawne stowarzyszenia ogólnomisyjne wysunęły wyraźnie i specjalnie cele wschodnie jako swoje zadanie.

Modłami i ofiarą materialną, urządzeniem odpowiednich imprez, zjazdów, żywym słowem, wpływami i stosunkami społecznymi, starają się członkowie tych stowarzyszeń służyć wielkiemu dziełu: „*Ut omnes unum sint*“. Takimi stowarzyszeniami są — wliczę tylko niektóre — Apostolstwo św. Cyryla i Metodego w Czechach, Apostolstwo Zjednoczenia w Holandii, „*Katolicka Jedność*“ w Niemczech, Towarzystwo św. Jana Chryzostoma w Anglii, „*Catholic Near East Welfare Association*“ w Ameryce, „*Associazione italiana per l'Oriente cristiano*“ we Włoszech, czy wreszcie potężna organizacja „*l'Oeuvre d'Orient*“ we Francji. Ta ostatnia organizacja w 1934 roku rozporządzała 2.300.000 frankami; jest ona bardzo popularna w najwyższych sferach urzędowych i intelektualnych Francji. Centralna rada „*l'Oeuvre d'Orient*“ składa się przeważnie z osobistości świeckich: profesorów uniwersytetu, wojskowych, parlamentarzystów i t. p.

Opieka charytatywna i praca wychowawcza nad młodzieżą i dziećmi prawosławną — jest dalszym przejawem katolickiej akcji wśród prawosławnych. Społeczeństwo katolickie utrzymuje lub wspiera szkoły dla dzieci emigrantów w Belgii, Francji, Niemczech, Ameryce, Chinach, gdzie większe są skupienia emigrantów. Na specjalną wzmiankę zasługują tu: kolegium św. Jerzego w Namur, oraz aż trzy kolegia czy licea w Charbinie. Są też specjalne instytucje pomocy dla akademików rosyjskich (względnie ukraińskich) w Lionie, w Lille, Paryżu, Mediolanie, Waszyngtonie; warto specjalnie podkreślić „*Słowiański ośrodek*

uniwersytecki" w Lowanium, gdzie urządzono nawet wschodnią kapliczkę w tym domu akademickim, prowadzonym przez O. Jourdain. Przez długi szereg lat urządzano też we Francji wspaniałe kolonie wakacyjne dla młodzieży rosyjskiej; korzystali z nich czasem nawet studenci prawosławnego fakultetu teologicznego w Paryżu; najczęściej bywał z nimi razem ksiądz katolicki.

Ta opieka charytatywno-wychowawcza nie ma na celu przeciagania młodzieży prawosławnej na katolicyzm. Nie, w wyżej wspomnianych zakładach katolickich unikano wszelkich nawet pozorów prozelityzmu, nieraz zdawać by się mogło aż do przesady. A przecież nawet i w tym wypadku społeczeństwa katolickie, prócz spełniania dobrego uczynku miłości bliźniego względem znajdującego się w niedoli młodego pokolenia emigrantów, służą — co najmniej pośrednio — świętej sprawie Zjednoczenia. Młodzież bowiem prawosławna, przebywając lata całe w Zakładzie katolickim, poznaje z bliska katolicyzm, jego ducha, jego życie, jego wartość wewnętrzną i społeczną. Na pewno niejednen z tych wychowanków szkoły katolickiej zostanie na zawsze przynajmniej szczerym sympatykiem Kościoła Katolickiego i wprost lub ubocznie szerzyć będzie wśród swoich współbraci szacunek dla katolicyzmu, prostować bezpodstawne zarzuty i uprzedzenia do Kościoła Katolickiego. I im więcej będzie takich jednostek, tym prędzej i łatwiej wytworzy się atmosfera, sprzyjająca ogólnemu zbliżeniu i jedności. Ile może zdziałać środek tego rodzaju, sądzić możemy ze zbliżenia się, nawet poniekąd bratania się w ostatnich czasach prawosławia z protestantami. A jest to przecież skutek — w dużej przynajmniej mierze — wysyłania młodych prawosławnych teologów za granicę na protestanckie fakultety teologiczne.

Osobliwym przejawem pogłębiania się idei unijnej na Zachodzie jest *powstawanie gałęzi wschodnich*, względnie klasztorów wschodnich, w łonie zachodnich Zakonów katolickich. Nie będę nad tą sprawą dłużej się rozwodził, bo na ostatnim Zjeździe Unijnym wygłoszono tu specjalny referat o Zakonach zachodnich w pracy unijnej. Wyliczę jedynie te z łacińskich Zakonów, które dziś mają już wschodnie gałęzie. A więc: O. O. Zmartwychwstańcy, (nb. oni pierwsi przyjęli w ubiegłym jeszcze stuleciu obrządek wschodni) O. O. Assumpcjonisci, Lazzaryści, Benedyktyni, Redemptoryści, Dominikanie, Jezuici,

Misjonarze, Kapucyni, Reformaci, Franciszkanie, Marianie, Oblaci, Salezianie, Trapiści, Cystersi, Bracia szkolni, Bracia szpitalni. Ze zgromadzeń i Zakonów łacińskich żeńskich wymienię: Wizytki, Szarytki, Oblatki, Assumpcjonistki, Sercanki, Franciszkancki, Karmelitanki, Urszulanki, Eucharystki, Dominikanki.

Może dziwnym wydać się komu, po co aż tyle zakonników i zakonnice, z tylu Zakonów, przyjmuje obrządek wschodni? Niechby tam jeszcze przyjmowali obrządek wschodni zakonnicy i zakonnice Zakonów czynnych, w celu bezpośredniej pracy wśród prawosławnych czy unitów, ale po co Zakony czysto kontemplacyjne — jak Trapiści lub Karmelitanki — mają zmieniać obrządek? A jednak myśl Kościoła jest bardzo trafna i bardzo głęboka. I całkiem słusznie zachęca Kościół różne Zakony łac. do tworzenia wschodnich gałęzi w swym łonie. Dobro sprawy unijnej wymaga nie tylko przygotowania i trzymania na pogotowiu doborowych sił do bezpośredniej pracy unijnej na szerszą skalę, o ile nadarzy się sposobność i warunki po temu, ale czegoś jeszcze więcej.

Potrzeba wnieść, wszczepić w wewnętrzne życie tego Kościoła Wschodniego całe bogactwo duchownego, religijnego, ascetycznego życia prawdziwego Kościoła Chrystusowego; potrzeba wlać niejako nowe, żywotne i życiodajne soki Kościoła Katolickiego do organizmu Wschodu. Wsiąkanie różnorodnych Zakonów łacińskich w ten Wschód — jest jednym z najskuteczniejszych środków ku temu.

I jeszcze jedno. Wsiąkanie Zakonów łac. w organizm Wschodu tworzy od wewnątrz i pogłębia łączność, wspólnotę organiczną, ścisłą jedność między Wschodem i Zachodem w Kościele Katolickim. Wielka ilość wschodnich gałęzi Zakonów pochodzenia łacińskiego, gałęzi, co zachowując swego dotychczasowego ducha, swe reguły i swoje specyficzne życie ascetyczne i organizacyjne, tworząc jedną nierozzerwaną całość z resztą łac. Zakonu, zrosły się jednak z drugiej strony ściśle z obrządkiem, zwyczajami, językiem Wschodu i jego ludów, tworząc już żywotną część składową Wschodniego Kościoła — stanowią niejako cementem, żywym i trwałym, łączącym Wschód i Zachód, usunie prędzej czy później ten separatyzm wzajemny, tą dalekością i obcością, jaka, niestety, od stuleci i więcej dzieli Wschód i Zachód.

Sam już fakt istnienia gałęzi wschodnich w jakimś zakonie łac. najpierw pomimo woli usposabia nieco życzliwiej resztę członków tegoż zakonu do obrządku wschodniego, choć może skądinąd ten obrządek byłby dla nich obcym, dalekim. Sporo też przesądów, niechęci do wschodniego obrządku zniknie przy bliższym i częstszym stykaniu się ze swymi wschodnimi współbraćmi. A to samo, w pewnej mierze, trzeba powiedzieć i o wszystkich, znających ten Zakon. Weźmy przykład. Ktoś bardzo ceni i szanuje SS. Karmelitanki. Usłyszawszy o Karmelitankach wschodnich, może się zdziwi, przypuścimy nawet nie-mile się zdziwi; ale przecież te Karmelitanki wschodnie nie mogą być dla niego całkiem obcymi, bo one są tymi samymi karmelitankami, których życie, ofiarę, zaparcie się, ducha modlitwy ceni wysoko i szanuje. W duszy, pomimo woli zmienia się nastawienie względem „wschodniości“. O tym mógłbym powiedzieć także coś z własnego doświadczenia.

Prawosławni też lub unita, zetknąwszy się z zakonikiem wschodnim Zakonu łacińskiego i dowiedziawszy się, że ten wschodniak należy do Zakonu, który jest zasadniczo Zakonem łacińskim, może w pierwszej chwili będzie tym zaintrygowany, może nawet zacznie nieufnie się doń odnosić, lecz później, gdy przyjrzy się bliżej temu zakonnikowi i przekona się o jego pobożności, o gorliwej, ofiarnej, a przy tym bezinteresownej pracy, o jego czystych intencjach i zamiarach, rozszerzy powoli swe serce i swoje pojęcia i szanować zacznie nawet cały ten Zakon, chociaż łaciński, do którego poznany zakonnik należy.

Dlatego też OO. Benedyktyni wschodni, którzy w obecnym okresie unikają bezpośredniej pracy nad nawracaniem prawosławnych, mimo to rozszerzają swe siedziby i poza Belgię (gdzie ich jest koło 30). I tak rok temu założyli nowe opactwo wschodnie w Bawarii w Nideraltáich nad Dunajem. A obecnie zakładają opactwo wschodnie i w Ameryce — jeżeli się nie mylę w Lisle (St. Procopius Abbey). A chcą tworzyć nadto benedyktyńskie wschodnie filie we wszystkich tych krajach, gdzie mieszkają jeszcze prawosławni, względnie w sąsiedztwie z nimi.

Akcja unijna za granicą nie ogranicza się do wstępnych tylko przygotowawczych prac — zainteresowania Wschodem społeczeństw katolickich, poznania tego Wschodu, studiowania go, a co za tym idzie — cenięcia w nim tego, co ma dobrego

i pięknego, nie ogranicza się do pomocy i opieki charytatywnej i naukowo-wychowawczej. Prowadzi się za granicą i pracę bezpośrednio apostolską, prawdziwą **akcję nawróceniową**.

Pracownicy tej akcji — to przede wszystkim członkowie owych Zakonów, które przyjęły obrządek wschodni; dalej nieliczni duchowni nawróceni z prawosławia; wreszcie wychowankowie świeżo powstałych wschodnich zakładów teologii. Wśród nich prym dierży Papieskie Kolegium Rosyjskie w Rzymie, t. zw. Russicum, które w ostatnim roku liczyło alumnów 21. W tej liczbie było 7-miu Rosjan, 5-ciu Słowaków, 2-ch Holendrów, 2-ch Estończyków, 1 Francuz, 1 Włoch, 1 Niemiec, 1 Bułgar i 1 Polak.

Poza Russicum powstało w 1932 w Monachium Kolegium św. Andrzeja dla kształcenia i wychowania misjonarzy wschodniego obrządku; zdaje mi się, że ostatniego roku było 12-stu alumnów. Do roku 1933 istniało Seminarium Wschodnie św. Bazylego w Lille, prowadzone przez OO. Dominikanów. Od paru lat istnieje też w Bułgarii (w Sofii) Małe Seminarium Wschodnie. Tęby były chyba wszystkie Zakłady dla kształcenia świeckich księży misjonarzy wschodnio-słowiańskiego obrządku za granicą. Zaznaczyć tylko należy, że po łac. Seminariach i kolegiach kształcą się tu i ówdzie pojedynczy konwertyci, późniejsi misjonarze.

Wreszcie mimochodem dodaję, że istnieją też wschodnie Seminarja misyjne innych obrządków, greckie i etiopskie w Rzymie.

Jakże wygląda wschodnia **praca apostolska wśród prawosławnych** za granicą? Czy liczne są placówki tej pracy?

Przejdźmy po kolei poszczególne kraje. Zaczniemy od Europy.

NB. Sporą część podanych tu szczegółów zaczerpnąłem z organu Russicum'a — „Zamietki Russkoj Duchownoj Akademii w Rimie“.

Austria. — Jedyna, zdaje mi się, unijna placówka misyjna znajduje się w Wiedniu. Jest tam też quasi — parafia rosyjska (katolicka). Pracuje tu obecnie O. Gryczyszkina, wydaje nawet piśmko „Nasz Prichod“.

Zaznaczam, że istnieje w Wiedniu od dawna inna wschodnia placówka przy kościele św. Barbary, lecz jej przeznaczeniem jest obsłużyć greko-katolików. Przedostatni

jej proboszcz, ś. p. Ks. prałat Hornikiewicz, okazywał wiele zainteresowania się prawosławnymi, tak Rosjanami, jak i Ukraińcami, zamieszkałymi w Wiedniu.

Belgia. — Nie dawno zapoczątkowano placówkę unijną dla Rosjan w Brukseli. Powierzono ją O. Artemjewowi (ongis profesor Uniwersytetu w Moskwie). Nie wiele wiem o tej placówce. Zresztą jest ona dopiero w stadium tworzenia się. Nabożeństwo odprawia się w wynajętym domu.

W Lowanium istnieje grupka akademików Rosjan-katolików (koło 30-stu). Tworzą cni „Katolicki Związek rosyjskiej młodzieży“ o tendencjach misyjnych. Do Związku mogą należeć i filo-katolicy. Związek wydaje skromniutkie piśmko „Nasza Żizń“. Kapłana stałego tu nie ma. Opiekę znajdują w „Słowiańskim Ośrodku Uniwersyteckim“.

Namur. Tu znajduje się wyżej już wspomniane kolegium rosyjskie — „St. George“. Jest to konwikt gimnazjalny, którego wychowankowie chodzą do gimnazjum jezuickiego. Większość wychowanków — prawosławni. Ostatnio przy tym kolegium było 3-ch wschodnich księży w roli wychowawców. Ciekawy szczegół o sposobie oddziaływania na te dusze, bądź co bądź prawosławne, kreśli jeden z wychowawców w „Zamietkach“: „Naszym zadaniem jest przygotować wyborowy, pod względem duchowym i moralnym, element... Staramy się rozbudzać w dzieciach wielkoduszność, zachęcając do wierności raz powziętym postanowieniom. Specjalnie też pracujemy nad tym, by młodzież Ignęła do Eucharystycznego Jezusa, ucząc ją praktyki duchowej Komunii (rzeczywiście dać nie można, bo to są przecież prawosławni) i nawiedzania Najśw. Sakramentu. Rozumne i ostrożne zaznajamianie lepszych wychowanków z tymi, całkiem nowymi dla nich praktykami, u jednych sprawia niespodziane nawrócenie się, innym zaś daje ostateczny impuls do całkowitej wewnętrznej przemiany“.

Amay s/M. Sławne opactwo wschodnich O. O. Benedyktynów. Ojcowie starają się nawiązać kontakt z prawosławnymi, ale wykluczają, jak dotąd, bezpośrednią pracę nad nawracaniem prawosławnych.

Bułgaria. — Pracy ściśle misyjnej, przynajmniej na razie, tu prawie nie prowadzi się. Obsługuje się małą garstką (koło 6,000) — dawno przed wojną nawróconych prawosła-

wnych. Są tu trzy klasztory wschodnie męskie i jeden żeński. Jest też wschodni bp. Ordynariusz. Przed paru laty założono Małe Seminarium, którego wychowankowie, po ukończeniu wyższych studiów teologicznych, będą dopiero apostołować wśród prawosławnych Bułgarów, o ile warunki na to pozwolą. Warto może zaznaczyć, że wśród Bułgarów rozpoczęli pracę unijną polscy Zmartwychwstańcy. Tu oni — pierwsi z łac. Zakonów — przyjęli obrządek wschodni; tu się chlubnie zapisali w akcji unijnej.

Czechosłowacja. — Prócz pracy greko-kat. hierarchii i greko-katolickiego duchowieństwa nad powrotem świeżo zbałamuconych unitów do Kościoła Katolickiego, nie widać tu w ostatnich latach bezpośredniego apostołowania wśród prawosławnych emigrantów. Ma jednak pono powstać misyjna placówka unijna w Pradze.

Estonia. — W Estonii znajduje się dwie placówki unijne: w Narwie i w Esnie. W Narwie zapoczątkował pracę O. Bourgeois (były pierwszy superior Misji Wschodniej O. O. Jezuitów w Polsce); później objęli tę placówkę wschodni O. O. Kapucyni; tam też pracują polskie S. S. Misjonarki wschodnie (prowadzą przedszkole). Praca tu idzie bardzo powoli. Przez dzieci najczęściej zdobywa się dusze rodziców. Silnie wyczuwa się potrzeba pisma katolickiego o charakterze apologetycznym. Teren tu narodowościowo mieszany: Rosjanie i Estończycy. Na razie pracują przeważnie w rosyjskim języku, bo ani Siostry, ani Ojcowie nie znają dostatecznie języka estońskiego, ale już usiłują apostołować i po estońsku.

W Esnie pracuje O. Bourgeois; w krótkim czasie ma tam udać się jeszcze jeden wschodni jezuita — O. Ryder, Anglik, jak również jeden Brat zakonny z Misji Wschodniej w Polsce. O. Bourgeois próbuje już od dwu lat pracować i w języku estońskim; odprawia nawet nabożeństwa w języku liturgicznym estońskim.

Warunki do katolickiej pracy misyjnej w Estonii są dość sprzyjające. Część estońska prawosławia, nie ma większych zastrzeżeń przeciw Unii, podobno i sam Rząd życzliwie przygląda się początkom tej pracy. Potrzeba tylko na gwałt odpowiednich misjonarzy, znających dobrze estoński język. A na to trzeba jeszcze czekać. Dzięki Bogu, nawróciło się już dwóch teologów Estończyków (jeden z nich przez rok był w Semina-

rium Dubieńskim), którzy obecnie studiuja w Rzymie na Uniwersytecie Gregoriańskim. Ciekawy szczegół podaje jeden misjonarz wschodni z Estonii: „W okresie unijnego tygodnia od 18—26 stycznia 1917 r. byłem w kilku miastach: w Tallinie, Tartu, w Sangaście, a w niedzielę 24.1. mówiłem o zjednoczeniu Kościołów nawet w jednej prawosławnej cerkwi. Moc było słuchaczy“.

Francja — Były tu do niedawna trzy placówki wschodnie: w Lille, w Lionie i w Paryżu.

W Lille prowadzili pracę OO. Dominikanie wschodni. Jest tu świątynia i niewielka parafijka. Przed 5 jeszcze laty było w Lille Kolegium (później skasowane) dla kandydatów na wschodnich kapłanów, którzy na wykłady uczęszczali na miejscowy uniwersytet katolicki. Obecnie OO. Dominikanie wraz ze swym wydawnictwem przenieśli się do Paryża. Na ich miejsce ma przybyć kapłan świecki — wychowanek Russicum'a.

Druga wschodnia placówka znajduje się w Lionie. Jest to jedna ze starszych placówek. Dużo włożyli tu pracy miejscowi Ojcowie Jezuita (łac.). Pierwotnie nabożeństwa wschodnie odbywały się w kościele łac.; obecnie we własnym, wschodnim kościółku. W Lionie skupiło się około 3.000 emigrantów z Rosji; mają tu oni trzy swoje prawosławne cerkwie różnych „obediencyj“. Rosjan katolików jest 180. Z Ukraińców — choć jest ich tu sporo — nikt prawie nie należy do kościoła katolickiego. Obecnie proboszczem jest tu O. Żedeniew. „Idea, że można być katolikiem, pozostając Rosjaninem, — pisze O. Żedeniew w „Zamietkach“ — w Lionie posiada już prawo obywatelstwa. Idea katolicyzmu wschodniego obrządku została przyjęta i usankcjonowana niejako przez miejscową emigrację rosyjską. Otwartej walki przeciw tego rodzaju katolicyzmowi nie zauważyłem dotąd ani ze strony prawosławnego duchowieństwa, ani ze strony prawosławnej części rosyjskiego społeczeństwa w Lionie“.

Od roku 1927 istnieje w Paryżu placówka wschodnia. Z początku kapliczka mieściła się w wynajętym na przedmieściu domku; od roku 1934 zakupiono w samym już mieście własny dom, gdzie mieści się obecnie kaplica na 150 osób, mieszkanie księdza, sala zebrań, biblioteka czytelnia. Placówka ta przejawiała sporą ruchliwość: odczyty, zebrania, kontakt ze społeczeństwem prawosławnym. Była też dawniej

spora centrala wydawnicza: między innymi wychodziło tu bardzo cenne czasopismo katolickie „Wiera i Rodina“ — pod redakcją O. Tyszkiewicza T. J. Liczbowo jednak paryska placówka jest skromna: wątpię, czy choćby setkę *zrzeszonych* posiadała wiernych. Długie lata był tu „proboszczem“ O. Jewreinow, dziś już bp. wschodni z rezydencją w Rzymie. Obecnie tę placówkę objęli wschodni OO. Dominikanie z Lille, dokąd też przenieśli swe wydawnictwo unijne.

Mówiąc o wschodniej pracy duszpastersko-misyjnej we Francji, warto zaznaczyć, że nigdzie tu nie ma właściwych kanonicznych parafij wschodnich. A to dlatego, że prawo państwowe nie dopuszcza tworzenia parafij dla cudzoziemców, jakimi są emigranci. Gdyby jednak ci wierni wschodniego obrządku naturalizowali się, przyjmując obywatelstwo francuskie, nie byłoby trudności z utworzeniem dla nich formalnych parafij z wszelkimi prawami.

Jugosławia. — Ze względu na istniejące dotąd prawa i stosunki państwowe, propaganda katolicka wśród prawosławnych była niemożliwa. Może konkordat coś zmieni w tej dziedzinie. Istniał tu ostatnio w Zagrzebiu rosyjski nowicjat wschodni O. O. Jezuitów, ale wobec pewnych trudności ma być obecnie przeniesiony do Włoch.

Litwa. — Wedle otrzymanych nie dawno wiadomości, powstała tego roku w Kownie placówka unijna. Ma nią kierować wychowanek Russicum'a O. Helwegen. Na Litwie też mieszka obecnie J. E. X. bp. Buczys, bizantyńsko-słowiańskiego obrządku, b. Generał O. O. Marianów.

Niemcy. — W Niemczech, prócz poprzednio wspomnianego kolegium św. Andrzeja w Monachium i klasztoru wschodnich OO. Benedyktynów w Niederaltaich, jest, o ile mi wiadomo, jedna tylko misyjna placówka w Berlinie. Przebywał tu dłuższy czas O. Kuźmin-Karawajew, obecnie zaś kieruje tą placówką O. Dłuski. Skromniutka mała kapliczka wschodnia mieści się w łacińskim parafialnym domu w Scharlottenburgu. Pomimo, że w Berlinie jest, a przynajmniej było do niedawna, bardzo dużo emigrantów z Rosji, pomimo, że obecny pracownik unijny okazuje sporo ruchliwości, — placówka ta nie jest liczna. Liczy ona około 100 Rosjan katolików, rozsianych po ogromnym mieście. Nie wliczam tu oczywiście, greko-katolików Ukraińców, których u dosyć sporo; duchową pieczę nad nimi ma O. prałat Werhun.

Włochy. — Jedyne w Rzymie przy Kolegium Russicum jest trochę pracy misyjno-apostolskiej. Russicum posiada bogatą i wspaniałą cerkiew wschodnią, przerobioną z łacińskiego kościoła św. Antoniego Pust. Tu się odbywają nabożeństwa z całą pompą. Z miejscowej, nielicznej, zresztą, kolonii rosyjskiej nawróciło się już koło 30-stu osób wybitniejszej inteligencji. Zebrania, odczyty, wieczorki religijne i narodowe są tu dość częste.

Ameryka. — Zapal do pracy unijnej wśród prawosławnych, jaki ogarnia coraz bardziej Zachód katolicki, nie ominął i Ameryki. Księża biskupi amerykańscy zapragnęli zapoczątkować u siebie pracę unijną dla emigrantów z Rosji. Poprosili o pracowników z Russicum, pokrywając wszystkie koszty podróży, utrzymania i kultu.

W **New-Jorku** pracuje od zeszłego roku O. Rogosz. Ma kościółek, właściwie kaplicę. Zgrupował już koło siebie 15-tu Rosjan katolików (liczy tylko dorosłych); wydaje nawet piśmko „Cerkowny Głos”. Oto co pisze o swej pracy: „Ze strony prawosławnych nic się nie robi przeciwko mnie, a to dlatego, że ja unikam za wszelką cenę nie właściwej propagandy, która by ich drażniła. Gdyby prawosławni baciuzzkowie zechcieli z ambony przestrzegać swych wiernych przede mną, tobym tu nie miał co robić: nikt by z prawosławnych nie śmiał nawet rozmawiać ze mną.... Pracuję wiele nad rozpowszechnianiem naszego pisma „Kościelny Głos”, które obecnie ma wpływ nawet wśród starowierów“. W końcu O. Rogosz wzywa innych księży wschodnich do pomocy, bo praca, zwłaszcza początkowa, przechodzi siły jednostki.

Drugi wychowanek Rzymskiego Kolegium Rosyjskiego — O. Niedtoczyn, Rosjanin, pracuje po drugiej stronie amerykańskiego kontynentu — w **Los Angeles** (Kalifornia). Przebywa tam ze trzy tysiące emigrantów powojennych i ze 20.000 przedwojennych. Ci ostatni są to sektanci — mołokanie i inni, — którzy wyjechali z Rosji, bojąc się religijnego prześladowania ze strony Rządu. Ordynariusz miejscowy zlecił O. Niedtoczynowi pracę przede wszystkim nad tymi sekciarzami. Ks. bp. zakupił piętrowy dom o 10-ciu pokojach, urządził tam kaplicę wschodnią, mieszkanie dla misjonarza i salę na zebrania dla przyszłych parafian. Amerykańskim zwyczajem proboszcz sam utrzymuje porządek w całym domu i kaplicy, zamiata ulicę

na około domu itp. Początkowo misjonarz próbował oprzeć się w swej pracy na greko-katolikach, których jest tam kilkadziesiąt dusz; zamiary jednak te spełzły na niczym. Tymczasem prawosławne duchowieństwo rozpoczęło straszną, wprost grubiańską, kampanię przeciw O. Niedtoczynowi. Musiał przyjąć walkę na pióro.... Młodsze, inteligentniejsze pokolenie próbuje po trosze chodzić do unickiej cerkwi, aby przysłuchiwać się naukom.

Pozwolę tu przytoczyć słowa samego misjonarza: „Praca idzie bardzo powoli. Radość i zadowolenie na przemian ze smutkiem i rozczarowaniem, ale bądź co bądź całkiem normalnie. Silny atak przeciw mnie ze strony prawosławnych obecnie już ucichł. Moją pracą zaczynają interesować się Amerykanie na dobre, a moja mała cerkiewka zyskała ledwie nie ogólnie — amerykańskie znaczenie.... Podtrzymuję korespondencję z całym szeregiem miast Północnej Ameryki. Mój stosunek z władzami kościelnymi i miejscowym duchowieństwem nadal jak najlepszy. Ze wszystkich stron czuję poważanie, zaufanie i gotowość do współpracy i pomocy. Moi przyjaciele amerykańscy, a przede wszystkim Siostry Zakonne, nie przestają mnie wspierać, upiększają moją cerkiewkę i wzbogacają ją niezbędnymi rzeczami. Z Bożą i ludzką pomocą mam już siedem pełnych kompletów szat liturgicznych, nawet trzy stichary dla diaka, „darochranitielnicę“ (tabernakulum), śliczną nową lampkę itp. Modłę się za swoich dobroczyńców... Wiele mi pomaga i to, że prędko i stosunkowo dobrze nauczyłem się po angielsku.... A jakże wygląda moja praca wśród Rosjan? Od czasu poświęcenia cerkiewki (26 września 1936) przyjęło unię 7 osób: 1 Grek i 6-ciu Rosjan. 5-ciu zaś rokuje nadzieję nawrócenia się. Jak i przed tym cerkiew odwiedzały ludzie różnych wyznań: katolicy, prawosławni, baptyści. Ale mołokanie bardzo są uparci, nie rokują żadnej nadziei, chyba że specjalna łaska Boża przyjdzie mi z pomocą. W soboty na „wsienoszcznych bdieniach“ ludzi bywa bardzo mało, (czasem przyjdzie jakich 4—5 osób), ale zato w niedziele bywa od 15—40. Modlą się dosyć pobożnie i prawie wszyscy w cerkwi śpiewają.... Wielki kłopot sprawia mi kalendarz: ja mocno się trzymam stylu nowego, a wielu Rosjan, rozumie się, jest z tego niezadowolonych... Muszę jednak przyznać, że mimo wszystko prawosławni Rosjanie odnoszą się do mnie o wiele lepiej, niż Ukraińcy greko-katolicy“.

Azja. — Jeśli chodzi o nasz bizantyńsko-słowiański obrządek — dwie placówki misyjne, unijne, o ile mi wiadomo, znajdują się w tej części świata: w Charbinie i Szanghaju.

W Charbinie od 1928 r. pracuje O. Archimandryta Fabian Abrantowicz, jako ordynariusz wschodni bizantyńsko-słowiańskiego obrządku na całe Chiny. Właściwie już przed nim rozpoczęła się tu praca unijna, przez nawrócenie się prawosławnego duchownego O. Koronina. Ale nikłe to były początki, bo w chwili przyjazdu O. Arch. Fabiana było w Charbinie 10 dusz wiernych słowiańskiego obrządku. W roku 1934 było 150 osób wiernych; od tego czasu znowu przybyło około 50-ciu dusz. Charbińska placówka jest pod względem napięcia i zakresu pracy jedną z najbardziej intensywnych placówek unijnych za granicą. Pracują tam aż trzy Zgromadzenia Zakonne (wszystkie z pochodzenia łacińskie): OO. Marianie białoruscy z Drui, SS. Urszulanki i SS. Franciszki.

OO. Marianów w 1936 r. było 10-ciu, w tym 4-ch kapłanów, łącznie z Przewielebnym O. Archimandrytą. Prócz pracy misyjno-duszpasterskiej prowadzą oni średni Zakład Naukowy zamknięty (gimnazjum i internat) dla młodzieży męskiej, — tak zw. Liceum św. Mikołaja. Wychowanków około 120-stu. W tym jedna trzecia katolików, reszta prawosławni. Przy Liceum ładna kaplica wschodnia na 500 osób, która jednocześnie służy jako katedra dla Ordynariusza wschodniego na Chiny.

SS. Urszulanki — przeważnie Polki — prowadzą internat wraz z Zakładem Średnim dla dziewcząt, liczącym blisko 100 dziewcząt: w tym 25 katoliczek wschodniego obrządku, kilka łacinniczek (Polek), reszta prawie wszystko prawosławne. Przy Zakładzie istnieje też kaplica wschodnia. NB. Trzy Siostry należą kanonicznie i oficjalnie do wschodniego obrządku, inne tylko praktykują faktycznie wschodni obrządek.

Wreszcie SS. Franciszki misyjne (narodowościowy ich skład bardzo różnorodny) prowadzą drugi Zakład dla dziewcząt. Początkowo była to raczej ochronka, przekształcona później na Zakład średni niższego typu z dużym uwzględnieniem przedmiotów praktycznych. W 1934 r. było tu do 200 dzieci, w tym 50 katoliczek. Przy Zakładzie istnieje kaplica wschodnia.

Językiem wykładowym wszystkich trzech Zakładów jest angielski. Po rosyjsku wyklada się religię, historię i geografję Rosji oraz sam język rosyjski. Wśród młodzieży katolickiej zorganizowano kółko Akcji Katolickiej. Poza tym istnieje „Kółko św. Teresy“ (koło 100 członków), do którego mogą należeć tak katolicy jak i prawosławni. Ale praca idzie opornie. Posłuchajmy samych misjonarzy.

„Wśród młodzieży — pisze jeden z OO. Marianów — są kandydaci na przejście do katolicyzmu, nawet dosyć liczni, ale cóż, kiedy rodzice nie pozwalają, a na rodziców wpływają ich duchowni prawosławni. Na Wielkanoc (1937) przyłącza się jednak do kościoła trzech chłopców z Liceum i 6-8 dziewczynek u SS. Franciszkanek. Wczoraj akurat dwie dziewczynki zalewały się gorzkimi łzami, bo matki nie pozwoliły im przyjąć katolicyzmu, biedne dzieci!“ A kiedy indziej pisze: „U wielu budzi się uczucie prawdziwej sympatii do katolicyzmu, przeciw któremu jednak podburzają ich własni rodzice, otoczenie, a przede wszystkim ich cerkiew. Prawosławne duchowieństwo podburza i buntuje dzieci przeciw nam także na spowiedzi, tak że dzieci stają się niekiedy po spowiedzi nie do poznania... Zdarza się czasem, że dzieci zubożniałych pod względem religijnym rodziców przychodzą do nas, my wychowujemy je w duchu religijnym, wysyłamy do spowiedzi do prawosławnego popa, a ten buntuje je przeciw nam... Nie rzadko do nas przychodzą i takie dzieci, które już z góry przepelnione są jadem nienawiści do wszystkiego co katolickie i tą nienawiść przelewają na drugich... Nieraz także da się zaobserwować ostre walki na tle religijnym między dziećmi, w rezultacie których strony walczące zwracają się do nas po radę i rozstrzygnięcie... Najsmutniejszym faktem jest zepsucie moralne i jakaś jakby niezdolność w odróżnianiu dobra od zła, prawdy od fałszu....”

W Charbinie jest ponad 100.000 Rosjan. Żeby mieć możliwość zetknięcia się ze społeczeństwem prawosławnym na gruncie neutralnym, OO. Marianie zorganizowali trzy koła naukowe: astronomiczne, historyczne i filozoficzno-teologiczne. Każdy, bez różnicy wyznania, może do nich należeć. Referaty i dyskusje na zebraniach tych kół utrzymane są na wysokim poziomie i z wielkim prowadzone są taktem. Filozoficzno-teologiczne koło

wykazuje specjalną żywotność i rokuje dobre nadzieje. Ponadto Ordynariat wschodni w Charbinie wydaje dla inteligencji czasopismo: „Katolickiej Wiestnik”, bardzo solidnie redagowane. Wydał także cały szereg rosyjskich książek religijnych i historycznych, przedstawiających dzieje Rosji i katolicyzmu w świetle obiektywnej prawdy.

Prawosławni, jak łatwo można przypuszczać, prowadzą zawziętą walkę słowem i piórem z pracą unijną O. Archimandryty Abrantowicza. W czasopiśmie, gazetach, na różnych zebraniach, odczytach, w kazaniach — zwalczają, używając nawet kłamstw i intryg, katolicyzm, Papieża, akcję unijną. Pomimo to — oto, co pisze misjonarz Charbiński: „Pracować u nas można, byleby było więcej środków materialnych. Nie trzeba nawet ludzi skądinąd. Można znaleźć na miejscu ile chcąc dobrych i wykształconych ludzi, którzy będą chętnie współpracowali... Praca nasza przybiera ostatnio jakiś nowy charakter. Zauważyć się daje jakiś silny ruch wśród prawosławnych. Lepsze jednostki otwarcie przyłączają się do nas. Jeden z lepszych księży (prawosławnych) złożył podanie o przyjęcie go do Kościoła katolickiego... Środki, jakimi prawosławni usiłują się bronić okazują się zgubne dla nich samych. Ich obrona, ich sposób walki jedyną nam więcej szacunku i sympatii, niż cała nasza propaganda“...

Praca jednak, choć z takim rozmachem, z takim nakładem sił i materialnych środków prowadzona, nie daje bezpośrednio znacznych namacalnych owoców w formie większych ilości nawróceń. Bo też ta praca jest rozliczona na dziesiątki i dziesiątki lat co najmniej; misjonarze, jako też wyższe Władze kościelne doskonale z tego zdają sobie sprawę. Jest to dopiero początek pracy nawróceniowej. To dopiero początek rzucania ziarna w rolę dusz rosyjskich mas, ziarna życia i prawdy katolickiej, ziarna, które może za długie dopiero lata wszędzie, a za inne, może jeszcze dłuższe, wyda plon... Pomimo woli staje mi tu w pamięci szczere sprawozdanie O. Świątka, łacińskiego misjonarza w Japonii, w Jonezawie. „Misje Katolickie“ za 1928 rok:

„Przybyłem tu przed półtora blisko rokiem, otworzyłem stację misyjną, i na tym koniec... Można policzyć na palcach moich wiernych. Mam jedną rodzinę, dawniej katolicką, która w czasie wojny światowej wyrzekła się wiary. Ojciec tej rodziny

umarł, córka wyszła za poganina. Jeden syn przyjął gdzieś później chrzest protestancki i jest teraz gorliwym zwolennikiem Holiness-kyookwai. Rozumowo przekonany jest o prawdziwości religii katolickiej, ale sercem przyłgnął do swojej sekty. Na razie nie da się pozyskać. Młodszego jego brata muszę dopiero pouczyć. Matka żyje jeszcze i chodzi do kościoła — ale... Druga rodzina, to nauczyciel gimnastyki, dobry katolik, *jedyny* praktykujący, z czworgiem dzieci, które też trzeba dopiero pouczyć, zarówno jak i ich matkę — poganę. Jest jeszcze jedna, nie dawno tu przybyła katoliczka, żona adwokata poganina... Gdzieś na wsi mieszka jeszcze jedna katoliczka, która była dawniej katechistką, potem rozwiodła się z pierwszym mężem i wzięła sobie innego... I to byłoby wszystko. Chyba nie wiele?... W drugim roku mej pracy po raz pierwszy miałem na Mszy św. 10 osób... Iść do kościoła każdej niedzieli, to zleniwiałym katolikom trochę za wiele. Bardzo niedobry to przykład dla tych, którzy by katolicyzm przyjąć chcieli. No, ale na razie takich jeszcze nie ma“...

Tak wygląda pierwsze stadium każdej pracy misyjnej.

Druga placówka w Chinach — to *Szanghaj*, powstała prawie równocześnie z Charbinem. Datuje się od nawrócenia prawosławnego archimandryty O. Mikołaja. Od roku 1933 kieruje tą placówką O. Jaworka T. J., Słowak. Jedzie mu obecnie do pomocy jeszcze jeden jezuita wschodniego obrządku, Anglik — O. Wilcock. Liczy ta placówka dzisiaj około 300 dusz; w ostatnich latach nawracało się przeciętnie co roku 30 osób. Praca nie ma tu tego rozmachu, ani wszechstronności, co w Charbinie. Kaplica wschodnia mieści się w prywatnym mieszkaniu. O. Jaworka miał zamiar otworzyć już Zakład naukowy dla prawosławnych, ale kto wie, czy zawierucha wojenna nie przekreśli na razie tych planów.

To byłoby z grubsza wszystko o pracy unijnej za granicą w dobie obecnej.

Jedno może uderzyć w tym moim referacie: w podanych informacjach uwzględniłem, prawie wyłącznie, pracę wśród prawosławnych Rosjan, pomijając np. prawosławnych Ukraińców. Tłumaczy się to tym, że źródła, jakimi rozporządzałem, mówiły jedynie o pracy wśród Rosjan; a jeśli nawet ten i ów z księży wschodnich próbował — jak pisze — nawiązać kontakt z prawosławnymi Ukraińcami, — nie dawało to pozytywnych wyników.

Widzieliśmy to we Francji i Ameryce. W Charbinie OO. Marianie, jak sami wyznają, nie nawiązali dotąd z Ukraińcami — jako Ukraińcami — kontaktu. Jeśli nawet istniał częściowy kontakt, to tylko na płaszczyźnie pracy wśród Rosjan. Po części jest to zrozumiałym, gdy się uwzględni, że wielu z pracowników unijnych na wymienionych w referacie placówkach, — są Rosjanami; między Ukraińcami zaś i Rosjanami, zwłaszcza za granicą, najczęściej leży przepaść. Warto też pamiętać, że zagranicą, zapatrzona w symboliczną, że tak powiem, wielkość Rosji, przedstawia sobie tę Rosję bardzo często jako jednolitą pod względem narodowościowym i skierowuje swe wysiłki unijne, swe plany i rachuby, ku tej właśnie „Rosyjskiej Rosji“.

Czy są też systematyczne wysiłki i planowa praca nad pozyskaniem dla Kościoła Katolickiego prawosławnych Ukraińców za granicą i jaki wynik tego — nie wiem. Może ktoś z Przewielebnych Ojców tu zebranych zechce pod tym względem uzupełnić mój referat.

Z tego, co tu sumarycznie nakreśliłem o pracy unijnej za granicą, widać, że nie w samej tylko Polsce prowadzi Kościół Katolicki akcję unijną. Owszem, gdzie indziej może z większą częściowo intensywnością i z większym nakładem sił i środków wiodzie tę pracę. A jeżeli w niejednym w Polsce są znacznie lepsze wyniki tej pracy i jeżeli dlatego nie jeden z kandydatów zagranicznych do pracy unijnej wolałby — jak wyznają — tu właśnie w Polsce pracować, sądzę, że to Polsce ujmę nie przynosi i nie przyniesie. Chyba przeciwnie.

O. DR. JOSYF SLIPYI.

Unijni zmahannia w ostannim piwstolittiu.

I. Akcja Rymu.

Koły kynuty okom na mynułe piwstolittia istorii katołyčkoji Cerkwy, to slidne w nij welyke zacikawłennia schidnymi nezjedynenymi cerkwamy, ba szczo bilsze, sprawa Uniji wybywajetsia u wsich zmahanniach nawit' na persze misce. Chocz sprawa Zjedynennia jawlałaś pered wijnoju majze bezwyhladnoju zadla neprymyrnoho stanovyszczu mohutnoji Rosiji i jiji welykańskoho wpływu na schidni nezjedyneni cerkwy, to wsetaky welykyj optymizm pronyzuwaw peredwojennyh dijacziw Unii. Wony spodiwały sia, szczo złuka cerkow przyjde duże skoro. Mymo bezwyhladnoho stanovyszczu, beruczy sprawu po ludzky, ne brakło i jasných problýskiw, jaki zapowidały zahrawu welykoho diła. I tak carhorodskýj patrijarch Joachym III pysaw w 1911 r., szczo chto praciuje nad usuneniam rozdwojennia Chrystowoji Cerkwy, dokonuje twor, hidnoho pochwały. Riwnoż i miż nezjedynenymi teologamy były taki, jak Petro Czadajew, prof. Suszkow, prof. Świetłow i dr., jaki wyrazno twerdyły, szczo pereponu złuky wydiatj ne tak na dogmatycznym, jak radsze na politycznym poli. Schidni cerkwy musiatj pidczynytysia Rymśkij cerkwi, bo prawda stojit' wyssze sympatij i antypatij. Jde tilky pro pryznannia werchownoji jurysdykciji Rymśkoho epyskopa. Do toho starannia Papiw, szczoży ożywyty i skriptyt dawniu akciju ta wynachodyty nowi związky, zmahałysia z roku na rik.

Wże para Pij IX 1847 w encyklicy „In Summa Petri“ wzywaw w imia staroji switłoji tradyciji do poworotu j złuky. Ta, na žal carhorodskýj patrijarch Antym IV (1848 r.), widnissia do toho duże neprychylno i skazaw, szczo najbilsza suczasna jereś, ce papizm. Ne zważajuczy na te, Papa zaprosyw patrijarchiw i epyskopiw Schodu na Watykańskyj Synod, ałe ani ody nezjedynenyj epyskop ne zjawywsia na Sobori. Protynne buło j anhlikańske duchowenstwo i rosijśke prawytelstwo.

Potim znów papa Łew XIII 1894 widnissia encyklikoju „Praelara gratulationis“ do „wsich cariw i narodiw“ i prochaw ich wernutysia do jednocy. „Kamiń predknowennia“

ce dla nych prymat, ale wony powynni hlanuty do swojej tradycji, jaka potwerdzuje te, szczo wony pidczynialysia Apost. Prestołowi i szcze teper molatsia za „zjedynnennia cerkow“. Ne z ludských motywiw powynni ce zrobyty, ale z lubowy od Boha. Tym bilsze szczo wony ne stratiatj czerez te ni swoich praw, ni prywilejiw, ni obrjadiw: „Neque est cum dubitatis quidquam vel Nos vel successores Nostros de iure vestro, de patriarchalibus privilegiis, de rituali uniuscuiusque ecclesiae consuetudine detractare“.

Widpowiddu na te buła 1895 r. encyklika carhorodského patriarcha Antyma V., w jakij win zjasowuje stanowyszcz Schodu i rižnyci miž oboma cerkwamy. W nij zakyduje win Rymowi wełyku hordist' i szczo Lew XIII chce wtiahnuty u swoji błudy i schidni cerkwy. Papa powynen stanuty na grunti perszych 7 soboriw, przyznaty pochodżennia Sw. Ducha tilky wid Otcia, potrijne pohrużennia pry chreszczenniu, używanna kwaszenoho chliba w Pr. Echwarystii, transsubstancijaciju czerez epiklezu, sw. pryczastia pid dwoma wydamy, mołytsia za spokij dusz umerłych i wyznaty łysze neporoczne zaccattia Chrysta“. Pered 9-ym stolittiam ne buło prymatu, bo odynokym hołowoju je Chrystos. Szczojno papa Nykołaj I zaccaw wydwyhaty prymat, a Fotij borony łysz praw Schidnoji Cerkwy. Do toho prychodytj szcze nepomylnistj papy. A odynoko nepomylnym je Chrystos.

Schidna Cerkwa — to cerkwa 7 soboriw i 9-y stolitj tradycji. Szczo do schidnych słowiańskich apostołiw Kyryla i Metodija, to wony wyszły z Carhoroda i zaznaly bilsze peresliduwań wid zachidnich łatyńskich Nimciw, czym wid pohan — Słowian. Nakineć zwertajetjsia z zakłykom, szczo by zachidni wertalysia do prawosławnoji cerkwy.

Wsi nezjedyneni Cerkwy Schodu złuczylisja z patriarchom i prynialy encykliku z radistiu. Jiji perełożeno ne łysze na wsi schidni mowy, ale na anhlijšku, nimečku j rosijšku. Encyklika buła takož wysłowom todisznych nastrojij w Rosiji.

Zrazkom krajnoho stanowyszcz je pohlad generała A. Kirejewa, jakyj każe, szczo Papa predkladaje nam najhirsze zi wsich newilnyctw, bo moralne newilnyctwo. Koły widsuwajetjsia Zachid wid autorytetu papy, to win szukaje zadosytjuczynenia na Schodi. Papstwo predstavlaje wprawdi mohutnistj, ale my ne szukajemo syły, tilky **prawdy**.

Tak howoryły takož i oberprokurator Pobidonowcew, prof. Bielajew i dr., szczo rosijška cerkwa nikoly nie pidczy — nytjsia papškomu autorytetowy. Hołosowi Rosiji wtoruwaw nezjedynenyj Bałkan. Doky ne zawalytjsia horda budiwla papstwa, kazaly karłowyčki teology, doty ne bude usunena perepona Uniji. Takyj buw zahalnyj stan unijnoho pyttannia pered wjnoju.

II. Aktualnistj zjedynnennia po switowij wijnj.

Wže pered samoju wjnoju Papy Pij X, i w czasi wjny ta po zakluczenniu myra, Benedykt XV i Pij XI staralysia zminyty taktyku unijnociw praci i staly szukaty opory na nezjedynenych terenach. Wodnoczas sprjamuwały wony swoju uwahu na zacikawłennia katolyčkoho Zachodu schidnim pyttanniam ta na charytatywnu akciju sered nezjedynenych w bolszewiji j Tureczczyni. Wony widdajutj najbilszu czestj dla Schodu, szczo je kołyskoju chrystijanstwa. Tam Chrystos dokonaw widkupłennia, tam upaw perszyj posiw jewanhelija, tam perszi muczenyky zrosyły swojeju krowiu zemlu. Schidny wydaw switłych papiw, otciw Cerkwy, sprawnych switył Schodu (Atanasij, Wasylj, Hryhorij, Chryzostom i dr.). Papa Benedykt XV osnuwaw 1917 r. Schidnu Kongregaciju i widdaw jij wsi sprawy, jaki widnosiatjsia do Zjedynenoho i Nezjedynenoho chrystyjańskoho Schodu. Dla naukowoho rozslidu zalożyw **Orientalnyj Instytut**. Suproty nurtujucznych łatynizacijnych teczij na Zachodi i pobojuwań pered łatynizacijeju na Schodi zajawyw otwerto, szczo Cerkwa ne je ani łatyńska, ani hrečka ani słowiańska, ale katolyčka, i szczo wsi obrjadi, narody j kultury majutj w nij odnakowi prawa. („Ecclesia Christi non est latina, non graeca, non slavonica, sed catholica, nullum inter eius filios incedit discrimen, iique sive graeci, sive slavi, sive aliarum nationum omnes apud hanc Apostolicam Sedem eundem locum obtinent“). Dei Providentis I. V. 1917).

Z wełykoju rewnistiu zaniawsia chrystyjańskym Schodom teperisznj papa Pij XI. Wže z samoho poczatku swoho pontyfikatu wyjawyw win wełyku lubow do wirnych schidnych obrjadiw. Koły na poczatku swoho pontyfikatu przyjmaw Papa schidnie duchoweństwo z dwoma patriarchamy, 4-ma epyskopamy, razem 250 osib na czoli z pok. kard. Taczczi, todi na promowu widpowiw Papa do kardynała: Tak, ty maw słusznist', koły ho-

woryw pro okremu naszu lubow do Schodu. Te same powtorjaw Win w zworuszlywyj sposib pry rıznych nahodach, dbajływyj pro spasennia 200 milioniw nezjedynenych dusz. W tij samij promowi 6. hrudnia 1923 howoryw Papa: „skažitj wsim, szczo oteć ich lubytj wsich, szczo jich nosytj u swojim serci... howoritj i pyszitj, szczo błałostłowajuczy was, my chotily błałostłowoty jich wsich, wsich ne wyjmajuczy j tych, szczo nachodiatjsia poza odnym stadom, szczo sebe nazywajutj abo zmuszujutj nazywaty zymnym jak lid i boluczym imenem „widłuczenych”. Widłuczenia Schodu nazywaje neszczastiam — misera defectio (Cons. Ap. Quam curam 25/VIII 1926, maxima atque luctuosissima... discessio) Enc. Eccles. Dei z 12/XI 1923.

Nikoły Papa ne używaje zbirdnych sliw, jak schyzmatyk, apostat, jakymy szczoedro syplatj neraz pseudorewnyteli, ale każe: widłuczeni brattia, syny zi Schodu i t. p. Racija cioho ne czysta kurtuazija, ale prawda, szczo wony stanowlatj Cerkwu, majutj jerarchiju, tajny, żertwu, poczytannia Pr. Diwy i t. d.

W słuźbach Bożych nakazuje mołytyjsia za widłuczenych i san w Słuźbach Bożych spiwczuje i zhaduje pro Rosiju, błałostłowytj peresliduwaných i mołytyjsia za Uniju, bażajuczy z głubyny sercia zjedynennia wsich i tużytyj za dnem zjedynennia w odnim stadi.

Krim mołytwy i poczytannia schidnych Swiatych poruczaje Papa studiji nad Schodom, bo inaksze wse bude istnowaty neprochidna propastj miż Orientom i Okcidentom. Szczooby Zachid ne uważaw Schodu za warwar, zakosteniłých schyzmatykw i temnyj, bezproswitnyj narid, a Schid znów chaj ne dywytyjsia na katołyćku Cerkwu jak na switśku mohutniu organizaciju, szczo widstupyła wid tradyciji nauky perszych Otciw. W encyklicy pro sw. Josafata pysze Papa, szczo „predstawnyky Schodu musiatj pozbutysia starych peresudiw i staratysia zrozumity prawdywe żyttia, jakie bje w Cerkwi, ne zwaluwaty promachiw prywatnych osib na rachunok rymśkoji Cerkwy, wystupiw, jaki osudźuje sama Cerkwa i jakim starajtjsia zapobihy, (ne in Ecclesiam Romanam privatorum culpas conferrant) — tak z druhoho boku i zachidni łatynnyky majutj dbaty, szczooby sobi pryswojity zwerszenisze i hłybsze znannia ducha i zwyczajiw Schodu“. (Ecclesiam Dei z 12/XI 1923). I tak Papa uczytj zachidnich, szczooby pozbutysia loźnych poniatj pro wiru j dyscyplinu schidnych Cerkow, żyjuczy z nymy treba buty spra-

wedylywym i pownym lubowy i ne lehkoważyty czużych obrjadiv ta wychowuwaty w tim druhych. Schidni majutj perekonatysia pro totoźnistj wiry starych Otciw Schodu zi zachidnimy. W tomu naprjami wymina hadok z oboch storin je konieczna.

W ciłij unijnij akciji ne može buty mowy pro jakiś ustupky w sprawach wiry i morali. Ne možna nijak aprobuwaty koncepciji kompromisowoji złuky chrystijanskych cerkow, polyszajuczy koźnomu johu wiru, bo to oznaczalo by szczo wsi chrystijański religiji je riwni i prawdywi. Možna łyszyty tilky okremisznosty obrjadowi, jazykowi, dyscyplinarni, tradyciji i zwyczaji. Nema wyszczých ani nyżczych obrjadiv i ne leżytyj w interesi Cerkwy jich usuwaty. „Rym ne pochwalaje nerozważnych łatynizatorskych posiahań“ — pysze Papa na knyźku „Janin-a „Schidni cerkwy i obrjady“, ale ochoronijaje starowynni obrjady i popyraje jich — z pownym poważanniam i lubowiu — rozwytok zjedynených jerarchij, szczo łuczatj w sobi obrjadowi widminy z dogmatycznoju odnistiu. Jak z odnoho boku Papa każe jasno predstawyty kat. stanowyszczę, „integram tradere catholicam doctrinam“ ne zakrywaly i ne promowczuwaty, tak z druhoho widnosytysia do nezjedynených z lubowiu. Wyrazno zaboronuje Papa duchoweństwu skłoniuwaty prawosławnych do łatynśkoho obrjadu. (Acta Ap. Sed. X. 1929). Pry odnij nahodi skazaw Papa nawitj riszuczo i wyrazno: *chto wystupaje proty Uninji, toj ne katołyk*.

Switłuju kartynoju ostane w prawlinniu Papy dopomohowa akcija w bolszewiji w r. 1922-3. Papa żywyw 160.000 ditej w bolszewiji czerez *kilkanadciatj misiaciw*. Sama obsłuha czysłyła ponad 2.000 osib. Datky na te składow ciłij katołyćkyj swit, a peredowsim Społ. Derżawy P. Ameryky. Prytim Papa *zaboronyw robyty religijnu propagandu*. Ciu charytatywnu akciju zaczaw buw organizuwaty papa Benedykt XV, a perewiw w żyttia teperisznij Papa Pij XI. Riwnoż starawsia pro zwilnennia z bolszewyćkoji katorhy kilkoč katołyćkych epyskopiw i duchownykw. Takoż chotiw wykupyty skonfiskowanu cerkownu utwar i widdaty jiji na ricz hołodujuczých. Z wdiacznistiu buła pryniata johu pomocz Hrekam u Smyrni, Bołharam, Wirmenam i dr.

Dla skriplennia *unijnioji akciji Papa wizwaw zachidni monaszi czyny, szczooby tworły schidni hałazy*. (Encyklica rerum orientalium z 8. IX. 1928). Cia akcija buła wże zapoczatkowana

papoję Piję X. za inicjatywoję naszogo Mytropolyta (Redemptorysty wyzantijskogo obrjadu) i jiji odobryw potim Benedykt XV. Za prawlinnia Pija XI pryniały wyzantijskyj obrjad Jezuity, Benedyktyny ta Kapucyny i Oblaty.

Szczoby pidnesty powahu obrjadu i poszanu dla nioho, brow sam uczastj i prawy Służbu Bożu u wizantijskim obrjadi. Koždyj z nas widczuw neraz prykro nerozuminnia i lehkoważennia, koły perebuwaw na Zachodi ta musiw prawyty bohosłużennia. Peredsze 2. maja 1865 r. Pij IX. buw prysutnyj na naszij Służbi Bożij, jaku prawyw o. Dolnyćkyj w S. Atanasio. Cilujuczy jewanhelije skazaw todi Papa: Per evangelica dicta deleantur nostra delicta. Widtak 12 lutoho 1908 r. w 1500-litnij juwyłej sw. Iwana Zołotoustoho koły prawyw Służbu Bożu Kyryło VIII. patrijarch hreko-melchitskyj, buw prysutnyj papa Pij X. Wreszti 15 lystopada 1925 r. z nahody 1600-litnioho juwyłęju nikejskogo Soboru Pij XI. brow uczastj i myrstwuwaw w Służbi Bożij, jaku prawyw u sw. Petra w Rymy mytropolyt Wasyl Sucziu w hrećkij mowi. Koły 19 marta 1930 r. Pij XI widprawlaw znów Służbu Bożu u sw. Petra, chor spiwaw cerkowno-słowianski pisni. Koły za papiw Lwa XII i Pija IX buła besida pro praestantia ritus Latini, to teper je wyznana cilkowyta riwnoprawnistj.

Dalsze wsimy syłamy starawsia papa skripyty i rozbuduwaty stancyi Uniji, peredusim Seminariji i Kolegiji. Za nioho pobudowani Russicum, Sem. S. Josaphata, Rumunśka, Etiopska Kolegija (1928), Semynaria w Charbini, małyj Semynar w Atenach (1923) i t. d. W Zachidnich Semynarijach poruczyw, szczo wykładały i uzhladniuwały teologiju Schodu (dogmatyku, prawo, liturgiku). Riwnoż pidpomahaw studentiw uniwersytetu w Brukseli, Paryży, Berlini, Nicci, Gdańsku, Namir i druhych.

Takoż pidnis i pobilszyw schidnu jerarchiju imenujuczy kardynałom patrijarcha Tappuni i ustanowlajuczy nowi eparchiji. Piwnoż skłykaw zjizdy wirmenśkogo epyskopatu j ukrajinskogo 1923 r. Za ostatnich dwoch papiw wybyłysia w Rymy na unijnomu poli oś taki odynci — jak msr. Benedetti, ep. D'Erbini i kard. Sinczero.

III. Unijni oseredky na Zachodi.

Za pokłykom sw. Otcia powstało na Zachodi kilka unijných oseredkiw, szczo starajutjsia popularyzuwaty unijnę ideję miż łatynśkym duchoweństwom i świtskymy widprawoju schidnych bohosłużeń, wydawnictwamy pro Schid, referatamy, zbir-

kamy i t. d. Ne jde tut oczewydno pro terytoriji zaseleni bil-szoju kilkistiu zjedynených jak w Juhosławiji, Czechiji, Italiji i Awstriji, ale o unijni oseredky sered samých Łatynian. Takých oseredkiw je kilka a same w Belgiji, Nimecczyni, Franciji, Angliji i Ameryci. Wony hurtujutj kruhom sebe zjedynených katolykiw i nezjedynených i piklujutjsia nymy. J tak najruchływiszym takim centrom jest Monastyr OO. Benedyktyniw w Amay (Amé nad Mezozu). Wony wydajutj wid 1926 r. žurnal, szczo informuje pro unijnęj ruch — Irénikon. Win zahalno poszyrenęj nawitj na azijskim Schodi. OO. Benedyktyny majutj blyżkyj kontakt peredusim z prychylnykamy Uniji w Belgiji i Holandiji. Duszpastyrstwo Schidnich osel w Franciji i Angliji spoczywaje w rukach OO. Redemptorystiw w Brukseli. Monastyr w Amé osnowano za poczynom naszogo Mytropolyta Andreja. Perszym orhanizatorom buw o. Boduen (P. Beaudouin). Ne zważajuczy na dejaki ich promachy, wony stawlatjsia do Schodu duże szczyro i prychylno. Widbuwajutj podorozi po Schodi (Atos, Rosija, Bolharija i dr.) i tomu znajutj Shid jak naoczni swidky. W Namir isnuwaw dowhyj czas konwikt dla rosijśkych chłopciw wedenyj OO. Jezuitamy.

2. W Franciji kilkoch oo. Dominikaniw (o. Omez, Dimon i dr.) osnuwały w 1923 r. semynar sw. Wasylija w Lil — i tam wychowuwałosia kilkoch pytomciw. Majutj harnu kaplyciu, biblioteku i cite urzadżennia. Teper pereminyły ce na dim studij i wydajutj tam małyj žurnal „Istyna“. W Paryży wydajutj popularnyj žurnal „L'Unité des l'Eglises“ OO. Assumpcionisty, a charytatywnoju akcijeju zajmawsia peredsze o. Tyszkewycz — Jezuit. „Oeuvre des écoles d'Orient“ i „Union française d'aide aux Russes“.

W Bawariji w Monachowi riwnoż OO. Benedyktyny założyły Kolegiju św. Andreja dla wyzantijskogo obrjadu i z neji wże wyszło kilkow swiaszczennykiw. Kollegiju uderzuje towarystwo „Unio catholica“, jakuju zajmawsia benedyktynęc o. hr. Gallen i jakoji akcija je zwernena proty dijalnocy protestantskoji YMCA-y sered nezjedynených. Žywu dijalnistj rozwiw w Nimecczyni o. Berg, jakyj wydaw buw knyżku „Ex Oriente“. Riwnoż metku prapagandy wedutj o. dr. M. Hornykevyć, grek.-kat. paroch w Widni i o. dr. Werhun w Berlini, jakyj maje duszpastyrstwo hreko-katolykiw w cilij Nimecczyni.

W Angliji isnuje Towarystwo sw. Iwana Zołotoustoho, osnowane ep. Meyers-om. Riwnoż OO. Benedyktyny w Pri-

nicz wydajutj małyj misiacznyk „Pax“, bila jakoho hurtujetjsia kilkoch robotnykiw jak oo. Windslow, Bolton, Bayle i dr. Anglijci zacikawleni szcze z toji pryczyny unijnoju sprawoju, bo Anglikany starajutjsia zjedynyty z nezjedynenymi. W Ameryci Unio catholica zluczona je z Catholic Near East Welfare Association, osnovana Jezuitom o. Edm. Walch. Wony wydajutj „Atonement“ (uspokojujuczij ruch).

Mytropolyt Andrej bezposeredno po wijni objichaw buw wsi ci oseredky w Ewropi i w Ameryci i starawsia wykładamy rozbudyty zacikawlenia dla Uniji. Dla rozwynennia unijnoji praci na Zachodi pokazatjsia duże uspisznymy oś taki zasoby: Najpersze Zjizdy — kongresy. Krim unijnych zjizdów w Welyhradi, Prazi i Lublani tworjatjsia pry Ewcharistijnych Kongresach schidni sekciji.

Dla masowoji propagandy widbuwajutjsia Tyżni: W 1931 r. poczala wlasztowuwaty liturgiczni tyżni „Associazione cattolica italiana per l'Oriente Cristiano“, jakoji oseredkom je Semynarija Italo-Albanensis — w Palermo. Kromi toho zapoczatkowała wona Zjizdy, z jakych perszyj widbuwsia w Rymi 23—25. kwitnia 1933 r. Win postawyw sobi za zawdanna szyryty poniattia pro Schid, pokazuwaty krasu liturgiji i organizuwaty studiji pro Schid.

Wsi Zjizdy i towarystwa musiatj prołomyty łedy i prychno nastrojity zachidni narody. Na zjizdach majutj sebe wzajemno piznaty i polubyty. W tomu napriami pracujutj naukowi instytuty czerez wydawannia žurnaliw i tworiw, wlasztowuwannia wystaw mystectwa i podorożej do prawosławnych oseredkiw.

IV. Perepony.

Unijna akcija tak samo po wijni wyklykala podekudy sylnu reakciju w nezjedynenych. Zrazu po rozwali buw nastrij deszczo myrnyj. W 1919 r. zastupnyk carhorodského patrijarcha w Paryži mrijaw pro unijnu konferenciju i dumaw zaprosyty Papu pid umowynoju, szczo win zreczetjsia uprawy prozelitysmu na Schodi i „tyrańského“ prymatu.

Deszczo bilsze neprymyrimo postawywsia Germanos predstavnyk Carhorodu w Londoni na kongresi Starokatolykiw w Berni 1925 r. — nazywajuczij prymat papy „Joch barbarischer Herrschaft“. Wsi Cerkwy powynni staratjsia

uwilnytysia wid rymśkocho newilnyctwa. Todi zawałytjsia mi-sto nowoho Wawylonu (Rym), a na rumowyszczach powstane wsechrystyjańska swiatynia, jakoji uholnym kamenem je ne papa, ale Chrystos. Neprychylne stanowyszczje zajmajutj Afeny pid prowodom archyep. Chryzostoma Papadopulosa.

Riwnoż na epyskopskij konferenciji na Atosi 1930 r. 11. czerwnia riszeno: Z ljubowiju widnestysia do Wirmen, Koptiw, Etiopiw, Chaldejij, Jakobitiw, Starokatolykiw i Anglikaniw, a nawpaky oberežno i negatywno stawytysia do rymo-katolyčkocho Unityzmu, protestantyizmu, metodyzmu, baptyzmu, chiliazmu i dr.

Tak samo, jak widomo postawyłysia i sławiańśki prawosławni zaproszeni na Kongres u Welyhradi. Take same nadychane neprychylnostiu uperedżennia majutj nezjedyneni w bolszewiji mymo hnetu i utysku. Wseż taky wydno i bahato protwerezinnia. Dosytj prychnylne stanowyszczje zaniatj były nezjedyneni Ukrajinci do katolyčkoji Cerkwy.

Hołownoju pereponuje ce *prymat*. Na Zahodi zdajutj sobi z toho sprawu, szczo znacinnia papy zrosło w praktycznim žyttiu duże w ostannich stolittiach, wid jakoho Orient stojaw ostoroń. Wyzantijci wse mały sebe za kultur-nisznych i tomu ważko jim pohodytysia zi suprematijeju Rymu. Do toho za czasiw zachidnio-rymskocho cisarstwa prychnodyło do nacionalnych i politycznych sporiw, w jakych obi storony dopuskalysia nadużytyj i rozpaluwały wzajemnu nenawystj.

Zresztoju i na Zachodi prymat papy wyklykaw buw sylnu reakciju i to wprodowż stolitj. Spory w XIV i w XV st. chto wyszczyj: papa czy sobor, galikanizm, febronijanizm, synod w Pistoji, Josyfinizm i Starokatolyky. Ce wse musiła katolyčka Cerkwa poboroty. Wono deszczo zlahidniuje wystupy Schodu proty papstwa i tomu dogma prymatu mysytj perejty szcze i na Schodi hornyło muk.

Pryczyny doteperisznich neuspichiw w unijnij praci dobaczujutj zahalno u worożomu nastawłenni derżaw. Nawitj jakszczobnezjednana jerarchija chotiła zjedynytysia, to zakony, jaki przyznajutj prawosławje derżawnoju religijeju w Hreciji, Serbiji, Bołhariji, Rumuniji, nastorożujutj woroži proty neji derżawni urjady, jaki stawlatjsia netolerantno do katolyčkoji Cerkwy. Tak samo protywlatjsia Uniji masony, szczo majutj u swoich rukach kapital i presu.

Nezjedynena Schidna jerarchija pryznaje, szczo hoto-wnoju trudnistiu je pryniatia prymatu, ale narodowi howorytisia, szczo Łatyniany to jeretyky, jaki ne pryznajutj pochodzennia Sw. Ducha, chreszczennia ne udilajutj czerez pohrużennia, swiaszczennyky ne nosiatj borody i t. d. Prawoslawni poczytajutj jak swiatych Potija, Palamu, Marka Ewgenika i dr. Oczewydno szczo toho ne dastjsia zminyty w odnim dni.

U nezjedynenych je welykyj wpływ switskich na sprawy Cerkwy (ministry proświty imenujotj epyskopiw, profesoriw teologii, predstavnykiw na synodach i t. d.). Wprawdi je odynyci, jakym zależytyj na Uniji, jaki bolijutj nad osłableniam Cerkwy czerez ateizm, ale je jich na razi szcze mało.

Do perepon Uniji zacyszajutj takoz i nyzkyj riweń nezjedynenoho klyru, szczo ne widczuwaje braku Uniji. Wprawdi wony posylajutj sposibniszczich na zahranyczni studiji, ale wony tam widczuzujutjsia wid swoich dawnych tradycij, protystantyzujutjsia i racionalizujutjsia. Todi, oczewydno, problema zluky Cerkow dla nych bajduza. Dejaki idejnisci odynyci zjedynyls by z katolyckoj Cerkwoju, ale bojatjsia, szczo ostanutj todi bez dachu i zasobiw do zytia.

Ewropejski derzawy popyrajutj wprawdi Uniju u schidnych krajach, ale zjedyneni husto-czasto denacionalizujutjsia i czerez te nekatolyky szcze bilsze worožo nastrojeni do Katolyckoji Cerkwy. Wynoju je tut oczewydno *mandaty ewropejskich derzaw u schidnych krajach*.

Do tych perepon dodajutj wony szcze j prowyny swoji wlasni a same, szczo zachidni traktujutj neraz schidnych zjedynenych jak katolykiw druhoji klasy. Koły pryzmaje jich rado i hidno Papa, to jak neraz prykro jim w łatyńskim seredowyszczu, szczo ne znaje ni jich istoriji ni tradyciji ni obrjadu. A pro widnoszennia do nezjedynenych nema wze szczo j howoryty. Neraz *naśmiwajutjsia z nych* taj czasom z ukrytoju radistiu rozpowidajutj prawdywi i wydumani pochybky i błudy nezjedynenych, a prytim neznannia Schodu u zachidnych aż razytj oczu. Generał Dominikaniw Humbertus Romanus w 1273 r. każe, szczo w Rymi łysz dechto znaw hrečku mowu, a pro tradyciju schidnych i jich twory majže zowsim niszczo. My sudymo jich stroho zamistj maty terpeływistj z nymy, i hirszymo jich swojimy sporamy. A to widnosytjsia takoz i do nynisznych czasiw.

Taki incydenty, jak toj, szczo kołys kardynał Alain de Coëtivy osporiuwaw prawowiria Besariona tomu, szczo toj nosyw borodu, nyny nalezatj do nepoważnoho mynułoho.

Welykyj wpływ protestantyzmu i borotjba katolykiw z nym usunuly z oczej zachidnych katolykiw nezjedynenij Schid. Szczoby boronyty proty protestantyzmu wiru, zhortuwalysia katolyky dowkruhy Ap. Prestoła i zalożyły wsi dorohy do jeresy. Tym zatisnyły i katolyckij wydnokruh, Schid buw polyszennyj na boci.

V. Stanowyszczu zachidnych dijacziw.

Jak dywlatjsia na Zachodi na nezjedynenu Cerkwu? Persz za vse wony dobre znajutj z wysłowiw Ap. Prestoła i nauky bohosłowiji ta jak naoczni swidky podorożej po Schodi, szczo nezjedyneni tworiatj Cerkwu, jaka maje jerarchiju z apostołskym naslidstwom, sebto wažno swiaczenych epyskopiw i swiaszczennykiw, Służbu Božu, wsi tajny, poczytannia Matery Božoji, tomu nijak ne možna nezjedynenych poriwnuwaty z protestantamy, szczo ne je Cerkwoju Majutj te, szczo konieczne do osobystoho spasennia, jakszczo poodynoko nachodiatjsia w dobrij wiri. Z welykym podywom hladiatj na muczenyctwo nezjedynenoi Cerkwy w bolszewiji. Ta wsež taky i cij obahrenij muczenyczozju krowiu nezjedynenij Cerkwi brakuje i to duže bahato. I tak najpersze wony je pozbawleni opiky Cerkwy, prawdywoji newisty Chrysta, jakij nichto ne može protystawytysia swidomo, szczo by ne znewažaty Chrysta, brakuje jim powodu toho, szczo distaw kluczi carstwa nebesnoho, szczo maje utwerdżuwaty w wiri bratiw, brakuje jim dalsze nepomylnoho uczytelstwa i najwyżczoho awtorytetu, brakuje jim wkaziwok Sw. Ducha, jaki obiciaw Chrystos swojij Cerkwi, szczo maje nas nawczyty riczej, jakych ne wyjasnyły szcze perszych sim wsełenskich soboriw. Tomu ne dywota, szczo mymo kołyszniho bahactwa schidni Cerkwy zubożyły, a dyscyplina u nych wpała i nymy werchowodytj polityczna włada.

Za prykładom Ap. Prestoła starajetjsia Zachid piznaty Schid, polubyty joho, pamahaty jomu dwyhnutysia i tomu zaochczujutj, szczo by braty wsiuda uczastj w bohoslužennjach zjedynenych, pryzmaty sw. pryczastia pid dwoma wydamy, używaty schidnych mołytow i t. d.

Wony starajutjsia rozumity psyche schidnych i argumen-
tuwaty do nych konkretno, a ne, jak buło peredsze szczo kon-
strukcija dokaziw buła zwernena husto-czasto teologamy proty
jakohoś idealnoho nezjedynenoho protywnyka, jakim chotily
joho baczyty. Wony zdajutj sobi z toho sprawu, szczo schidni
duże prywiazani do tradyciji ta szczo bojatjsia Uniji tomu,
szczoby ne prynymaty wsich zwyczajiw łatynskoj Cerkwy i ba-
czutj w tim lysze poszyrennia papjskoji własty. Schidni ne wid-
czuwajutj potreby centralizacji i zwidsy te rozbytta orientalnych
cerkow ta brak odnocilnoji tradyciji, bo zahałom nastawlennia
Zachodu je bilsze pozytywne, organizatorske, aktywne, nawpaky
u schidnych wono kontemplatywne, tradycyjne, melancholijne
i mistyczne. Poodynoki Cerkwy organizowani po nacionalnoś-
tiam. Prychylnyky Uniji na Zachodi zasterihajutjsia proty im-
perialistycznych posiahań łatynskoj Cerkwy i chotiatj maty na
uwazi lysze dobro dusz i zmahajutj do czystoiji religijnoji złyky
bez zadnych dumok. Zachid wyriksia wsiakych sprob łatyniza-
ciji — katolyčka zasada taka, szczo Chrystos ustanowyw odnu
Cerkwu i odnoho pastyrja, naslidnyka Petra, i szczo koždyj
katolyk obowiazanyj zmahaty do zjedynennia wsich. Jak wyčze
wže buło zhadano, to ne može ce nastupyty na osnowi jako-
hoś kompromisu, a tilky czerez przyznannia ciłoho objawlennia,
bo Cerkwa ne može perestupyty mež, zawnaczenych Chrystom.
Cıla schidna tradycija i schidni obrjady musiatj buty zberezeni
i szczo w katolyckij cerkwi ne može buty nijakoji supremaciji
obrdjadu.

Szczu do rižnyč, jaki dilatj schidniu Cerkwu wid katolyč-
koi, to rozrižniujutj jich na dogmatyczni i teologiczni. Z pry-
znanniam treba skazaty, szczo zachidni teology pidchopyty
i rozwynuly orginalni rysy Schidnoji Cerkwy, pokazały bilsze
lubowy i poszany dla Schidnioho obrjadu i tradyciji czym sami
orientały. Nastrij u nych murolubywyj, prychylnyj dla Schodu
a psychologiczna poczwa pryhoža. Koły zibraty skazane razom,
to my ne stojimo szcze pered dowerszenniam zjedynennia,
ale wsež taky za ostanne piwstolittia unijne pyttannia projasny-
łosia w welyczezni miri. Nawitj beruczy pro domo sua, to ka-
tołycki teology pid wpływom ciłoji akciji pohłubyły znaczo
dogmatyczni doslidy nad spirnymy toczkami. Bez peresady mo-
żemo nyny skazaty, szczo zblyžajemosia do spownennia zapo-
witu Chrysta myłewym krokom.

Literatura:

Abendland, Slawentum und Ostkirchen. Drei Beiträge
zur Unionsfrage. (Vorträge und Abhandlungen der österrei-
chischen Leo-Gesellschaft Nr 33, 34). Wien 1926.

Dr. P. Chrysostomus Baur O. S. B. — Die Unionsaussich-
ten im Osten. Paderborn 1931 (Separat-Abdruck aus Theologie
und Glaube 1931).

Prof. Dr. theol. Ludwig Berg. — Ex Oriente. Mainz 1927.

Dr. Aemilius Herman S. J. — De Institutis et studiis Ro-
manis (Acta VI Conventus Velehradensis). Olomucii 1933.

Der christliche Orient herausgegeben im Namen der Ca-
tholica Unio von Dr. P. Chrysostomus Baur O. S. B.

Das Notbuch der russischen Christenheit. Berlin 1939.

H. J. Omez O. P. — Les églises d'Orient et l'Unité chré-
tienne. Rapport présenté au Congrès Eucharistique de Lille
le 3 Juillet 1931.

Pamiętnik V Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie
unji kościelnej. 1935 — Pińsk.

Statistica con cenni storici della Gerarchia e dei fedeli di
rito orientale. Typogr. poliglotta Vaticana 1932.

Po ostatnim referacie Przewodniczący podał do wiado-
mości dezyderaty, które uczestnicy VI Konferencji unijnej jedno-
głośnie uchwalili, a wśród nich i ten, że w przyszłości konfe-
rencje unijne w Pińsku będą odbywały się co cztery lata
w międzyczasie zaś podobne zjazdy w celach szerszego spopu-
laryzowania spraw unijnych będą się odbywały w innych mia-
stach Polski, według wyboru Księży Biskupów.

Następnie J. E. Ks. Biskup Bukraba serdecznie dziękował
prelegentom za referaty wygłoszone podczas zjazdu oraz
wszystkim obecnym za przybycie na zjazd. „Zamykając obrady
VI-ej Konferencji, — mówił Ks. Biskup Bukraba — jestem
przekonany, iż ta Konferencja spełniła swoje zadanie. Tematy
na niej poruszone będą bez wątpienia poważnym przyczynkiem
do posunięcia naprzód wielkiego dzieła zjednoczenia Kościołów.
Zainteresuje ona również naszych braci niezjednoczonych z nami
tym życzliwym omówieniem blisko obchodzących ich i bolących
zagadnień oraz gorącością podejścia do ich świętości, jakie
znajdą w wykładzie O. Woronieckiego.

Cieszę się też, że był moment, kiedy szczerze mówiliście o swoich trudnościach i swoich dezyderatach, mogę was zapewnić, że zostały one jak najzyczliwiej wysłuchane przez obecnych przedstawicieli Episkopatu i na pewno w przyszłości pierwsze będą usuwane a drugie spełniane w ramach naszych możliwości.

Bogu niech będą dzięki za to wszystko, co tu za naszym nieudolnym pośrednictwem zostało powzięte dla zjednoczenia Kościołów“.

Z kolei J. E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki w imieniu wszystkich uczestników VI Konferencji unijnej w serdecznych słowach podziękował J. E. Ks. Biskupowi Kazimierzowi Bukrabie za piękne chwile, jakie uczestnicy przeżyli w Pińsku, i za ujmującą i serdeczną gościnność, jakiej od Dostojnego Gospodarza Konferencji doznali, zapewniając, że wszyscy obecni złożą ofiarę mszy św. w intencji, by Bóg raczył darzyć Pasterza Pińskiego zdrowiem i pomyślnością w jego dalszej pracy apostołskiej.

Dnia 3 września o godzinie 7 m. 30 rano w kolegium CO. Jezuitów została odprawiona uroczysta liturgia w obrządku bizantyjsko-słowiańskim; następnie o godzinie 9-ej rano w kaplicy Seminarium Duchownego J. E. Ks. Biskup Henryk Przeździecki odprawił mszę św. za duszę ś. p. Ks. Biskupa Zygmunta Łozińskiego.



Programme du VI Congrès concernat l'Union des Églises, tenu le 1, 2 et 3 septembre 1937 dans la salle du Grand — Séminaire à Pińsk.

Première journée — 1 septembre 1937.

- 9 h. Sainte Messe. „Veni Creator”. Harangue de l'Officiant dans la chapelle du Grand Séminaire.
- 10.30 Inauguration du Congrès. Choix du bureau présidentiel.
- 11 h. I Conférence. Sa Grandeur Mnsr. Henri Przeździecki, évêque de Siedlce, „De l'Union de Florence“.
- 12 h. II Conférence. R. P. Jean Urban S. J., rédacteur de l'„Orient“ édité à Varsovie: „Polonisation de l'Église orthodoxe“.
- 13 h. Dîner.
- 16 h. III Conférence. Mons. Dr Stanislas Mystkowski, vicedirecteur du Grand Séminaire à Varsovie: „Conditions juridiques du rite byzantino-slave en Pologne“.
- 17 h. IV Conférence. L'abbé Donat Nowicki, curé de la paroisse Torokanie (Polesie): „Action catholique dans les paroisses uniates aux confins orientales de la Pologne“.
- 18.40 Adoration du Très-Saint Sacrement.
- 19 h. Souper.

Seconde journée — 2 septembre 1937.

- Jusqu'à 9 h. Sainte Messe et déjeuner.
- 9 h. V Conférence. R. P. Docteur en Théologie, Hyacinthe Woroniecki O. P.: „Notre point de vue relativement aux Saints de l'Église orthodoxe“.
- 10 h. VI Conférence. R. P. Stanislas Łaski S. J., recteur du collège à Albertyn: „Le Métropolitain Joseph Rutski“.
- 13 h. Dîner.
- 16 h. VII Conférence. R. P. Antoine Dąbrowski S. J., recteur du Séminaire Pontifical du rite oriental à Dubno: „Travail uniata à l'étranger“.

- 17 h. VIII Conférence. Mons. Dr Joseph Ślipyj, recteur de l'Académie Greco-Catholique à Lwów: „Histoire de l'Union au cours du dernier demi-siècle”.
18 h. Résolutions prises par le VI Congrès pour l'Union à Pińsk.
18.40 Adoration du Très-Saint Sacrement.
19 h. Souper.

Troisième journée — septembre 1937.

- 9 h. Sainte Messe pontificale selon le rite byzantino-slave à la cathédrale de Pińsk et le discours de Sa Grandeur Msgr. Casimir Bukraba, évêque de Pińsk. Clotûre du Congrès.
13 h. Dîner.

SPIS RZECZY.

	str.
Program VI Konferencji	3
Spis Uczestników VI Konferencji	5
Otwarcie i I Posiedzenie Konferencji	9
Ks. Biskup Henryk Przeździecki, „Unia Florencka”	15 v
Dyskusja	22
Ks. Jan Urban T. J., „Polszczenie Cerkwi prawosławnej”	23
II Posiedzenie Konferencji	
Ks. prałat Dr Stanisław Mystkowski, „Prawne położenie obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce”	37
Dyskusja	62
Ks. proboszcz Donat Nowicki, „Akcja Katolicka w parafiach unickich na Kresach”	63 v
III Posiedzenie Konferencji	
O. Magister Jacek Woroniecki O. P., „Nasz stosunek do świętych Kościoła ruskiego”	75 v
Dyskusja	93
Ks. Stanisław Łaski T. J., „Metropolita Józef Rutski”	95 v
IV Posiedzenie Konferencji	
Ks. rektor Antoni Dąbrowski T. J., „Praca unijna za granicą”	109
Ks. rektor Dr Józef Ślipyj, „Dzieje unii w ciągu ostatniego półwieku”	129 v
Zamknięcie VI Konferencji unijnej	141
Programme du VI Congrès de Pińsk	143